

LR

Jules Bennett



*Kraina spełnionych
marzeń*

Tytuł oryginału: Caught in the Spotlight

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Bronson Dane nawet nie próbował udawać, że odwraca taksujący wzrok od pięknie opalonej kobiety, na której ciele połyskiwały jeszcze kropelki wody.

Osobista asystentka jego matki, pracująca u niej od zaledwie pół roku, bez wątpienia umie przyciągać uwagę.

– Witam, panie Dane – powiedziała zaskoczona, otulając się szczelniej niewielkim białym ręcznikiem. Właśnie wyszła z kąpieli, a on stał oparty o biurko w gabinecie jej pracodawczym.

– Po co te ceregiele – mruknął, wkładając ręce do kieszeni marynarki. – Mówmy sobie po imieniu, jestem Bronson. Gdzie jest mama? I dlaczego używasz jej łazienki?

– Olivia wróci późnym popołudniem – odparła nie – stropiona, odgarniając z czoła czarny kosmyk. – W czasie przerwy na lunch zwykle pływam w basenie i Olivia poradziła mi, żebym dziś nie biegła potem do siebie, tylko odświeżyła się u niej.

Co za cholerna łatwowierność, przeklął matkę w duchu. Nie dość, że do dyspozycji Mii Spinelli oddała bungalów dla gości, to jeszcze pozwala jej panoszyć się po domu? Afera z poprzednią asystentką nie była dla niej wystarczającą nauką? Kiedy ona wreszcie zmądrzeje? Kiedy przestanie się nabierać na niewinne miny?

Bo niestety to jest Hollywood. Tutaj kłamstwo i manipulację widzi się na co dzień – jak biusty powiększone silikonem, a usta botoksem.

– W każdym razie przepraszam za mój niekompletny strój, ale nikogo się nie spodziewałam. Nawiasem mówiąc, słyszałam, że jeszcze przez tydzień

miałeś być w Australii.

– Udało się trochę wcześniej skończyć zdjęcia. Wpadłem do mamy, żeby z nią pogadać o festiwalu w Cannes. Nie wiesz, czy jest w tej chwili uchwytna?

– Nie sądzę. Olivia prosiła, żeby jej nie niepokoić telefonami. Umówiła się na lunch ze swoim prawnikiem, z którym miała przejrzeć umowę na jej książkę. – Przepraszam, chciałabym przejść, bo na fotelu przy biurku zostawiłam kosmetyki – powiedziała, ale ją uprzedził i podał kosmetyczkę.

Nie ufał tej dziewczynie. Miał powody do podejrzliwości, skoro do matki trafiła prosto od Anthony'ego Price'a. Ten facet znalazł mu za skórę, więc go nie znosił i szczerze nim gardził.

Matka wiele razy zapewniała go, że Mia jest „cudowna”, prawdomówna, lojalna i godna zaufania. Jego siostra Victoria też za nią przepadała, mówiła, że ją polubiła od pierwszego wejrzenia i powtarzała, że Mia jest pogodna i przesympatyczna.

Znają ją tylko pół roku, ale obie najwyraźniej zapalały do niej bezwarunkową miłością. Tymczasem on nie Jest ślepy. Posyłając tutaj na przeszeptki swoją asystentkę, Anthony naprawdę upadł bardzo nisko.

Nie ucichły jeszcze niepokojące pogłoski, że z Anthonym łączyła ją nie tylko praca. Poza tym Bronson czuł żal do matki, że ją zatrudniła bez porozumienia z nim. Zrobiła to pod jego nieobecność, gdy był w Australii. Matka, rzecz jasna, może sobie brać do pomocy, kogo chce, ale czemu akurat musiała wybrać byłą asystentkę jego największego wroga?

W Hollywood plotkowano, że Mia była głównym powodem kryzysu małżeńskiego Anthony'ego. Bronsona nie interesowało, z kim Mia sypia, ale bardzo go obchodziło, czy nowa asystentka dzieli się ze swoim kochankiem sekretami jego rodziny.

Wspólnie z matką pracowali w tajemnicy nad ambitnym projektem filmowym, a media nie cofnęłyby się przed niczym, by się czegoś dowiedzieć o tym przedsięwzięciu. Pomysł na film wykuł się kilka lat temu i Bronson nie miał wątpliwości, że Anthony Price, jeden z największych reżyserów w Hollywood, chciałby znać ich plany.

Ponieważ matka jest łatwowierna, Bronson postanowił rozgryźć jej asystentkę i uniemożliwić Mii odkrycie scenariusza, który zapewne przekazałaby kochankowi. Na myśl, że ta seksowna panna sypia z tą kanalią, poczuł skurcz żołądka.

Więc podał jej tę kosmetyczkę, niech się ubierze. Nie ufał jej, jasna sprawa, ale ta seksowna syrena pachniała po kąpieli wyjątkowo ponętnie, a taki zapach bardzo go rozpraszał. To, że kochanka wroga budzi jego pożądanie, bynajmniej go nie cieszyło.

– Kiedy się ubierzesz, chciałbym z tobą porozmawiać.

Gdy zamknęła za sobą drzwi do łazienki, powiedział sobie stanowczo, że będzie się wystrzegał zdożnych myśli i nie da się nabrać na jej wdzięki. Jeśli chce uchronić matkę i siostrę przed skandalem, musi się mieć na baczności.

Poprzednia asystentka Olivii kradła: w ciągu paru miesięcy wyprowadziła pół miliona dolarów z konta matki. A media uwielbiają się żywić sensacjami z życia rodziny Dane'ów, więc muszą uważać. Zwłaszcza gdy nowy scenariusz ma pozostać tajemnicą.

Czy można mu się dziwić, że po wejściu do gabinetu matki skoczyło mu ciśnienie? Olivia Dane jest ikoną, a tabloidy strasznie lubią obrzucać błotem sławnych ludzi. Dziennikarze nawet z niewinnego człowieka potrafią zrobić monstrum.

Olivia Dane, zwana od lat „Wspaniałą Olivią”, jest gwiazdą pierwszej

wielkości, mającą na swym koncie najwięcej głównych ról w historii Hollywood. Była i jest bohaterką pierwszych stron gazet. I właśnie dlatego nie wolno mu spuszczać z oka jej nowej asystentki.

Mia wyszła z łazienki ubrana w śnieżnobiałe obcisłe spodnie do połowy łydki i czarną, zapinaną na guziki bluzkę bez rękawów. Długie włosy w kolorze hebanu ściągnęła w węzeł upięty na karku. Była boso, paznokcie u stóp miała pomalowane blad różowym lakierem. Jej szyję zdobił prosty złoty medalion.

Asystentka największej gwiazdy hollywoodzkiej wydawała się wcieleniem niewinności i prostoty. Ale, do diabła, pozory mylą!

Olivia opowiadała mu o jej fantastycznych kwalifikacjach i powodach, dla których zrezygnowała z pracy u Anthony'ego. Mia rzekomo chciała położyć kres pogłoskom o ich romansie, bo te pogłoski przyczyniały się do kryzysu małżeńskiego jej pracodawcy.

Matka chwaliła jej szlachetność, twierdząc, że Mia postawiła cudze dobro nad własnym. I zapewniła go, że dziewczyna miała znakomite referencje – po prostu jest Ideą i skarbem.

Tak, na papierze wszystko może wyglądać świetnie i też nie sposób zaprzeczyć, że subtelna i taktowna panna Spinelli sprawia wrażenie anioła. Ale nie można przecież wykluczyć, że ta miła osóbka wciąż jeszcze sypia z jego wrogiem i być może jest jego szpiegiem. Więc Bronson postanowił ją dobrze poznać.

Los dał mu po temu wymarzoną okazję. Czy nie najlepiej poznaje się człowieka, gdy jest się z nim sam na sam? W niezwyklej i podniecającej atmosferze festiwalu filmowego w Cannes, który zaczyna się w przyszłym tygodniu, piękna Mia zaproszona przez niego jako osoba towarzysząca na pewno nie oprze się jego urokowi. W końcu magazyn „People” nie bez

powodu przyznał mu w zeszłym roku tytuł Najseksowniejszego Mężczyzny Świata.

– O ile wiem, wybierasz się z matką do Cannes?

Mia skinęła głową.

– Więc mam propozycję. Chciałbym, żebyś mi tam dotrzymywała towarzystwa na galach i przyjęciach.

– Ja? – odparła zdumiona. – To chyba nie jest najlepszy pomysł, w Cannes będę zaabsorbowana pracą dla Oli – vii. Nie planowałam bywać na imprezach.

On też nie planował, że jej to zaproponuje. Tylko skąd miał wiedzieć, że w samym ręczniku ona zrobi na nim takie wrażenie? Jasna sprawa, w gruncie rzeczy nie znał kobiety, która by nie przyjęła jego zaproszenia, ale nie miał ochoty zabawiać wielkich diw i spełniać ich kapryśków. Mia, osoba właściwie nieznana, będzie dla niego idealną towarzyszką. Zresztą wiele nie ryzykuje – to tylko pięć wieczorów.

– Nie, to chyba nie jest dobry pomysł – powtórzyła. Usiadła przy biurku jego matki i włączyła komputer. Olivia chce skończyć książkę i w czasie pobytu w Cannes zamierza pracować. A ja muszę być do jej dyspozycji.

– Bądź spokojna, matka da ci wolne wieczory, a Victoria zadba o twoje kreacje. Dostaniesz je na czas.

– Nie rozumiem, dlaczego mi to proponujesz?

– A są jakieś przeciwwskazania?

– Jestem tylko asystentką.

– Tym lepiej. Chyba że nie chcesz, żeby po niedawnym skandalu z twoim poprzednim pracodawcą widziano cię u mojego boku. A może masz zazdrosnego kochanka? |

– Wciąż nie rozumiem, dlaczego zależy ci akurat moim towarzystwie?

– Nie będę kłamać. – Bronson oparł się o krawędzi biurka. –
Zamierzam chronić matkę i dla jej dobra chce cię lepiej poznać.

– Świetnie to rozumiem, trzeba dbać o najbliższych – odparła z
promiennym uśmiechem. – W takim razie z przyjemnością dotrzymam ci
towarzystwa, o ile Olivia nie będzie miała nic przeciwko temu.

– Uwierz mi, o to możesz być spokojna.

Uwierz mi.

Cztery dni temu z uwodzicielskim uśmiechem namówił ją, by podróż
służbową zgodziła się wzbogacić życiem towarzyskim. Powinna mu
odmówić. Gdyby wiedział, że ona zna tę tajemnicę, nigdy by jej tego nie
zapropozował. Tajemnicę, której odkrycie wstrząśnie jego rodziną.

Mia próbowała odpędzić te myśli. Przyjechała do Cannes i ma wystąpić
na wielkich galach u boku najseksowniejszego faceta na świecie.

Żaden problem, pomyślała, patrząc na kreacje zaprojektowane
specjalnie dla niej przez samą Victorię Dane. W tych sukniach na pewno nie
będzie kopciuszkiem.

Ale czy ona nie śni? Czy naprawdę przegląda się teraz W lustrze? Czy
ten luksusowy apartament do jej dyspozycji jest w eleganckim hotelu przy
nadmorskim deptaku W Cannes? Czy naprawdę przyjechała tutaj z Olivią
Dane? I czy ma rzeczywiście spędzić ten wieczór u boku jednego z

największych producentów filmowych? U boku samego Bronsona Dane'a,
Najseksowniejszego Mężczyzny Świata? Czy wybiera się na galę, gdzie
spotka największe sławy światowego kina? I czy naprawdę wystąpi tam w
sukni od samej Victorii Dane?

– Cudownie! – Gdy Olivia dowiedziała się, że Mia będzie towarzyszyć
Bronsonowi wieczorami, klasnęła w dłonie i ucałowała ją uradowana.

Praca u Olivii była fascynująca, jej stosunki z wielką gwiazdą układały się fantastycznie. Mia nie bez obaw rezygnowała z posady u Anthony ego, ale uznała, że będzie lepiej dla wszystkich, jeśli odejdzie. Szczerze pokochała tego człowieka, ale jej uwielbienie dla niego nie miało nic wspólnego z tym, co wypisywały o niej te cholerne tabloidy. To były wysrane z palca bzdury i czyste pomówienia, a ona miała nadzieję, że Anthony zdoła uratować swoje małżeństwo.

Tęskniła za nim, to prawda, ale nie mieli romansu. Jednak te gazetowe brednie raniły jego żonę. Rzeczywiście spędzali razem mnóstwo czasu, jednak poza pracą nic ich nie łączyło. Olivia jej zaufała, Mia była tego pewna. Ale co z Bronsonem, czy on nie podejrzewa jej o najgorsze? Bardzo możliwe, że uwierzył w te insynuacje. Zwłaszcza że, mówiąc oględnie, nie przepadali za sobą z Anthonym.

Pozostaje więc tylko nadzieja, że Bronson z czasem nabierze do niej zaufania. Zresztą jego też brukowce nie oszczędzały, więc na pewno nie wierzy we wszystko, co wypisują. I wie, że Hollywood nie jest oazą, w której króluje prawda.

Kiedy pracowała z Anthonym, otarła się o świat kina, ale nigdy nie była na wielkim festiwalu. Wyprawa do pięknego Cannes na najważniejszą imprezę filmową i największe wydarzenie towarzyskie na świecie była dla niej czymś niezwykłym. A w to, co ją tutaj spotkało, wręcz trudno jej było uwierzyć.

Nawet w najśmielszych marzeniach nie przypuszczała, że zamieszka w tak fantastycznym apartamencie i że będzie traktowana jak księżniczka. Skoro coś takiego w jej życiu pewnie się nie powtórzy, postanowiła się tym cieszyć.

Jeszcze raz obejrzała suknie i wybrała kreację na dzisiejszy wieczór.

Wyobrażając sobie, że przetańczy w niej noc, dotknęła zwiewnego jedwabiu. Mimo sowitej pensji nigdy nie mogłaby sobie pozwolić na żadną z tych toalet. Czy będzie tańczyć z Bronsonem? Nie zamierzała przed sobą udawać, że myśli o tym z miłym dreszczykiem.

Dlaczego postanowił wystąpić akurat w jej towarzystwie? I czemu poprosił siostrę, by zajęła się jej kreacjami? Czy rzeczywiście chciał tylko skorzystać z okazji, by ją lepiej poznać? Nie mogła tego wykluczyć, ale w głębi duszy czuła, że musiała mu się spodobać. Inaczej nie prosiłby jej, by mu towarzyszyła.

Nie była próżna, ale zauważyła podziw w jego wzroku, gdy taksował ją po wyjściu spod prysznic. Na myśl o tym znowu poczuła dreszczyk. Ale przypuszczenie, że sam Bronson Dane dostrzegł jej wdzięki, wydawało się jej mało prawdopodobne. Przecież spotykał się z aktorkami i modelkami, w jego życiu nie brakowało pięknych kobiet. Tymczasem jednak dobrze pamiętała, jak pożerał ją wtedy wzrokiem.

Tak, na dziś wieczór wybierze tę krótką sukienkę z czarnego szyfonu, która urzeka prostą elegancją i świetnie się komponuje z czernią jej włosów. W tej kreacji chyba nie będzie odstawać od otaczającego ją tłumy cele – brytów i gwiazd. Ubrana w nią nie powinna przynieść Bronsonowi wstydu i kto wie, może on dostrzeże...

Co też jej chodzi po głowie? Przecież z kobietami, które występują u jego boku, nawet nie może się porównywać!

Zaśmiała się nerwowo. Bo czy właśnie nie próbowała się z nimi porównywać? Przecież nie ma zamiaru go zdobyć... przecież... To prawda, choć nie myśli o podbojach, najseksowniejszego faceta na świecie jednak chciałaby oczarować. Ale czy można się temu dziwić? Chyba każda kobieta chciałaby wzbudzić jego pożądanie?

Miłe podekscytowanie zmaścił przyływ wyrzutów sumienia. Czy znając sekret tej rodziny, którego ujawnienie może zniweczyć ich szczęście, wolno jej przyjmować od nich tak wiele?

Niestety, skoro ten sekret jej nie dotyczy i poznała go przez przypadek, nie ma prawa go zdradzać. Czuła się rozdarta, bo z jednej strony obowiązywała ją lojalność wobec byłego pracodawcy, z drugiej wobec Dane'ów.

Wiedziała jednak, że nie ma wyboru i musi zachować milczenie, więc teraz powinna cieszyć się podarunkiem, jaki dostała od losu. Zamartwianie się czymś, na co nie ma wpływu, niczemu nie służy. Jej poczucie winy przecież nie spowoduje, że sprawa będąca sekretem od prawie czterdziestu lat nagle się rozplynie.

Z zamyślenia wyrwała ją dzwoniąca komórka.

– Mam nadzieję, że akceptujesz stroje.

– Oczywiście, Bronson. I nawet nie wiem, jak mam wyrazić moją wdzięczność dla Victorii.

– A biżuterię? Gdybyś miała jakieś obiekcje, poproszę jubilera, żeby cię odwiedził.

Mia zerknęła na toaletkę, gdzie stały aksamitne pudełeczka od złotnika. Jeszcze do nich nie zajrzała, ale wiedziała, że ich zawartość pozbawi ją tchu w piersiach.

– Bardzo dziękuję – powiedziała, dotykając wisiorka na szyi. – Nie spodziewałam się, że będzie tak piękna.

– Uroczystość zaczyna się o wpół do ósmej, więc za kwadrans siódma musimy stanąć na czerwonym dywanie. Będę na ciebie czekał w holu o szóstej trzydzieści.

Rozłączył się, nie czekając na odpowiedź, a ona nie wiedziała, co ma o

tym sądzić. W samolocie zamienił z nią od niechcienia parę zdań, ale kilka razy czuła na sobie jego wzrok. Czyżby był nią zaintrygowany? Przyłapany, nawet nie próbował udawać, że na nią nie patrzy. Ale czemu właściwie miałby okazywać nieśmiałość czy skrępowanie? Świat leżał u jego stóp, mógł zdobyć każdą kobietę. Ona nie była wyjątkiem.

Znała go bardzo słabo, ale chyba można było o nim śmiało powiedzieć, że jest nieprzystępny. Zwłaszcza po tej rozmowie, kiedy rozłączył się, zanim zdążyła otworzyć usta.

Mia z westchnieniem ulgi zanurzyła się w wannie. Długa kąpiel w pianie powinna ukoić jej nerwy. W każdym razie warto spróbować, skoro Olivia poszła z przyjaciółkami na zakupy i dała jej wolne popołudnie.

Ale ta nieszczęsna tajemnica nie dawała jej spokoju. Propozycję pracy u Wspaniałej Olivii, pierwszej damy Hollywood, przyjęła z nadzieją i wdzięcznością. Ale tydzień później, kiedy jeszcze pracowała u Anthony'ego, poznała najgłębiej skrywany sekret Olivii Dane. Gdyby tylko odeszła od niego wcześniej, gdyby nie obowiązywało jej dwutygodniowe wypowiedzenie, nie dręczyłoby jej poczucie winy.

W ciągu ostatnich sześciu miesięcy pracy u Olivii nieustannie żałowała, że odkryła tę tajemnicę. Świadomość, że gdy w końcu sekret wyjdzie na jaw i ugodzi w Dane'ów, nie dawała jej spokoju.

Kiedyś inna tajemnica okazała się tragiczna w skutkach dla jej najbliższych. Matka prosiła ją, by nikomu jej nie zdradziła, ale ona miała wtedy tylko pięć lat i nie przyszło jej do głowy, że ma o tym nie mówić ojcu. Po wyjawieniu przez nią tego sekretu między rodzicami wybuchła kłótnia i doszło do wypadku, w którym zginęli matka i ojciec. Po śmierci rodziców Mia wychowywała się w rodzinach zastępczych i wciąż jeszcze, choć od tamtego wydarzenia minęło dwadzieścia pięć lat, prześladowało ją poczucie

winy.

Wiedziała więc doskonale, że tej tajemnicy musi dochować. Za żadne skarby nie chciała powodować nowego nieszczęścia, będzie więc milczeć, bo tak nakazuje lojalność wobec przyjaciela i szacunek dla innych osób, których dotyczy sprawa.

Leżąc w wannie, zamyślona przymknęła oczy. Co sobie pomyśli Bronson, gdy ją zobaczy wieczorem? Będzie rozczarowany? A może olśniony? Anthony przestrzegał ją przed nim. Mówił, że Bronson jest playboyem, opowiedział o jego nieustannych podbojach. Radził, by się trzymała od niego z daleka.

Mimo że przepracowała u niego trzy lata, nigdy nie widziała, by Anthony rozmawiał z Bronsonem. Tabloidy, rzecz jasna, rozpisywały się o ich wzajemnej wrogości, ale ilekroć pytała o to swego pracodawcę, zbywał ją śmiechem. Zresztą lubił żartować, był luzakiem z natury. W przeciwieństwie do Bronsona.

Jednak rozsiewane przez media plotki o romansie nie nastrajały do śmiechu ani jej, ani jego. Mia przekonała się na własnej skórze, ile złego może wyrządzić jeden głupi podpis pod zdjęciem.

Nigdy nie zapomni Olivii, że dała jej szansę, uwierzyła w jej kwalifikacje zawodowe i nie przejmowała się plotkami na jej temat.

Może jest jakiś sposób, by położyć kres tej wrogości między dwoma gigantami kina, Bronsonem i Anthonym, pomyślała z nadzieją. Może mogłaby się do tego przyczynić? Ale co będzie, gdy Bronson dowie się, że Anthony jest synem Olivii, blisko czterdzieści lat temu oddanym przez nią do adopcji? Czy wtedy jeszcze bardziej go znienawidzi?

ROZDZIAŁ DRUGI

Bronson wstrzymał oddech. Nie był w stanie oderwać od niej wzroku i nic nie mógł na to poradzić.

Nie przypuszczał, że w kreacji Victorii Mia będzie jeszcze seksowniejsza niż w ręczniku. W sukni projektu jego siostry wyglądała jak modelka na mediolańskim albo paryskim wybiegu.

Wcześniej miał wyrzuty, że nie wstąpił po nią do apartamentu, ale teraz pochwalił się w duchu za roztropność – tam od progu do łóżka były tylko dwa kroki.

– Muszę przyznać, że nie często odbiera mi mowę – powiedział, unosząc do ust jej szczupłą dłoń. – Bardzo się cieszę, że wystąpisz u mojego boku.

– Miło mi to słyszeć – odparła z uśmiechem.

Gdyby nie była asystentką matki, co do której nie uwolnił się od podejrzeń, w ciągu paru sekund namówiłby ją do zrzucenia tej zwiewnej kiecki. Ale kto wie, może jeszcze to zrobi? Spędzą tu razem prawie cały tydzień, to dopiero ich pierwszy wspólny wieczór. Zresztą by ją lepiej poznać, powinien znaleźć chwilę, kiedy będą sam na sam.

Niech to diabli, będą się za nią odwracać, pomyślał nie bez zazdrości. Ale co go to obchodzi, przywołał się do porządku. Ona dziś jest jego zdobyczą, Anthony ją stracił.

– Gotowa? – powiedział, biorąc ją pod rękę.

Ruszyli do wielkich przeszklonych drzwi, przez które wpadały promienie zachodzącego słońca. Mia pachniała Jaśminem, jej obcasy stuknęły na marmurowej posadzce foyer. To jej zapach, pomyślał. Pożądał jej i

jednocześnie nie miał do niej zaufania. Intrygowała go, a nie lubił tracić głowy. Niemniej postanowił ją zdobyć. Będzie ją miał przed końcem tego tygodnia.

Gdy doszli do drzwi, położył jej dłoń na krzyżu, tam, gdzie udrapowaniem szyfonu kończył się dekolt. Tak, ta włoska piękność jest zniewalająca i jeśli na jej widok w pierwszej chwili odebrało mu głos, to linia jej pleców i aksamitność skóry przyprawiły go o dreszcz podniecenia. Ale pożądanie nie może mu zmać rozumu. Jeśli chce ją rozpracować, musi zachować trzeźwy umysł. To, że ona zapewne sypiała z jego wrogiem, powinno go studzić. Więc zdobędzie ją i nie straci głowy.

Victoria ubrała ją w suknię znakomicie podkreślającą piękną figurę i zmysłowość. Trudno się dziwić, że wszystkie amerykańskie gwiazdy chciały się pokazywać w kreacjach zaprojektowanych przez jego siostrę.

– Victoria umie sprawić cuda, aby kobieta w jej sukni poczuła, że ładnie wygląda – powiedziała, jakby czytając w jego myślach. Szli do Pałacu Festiwalowego ocienioną palmami nadmorską promenadą. – Muszę przyznać, że zmierzyłam wszystkie suknie i we wszystkich się zakochałam.

Nie cofał i nie zamierzał cofać dłoni z jej talii, szczupłej, kobiecej, ponętnej...

Szpieg Anthony'ego to chodząca piękność.

– Urodziwe kobiety w strojach Victorii jeszcze bardziej zapierają dech.

– Dziękuję.

– To ja powinienem ci podziękować – szepnął, mocniej ją obejmując.

W gęstniejącym tłumie dziennikarzy i paparazzich, wśród kamer telewizyjnych i błyskających fleszy zbliżali się do słynnego czerwonego dywanu i schodów przed Pałacem Festiwalowym.

– Na dzisiejszej gali wszyscy mężczyźni będą mi zazdrościć partnerki.

– Bardzo w to wątpię, ale jeszcze raz dziękuję za komplement – odparła z niepewnym uśmiechem.

Nie krygowała się, mówiła poważnie. W Hollywood większość kobiet uwielbiała obnosić się z urodą. Wiadomo, na zabiegi upiększające wydawały majątek, więc chciały się pochwalić efektami. Ale gdy spojrział w ciemne zmysłowe oczy Mii, zrozumiał, że ona do nich nie należy. Jego słowa może wywołały w niej drzenie, ale z pewnością mu nie uwierzyła.

Nie szkodzi, przecież on też jej nie ufa. Ale wkrótce odkryje prawdziwą Mię. A jeśli to odkrywanie będzie wymagało, by ściągnął z niej tę sukienkę, nie będzie się skarżył. Zrobi wszystko, by rozpracować ponętą Mię Spinelli.

Gdy w błysku fleszy szli po czerwonym dywanie, Bronsona ze wszystkich stron nawoływali dziennikarze, prosząc, by choć na sekundę odwrócił głowę w stronę obiektywu.

Mia nie mogła w to uwierzyć. Oto w sukni od Vic – torii Dane stanęła na czerwonym dywanie w Cannes u boku największego producenta hollywoodzkiej fabryki snów, który trzyma dłoń na jej nagich plecach. Patrzyła więc jak urzeczona, pragnąc zapamiętać każdą chwilę, bo wiedziała, że po powrocie do codzienności wielki świat, w którym tak nieoczekiwanie się znalazła, wyda się jej odległy i niemal nierzeczywisty.

Ale jednocześnie czuła, że o dreszczyku, jaki wywołuje w niej dotyk Bronsona, łatwo nie zapomni. Tak, ten facet niewątpliwie działa na jej zmysły.

Prowadził ją pewnym krokiem w błysku fleszy, rozdając spojrzenia i uśmiechy. Celebryci są do tego przyzwyczajeni, ale ciekawe, jak to znoszą? To musi być męczące, gdy każdy twój krok i każdą minę rejestrują aparaty fotograficzne. Ona doświadczała tego po raz pierwszy w życiu, więc to ją fascynowało.

Ale dość długo pracowała w przemyśle filmowym, by wiedzieć, że przed obiektywem i kamerą nic się nie ukryje. Czy w jej wzroku widać euforię kopciuszka? Czy jej uśmiech mówi, że to jest najwspanialszy dzień jej życia?

– Oni wychodzą ze skóry, żeby się dowiedzieć, dlaczego przychodzimy razem – szepnął jej do ucha. – Postaraj się rozluźnić.

– Łatwo ci mówić.

– Skoro w samym ręczniku, okryta tylko kropelkami wody, umiałaś zachować zimną krew, paru fotografów na pewno nie zmąci twojego spokoju.

Czy on ciągle musi jej tamto przypominać? A może wspomina o tym, bo jednak zrobiła na nim wrażenie...

– Przecież dzielnie przeżyłaś pogłoski o romansie z szefem. – Uśmiechnął się szeroko do obiektywu. – Zresztą dzięki tym plotkom jeszcze bardziej ich intrygujesz. Jesteś dla nich prawdziwą zagadką.

Nie mogła uwierzyć własnym oczom – była wśród tłumu gwiazd. Pięknych, pozujących przed kamerami, uśmiechających się promiennie, udzielających krótkich wywiadów.

Mia nie chciała rozgłosu, wolałaby, żeby prasa o niej nie pisała. Nie ludziła się jednak, że przemknie niezauważona, bo wiedziała, że media szukają sensacji. Więc trudno, niech sobie o niej piszą. Zresztą to przyćmiłoby tamtą wyssaną z palca aferę z Anthonym, a jemu łatwiej byłoby uratować małżeństwo. Gazety z pewnością będą snuć domysły o jej kolejnym romansie i napiszą, że zmienia partnerów jak rękawiczki, ale na to nie ma rady.

– Niech sobie wypisują, co chcą – mruknęła. – Nie mam się czego wstydzić.

– Chodźmy do środka. Jestem pewien, że mama zaczęła się już

niepokoić, czemu nas jeszcze nie ma. Ona na takie fety zawsze przychodzi godzinę przed czasem, żeby się przemknąć niezauważona.

– Ale ty nie lubisz się przemykać?

– Och, robię to bardzo często.

– Widzę też, że nie lubisz zbyt dużo mówić – roześmiała się pogodnie.

– Mówię, kiedy trzeba. Kiedy jest czas na pracę, pracuję. – Jego stalowoniebieskie oczy zatrzymały się na jej ustach. – A jak jest pora na przyjemności, lubię się zabawić. Bardzo lubię.

To wymowne spojrzenie wywołało w niej dreszczyk. Fantastycznie. Czowała, że coraz bardziej traci głowę.

– Jeszcze jakieś pytania? – szepnął, a ona poczuła jego ciepły oddech na policzku.

Tak, w sztuce uwodzenia on uchodzi za mistrza. Dotyk jego palców, szept, spojrzenie niebieskich oczu – to wystarczy, żeby jej zmiękły kolana.

– Muszę się zastanowić – odparła.

– A o moich upodobaniach wkrótce się przekonasz – szepnął, niemal dotykając wargami jej ust.

– Z przyjemnością. – Odwzajemniła jego uśmiech.

– Ogromnie to miłe z pana strony.

Bronson odwrócił głowę, słysząc jej głos. Mówiła po francusku ze znakomitym akcentem. Obok niej stał znany francuski reżyser, du Muir.

– Jeszcze raz dziękuję za komplementy – rzekła z uśmiechem na odchodnym, po czym biorąc Bronsona pod rękę, wyjaśniła: – Właśnie ucieliśmy sobie krótką pogawędkę. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu.

Pogawędkę? Po francusku? Już w hotelu zrobiła na nim piorunujące wrażenie, kusząc upiętymi wysoko włosami, długą szyją i wydekoltowanymi

plecami, a teraz gawędzi po francusku tak swobodnie, jakby całe życie spędziła we Francji.

– Zapomniałem, że znasz tutejsze narzecze. – Podał jej wysoki kieliszek szampana. – Matka mówiła mi, że masz talent do języków – dodał, ale nie wspomniał, że też o tym czytał w jej referencjach.

– Nie wiem, czy mam talent, ale mówię po francusku, włosku i hiszpańsku – odparła, pociągając łyk szampana. Jej pełne usta zwilżone trunkiem wydały mu się jeszcze bardziej pociągające.

– I masz bardzo seksowny akcent. Na pewno nie jesteś aktorką? – dodał półzartem.

Na wielkiej gali otwierającej festiwal i na przyjęciu ani przez chwilę nie wydawała się onieśmielona czy skrępowana. Paparazzi z pewnością uchwycili jej promienny uśmiech i zmysłowe spojrzenia na czerwonym dywanie.

I uchwycili też na pewno, Bronson nie miał wątpliwości, że on nie odrywa od niej wzroku.

Ciekawe, czy towarzyszyła Anthony'emu na przyjęciach? Nigdy jej z nim nie widział, ale swego wroga zawsze omijał szerokim łukiem i próbował kompletnie go ignorować. Nie obchodziło go wtedy, z kim Anthony bywa w towarzystwie.

– Nie, nie jestem aktorką – odparła pogodnie. – Po prostu lubię rozmawiać w obcych językach. Taka rozmowa wydaje mi się romantyczna i tajemnicza.

– Romantyczna i tajemnicza? – szepnął. – Nie uważasz, że właśnie taka jest moja dzisiejsza partnerka? Dlatego chcę... – Nie dokończył zdania, bo Mia przestała go słuchać, radośnie do kogoś machając.

– O, jest twoja mama.

– Kochanie! – Olivia serdecznie ucałowała Mię. – Przepraszam, że nie odszukałam cię wcześniej, ale co rusz wpadałam na starych, dawno niewidzianych przyjaciół. Muszę ci powiedzieć, że piękność u boku mojego syna budzi powszechne zainteresowanie. Wszyscy mężczyźni pożerają cię wzrokiem.

– Och, bardzo cię proszę, nie opowiadaj takich rzeczy – roześmiała się Mia. – Tutaj wszystkie kobiety wyglądają olśniewająco.

Ale żadna nie może się równać z tobą – prawie mu się wyrwało. W całym Cannes nie było piękniejszej kobiety.

Dość tego, przywołał się do porządku. Nie po to tu jest, by ulegać jej wdziękom. Ma się dowiedzieć, czego ona u diabła chce od jego rodziny, musi ją rozgryźć. Przecież Anthony na pewno chciał, by pracowała u jego matki i na pewno coś knuje. Ale o jedno może być na razie spokojny: Olivia z pewnością nie zdradziła się słowem o tym scenariuszu przed nową asystentką. Matce też zależy, by nie było żadnych przecieków.

Jeśli się okaże, że Mia nie ma ukrytych planów i jest chodzącą niewinnością, tym lepiej. Ale gdyby się jednak okazało, że szpieguje dla Anthony'ego, wtedy oboje przeklną dzień, w którym uknuli spisek przeciwko jego rodzinie.

– Wielka szkoda, że Victoria nie mogła przyjechać w tym roku – powiedział; całując matkę.

– Twoja siostra ma teraz na głowie ten książęcy ślub. Ta dziewczyna zapracowuje się na śmierć.

– Przyganiał kocioł garnkowi – roześmiał się Bronson.

– Jestem dumna, że wszystkie moje dzieci ciężko pracują – odparła Olivia, serdecznie go obejmując.

Bronson właśnie otwierał usta, by coś powiedzieć, ale zamilkł, patrząc

na Mię. W jej oczach wyraźnie odmalował się ból.

– Czy Victoria zwykle przyjeżdża do Cannes na festiwal? – spytała, pociągając łyk szampana.

– Prawie co rok – odparła Olivia. – Niejedna kreacja, którą widzimy w tej chwili, to jej dzieło. A Victoria uwielbia patrzeć na kobiety w jej sukniach.

Pal licho inne klientki, ale suknia Mii jest strzałem w dziesiątkę. Ciekawe, czy te pozostałe są równie udane? I ciekawe, z której przyjdzie mu ją rozebrać? Ale spokojnie, dziś jest dopiero pierwszy wieczór.

– Robi się późno. – Olivia pocałowała go w policzek.

– Do jutra, moja droga. – Uściskała serdecznie Mię. – Czy mogłabyś zajrzeć do mnie z rana?

– Oczywiście. Jeśli to nie za wcześnie, o ósmej stawię się w twoim apartamencie – odparła z uśmiechem, podając pusty kieliszek przechodzącemu kelnerowi.

Bronson odprowadził matkę wzrokiem, po czym zerknął na Mię.

– Ja chyba też powinnam się zbierać. – Stłumiła lekkie ziewnięcie. – Jestem troszkę zmęczona po podróży.

– W takim razie odprowadzę cię do hotelu.

– Naprawdę nie musisz się fatygować, Bronson. Pewnie wolałbyś zostać i pogawędzić ze znajomymi.

– Jest już dobrze po północy i ja też chciałbym odsapnąć. Wcześniej zaczynam dzień.

Wziął ją pod rękę i gdy zaczął im torować w tłumie drogę do wyjścia, nie uszło jego uwadze, że mężczyźni na dłużej niż to konieczne zawieszają na niej wzrok: Znał to uczucie, rozumiał, że wszyscy chcą zachować pod powiekami obraz tej piękności.

Mia jakby nie dostrzegała, że budzi podziw.

– Myślałam, że wielcy ludzie z Hollywood nie potrzebują snu – powiedziała z uśmiechem.

Jej ciemne oczy doprowadzały go do szaleństwa, lekki jaśminowy zapach przyprawiał o zawrót głowy. Jeśli tym się kończy jeden wspólny wieczór, to jak on dotrwa do końca tej podróży?

Niech to diabli, ta kobieta odbiera mu zmysły!

– To prawda, często zarywamy noce, więc kiedy nadarza się okazja, musimy odsypiać.

Na dworze było ciepło. Bronson, który wyczuł słony zapach morza, zastanawiał się, czy Mia też go czuje.

Jachty zacumowane na przystani kołysały się łagodnie, w czarnej tafii wody odbijały się tysiące światełek, ten romantyczny pejzaż wydawał się bardziej filmowy niż rzeczywisty.

– Mogłabym tu zamieszkać i godzinami kontemplować widok, wsłuchana w cichy szum fal odbijających się od brzegu.

– Przecież morze masz też na co dzień.

– To prawda, ale tutejsza sceneria jest niezwykle romantyczna. Bardzo lubię Hollywood, ale tam... tam wyczuwa się jakąś atmosferę sztuczności czy fałszu.

– Fałsz? A ty nigdy nie jesteś fałszywa?

– Nigdy – odparła bez wahania. – Nigdy nie udaję. Jestem taka, jaką mnie widzisz.

– Twoja nadzwyczajna uroda jest absolutnie naturalna, nie ma w niej cienia sztuczności. Ale czy zawsze jesteś całkowicie szczerą? Nigdy nie kłamiesz? Albo nigdy nie przeinaczasz prawdy?

– Wszyscy czasem mijamy się z prawdą, Bronson – odparła cicho, wpatrując się w morze. – I czasem ją ukrywamy, bo po prostu tak jest nam

wygodniej czy łatwiej. To bardzo ludzka cecha.

Stanął do niej twarzą i dotknął jej ramienia. Gdy na niego spojrzała, w jej ciemnych oczach zamigotał księżyc. Gdyby Bronson nie miał się na baczności, przegrałby walkę, którą toczył z sobą.

– Jaką prawdę ukrywasz w tej chwili, Mia?

Jej włosy rozwiewała łagodna bryza. Założył jej za ucho opadający kosmyk, po czym opuszkami palców dotknął policzka, brody i szyi.

Wstrzymała oddech.

– Powiedziałam ci. – Gdy koniuszkiem języka zwilżyła wargi, miał nieprzepartą ochotę zlizać jej z ust ten morski słony smak. – Jestem taka, jaką mnie widzisz.

– Czyli?

Położył jej dłoń na karku i dotknął wargami jej ust. Nie mylił się – jej delikatne pełne wargi miały niezwykły smak. Może ona coś ukrywa, ale jeśli to dotyczy seksualności, to właśnie dokonał odkrycia. W tej śmiałej, lecz dyskretniej i taktownej kobiecie drzemała namiętność.

Kiedy położyła mu dłonie na ramionach, nie wiedział, czy chce go odepchnąć, czy przyciągnąć bliżej. Ale nie umiał oderwać od niej ust, a jego palce zaczęły pieścić jej nagie plecy, o których nie przestawał myśleć przez cały wieczór. Chciał z niej ściągnąć tę przeklętą sukienkę. Natychmiast. Ich ciała dzieliły tylko cieniutkie warstewki materiału – batyst jego koszuli smokingowej i szyfon sukni. Czując, że Mia zaczyna odpowiadać na pieszczoty, przytulił ją mocniej.

Nagle pstryknięcie i błysk flesza sprawiły, że odskoczył. Zdążył zobaczyć uciekającego fotografa.

Niech to jasna cholera.

– Czy on...

– Tak, strzelił nam fotę i teraz pognał z nią do swojego szmatławca – powiedział, zaciskając zęby.

– Boże, tak mi przykro.

– Przykro ci dlatego, że się całowaliśmy, czy dlatego, że zostaliśmy przyłapani? – spytał z uśmiechem.

– Czy chcesz się dowiedzieć, co ja o tym myślę? – odparła, odgarniając z czoła opadający kosmyk – Więc proszę bardzo, nie jest mi przykro z powodu tego pocałunku. Jestem zaskoczona, ale nie żałuję. Przykro mi, bo jeśli to zdjęcie ukaże się w prasie, ze względu na wcześniejszą aferę, w jaką mnie wplątano, nie przysłuży się tobie ani twoim najbliższym.

Sprawiała wrażenie szczerze tym zmartwionej.

– Stałaś tyłem do obiektywu, więc ciebie nie zdołają rozpoznać. Pozostaniesz kobietą bez nazwiska.

Ale Bronson zdążył poznać smak jej ust i pragnął poznać resztę.

ROZDZIAŁ TRZECI

Kobieta bez nazwiska. Te słowa sprzed dwóch dni wciąż dźwięczały jej w głowie i raniły serce. Czy dla Bron – sona była bez nazwiska? Czy ten pocałunek miał być preludium do przelotnego romansiku?

Na wspomnienie pocałunku wciąż miękły jej kolana. Czy ją też chce po prostu zdobyć i odhaczyć przed końcem tygodnia? Bardzo to kuszące.

Stojąc przed lustrem w toalecie przy sali balowej, Mia pomalowała usta szminką. W krótkiej ciemnopurpurowej sukni z niesymetrycznym wycięciem odsłaniającym jedno ramię czuła się nie mniej seksownie niż w kreacjach, które miała na sobie wczoraj i przedwczoraj.

Trzeci wieczór festiwalowy był podobny do poprzednich, ale tym się od nich różnił, że ona coraz bardziej pragnęła Bronsona, zdając sobie zarazem sprawę z własnej naiwności.

Bądź realistką, przywoływała się do porządku. On może i cię pożąda, ale na tym koniec. Jednak nie umiała powstrzymać się od marzeń i wciąż wspominała namiętny pocałunek na bulwarze. Bronson Dane był obiektem pożądania i fantazji wszystkich kobiet, a Mia nie była tu wyjątkiem. Nie różniła się od innych, które miały szczęście poznać bliżej hollywoodzkiego playboya.

Poprawiła dekolt i na chwilę przymknęła oczy. Za parę dni wróca do Hollywood, gdzie Bronson zajmie się swoim nowym projektem filmowym.

Obserwowała go, jak czaruje piękne aktorki i schlebia gwiazdorom, zabiegając o nich zapewne dlatego, że któregoś dnia będzie chciał zaproponować im role. Hollywood rządzi się specjalnymi prawami, w tym świecie bezinteresowność nie jest najważniejszą zasadą. I Bronson po

mistrzowsku prowadził swą grę.

Z drugiej jednak strony jego zabiegi trochę ją dziwiły. Przecież był jednym z najpotężniejszych producentów filmowych na świecie i nikt przy zdrowych zmysłach nie odrzuciłby angażu u niego.

Wyszła do holu i zamyślona niemal zderzyła się z nadchodzącym z przeciwka Anthonyem.

– Mia! – Uściskał ją radośnie. – Miałem wczoraj wrażenie, że gdzieś mignęłaś, ale uznałem, że to niemożliwe. Nie wiedziałem, że jesteś w Cannes.

– Nie powinieneś mi się rzucać na szyję – powiedziała, rozglądając się nerwowo. – Co by było, gdyby ktoś nam zrobił zdjęcie? – Co by było, gdyby zobaczył ich Bronson?

– Na szczęście paparazzich tutaj nie wpuszczają, ale masz rację i bardzo cię przepraszam. Po prostu strasznie się ucieszyłem na twój widok. Przyjechałaś na festiwal z Olivią?

– I z Bronsonem – odparła z uśmiechem.

– Coś podobnego. – Wyraźnie zmarkotniał. – Czy oni...

– Bądź spokojny, Anthony, nie zdradziłam się słowem.

– To zrozumiałe, że się niepokoił, w końcu ujawnienie tej sprawy mogłoby zrujnować życie paru osobom. – Przyrzekłam ci, że będę trzymać język za zębami.

– Jestem pewien, że mogę na tobie polegać. Po prostu nie bardzo wiem, co mam robić. Minęło prawie czterdzieści lat i obawiam się, że to wywoła wstrząs. A do tego jeszcze moja sytuacja domowa...

– Zdaję sobie z tego sprawę. Gdybym mogła ci się na coś przydać, jestem zawsze do dyspozycji. Możesz ze mną pogadać, może będę w stanie coś ci poradzić. Pamiętaj, zrobię wszystko, żeby ci pomóc.

– Bardzo ci jestem wdzięczny, Mia. Wciąż nie mogę pojąć, dlaczego

pozwoleń ci odejść – dodał z uśmiechem.

– Przecież to zrozumiałe, że musiałeś zawalczyć o małżeństwo. Żona jest ważniejsza od asystentki. I zobaczysz, że się wam ułoży. Po prostu potrzebujecie trochę czasu. Ale teraz muszę wracać na bankiet. Nie chcę, żeby Bronson zaczął mnie szukać albo ktoś nas zobaczył. To nie ułatwiłoby ci sytuacji domowej.

– Masz rację, zależy mi na Charlotte. Ale strasznie się cieszę z naszego spotkania.

– Widzę, że zjawiam się nie w porę. – Słyszając niski głos Bronsona, zdrętwiała. – Zacząłem się niepokoić o ciebie – zwrócił się do niej – ale najwyraźniej niepotrzebnie. – Spiorunował Anthony'ego wzrokiem.

Dlaczego poczuła się tak, jakby przyłapano ją na czymś zdrożnym? Do diabła, czy nie wolno jej zamienić paru słów z przyjacielem? Czy to od razu musi wyglądać podejrzanie?

Znalazła się między młotem a kowadłem, między mierzącymi się wrogim wzrokiem gigantami kina.

Tak, gdy przyjrzała się ich twarzom, dostrzegła podobieństwo. To niebywałe, że wychowani w innych rodzinach przyrodni bracia wyrosli na największych rywali w Hollywood. I że tak bardzo się nie lubią.

– Nie wiedziałem, że Mia przyszła dziś z tobą. Moje gratulacje, jesteś szczęściarzem.

– Owszem – odparł Bronson, lekko mrużąc oczy.

Mój Boże, dla Anthony'ego to musi być straszne, pomyślała ze współczuciem. Przecież z tą tajemnicą żyje od pół roku. Gdy postanowił rozmówić się z Olivią, zapewnił Mię, że powstrzyma się od scen i spróbuje zapobiec skandalowi. Chociaż z Bronsonem się nie znosili, Olivię darzył ogromnym szacunkiem i podziwem. I nie chciał jej zranić. Czuł jednak, że

prędzej czy później musi się z nią skonfrontować. Uważał, że mu się od niej należą wyjaśnienia.

Tak, teraz powinni się jak najszybciej pożegnać. Gdyby doszło do kłótni, media to natychmiast podchwycą i okraszają zdjęciami. Do tego nie wolno dopuścić.

– Wracajmy do sali. – Położyła Bronsonowi dłoń na ramieniu. – Chętnie napiłabym się szampana. – Na odchodnym dodała: – Ogromnie się cieszę z naszego spotkania, Anthony.

– Wyglądasz przepięknie, jak zawsze – odparł, całując ją w policzek. – Będę w Cannes do końca festiwalu i mam nadzieję, że jeszcze się spotkamy.

Chwała Bogu, na razie burza została zażegnana, pomyślała Mia, biorąc Bronsona pod rękę. Towarzystwo w sali gawędziło wesoło, popijając drinki, i ona też sięgnęła z ulgą po kieliszek szampana.

Jeśli się skupi na pracy i pozwoli Anthony'emu samodzielnie rozwiązać problem, nie musi się niczym martwić. Wprawdzie bardzo chciałyby przyczynić się do pojednania między braćmi, ale zdawała sobie sprawę, że nie powinna się w to mieszać. I wiedziała znakomicie, lepiej niż ktokolwiek na świecie, ile szkody może przynieść nieopatrznie długi język.

– Wyluzuj – powiedziała do Bronsona.

– Jestem wyluzowany. – Spojrzał na nią chłodno.

– Wydaje mi się jednak, że spotkanie z Anthonym wytrąciło cię z równowagi.

– Nie jest tajemnicą, że nie przepadamy za sobą. Poza tym myślałem, że już nic was nie łączy.

– Posłuchaj, pracowałam u niego i jesteśmy przyjaciółmi. Nic poza tym.

– Gazety są innego zdania.

– Posłuchaj – powtórzyła – dobrze wiesz, że nie należy wierzyć we wszystko, o czym piszą tabloidy. Zresztą dlaczego przejmujesz się tą sprawą?

– Nic mnie nie obchodzi, co cię łączyło albo nie łączyło z byłym pracodawcą. Ale nie życzę sobie, żeby wasza znajomość zaszkodziła mojej rodzinie.

– Możesz być spokojny. To, że znam Anthony'ego, nie ma żadnego wpływu na moją pracę u Olivii. Jestem szczęśliwa, że mogę jej asystować. – Ale widząc, że on przypatruje się jej w milczeniu, dodała z wahaniem: – Wydaje mi się, że tobie nie tylko o to chodzi. Wyglądasz, jakbyś miał...

– Nie dotykaj tego, Mia – mruknął.

– Wolałabym jednak wiedzieć, dlaczego tak się zdenerwowałeś, że rozmawiam z Anthonym?

– To moja sprawa. Po prostu na wasz widok coś mi się przypomniało.

Więc chodziło mu o inną kobietę, pomyślała. Jego dzisiejsza nagła zazdrość miała związek z jakimś dawnym przeżyciem.

– Robi się późno, odprowadzę cię do hotelu.

– Znakomicie – powiedziała, odstawiając kieliszek.

Czyli między tymi facetami jest jakaś zaszłość, o której zapewne wiedzą tylko oni. Kiedy pracowała u Anthony'ego, nic konkretnego nie obito się jej o uszy.

Jeśli Bronson tak się dzisiaj rozgniewał, to można sobie tylko wyobrazić jego furie, gdy dowie się, że Anthony jest jego starszym bratem.

Nie był pewien, czy bardziej chciałby poznać tajemnicę, o jakiej Mia rozmawiała z Anthonym, czy też dowiedzieć się, co ich łączyło albo łączy.

Nie. Nie w tym rzecz. Teraz najbardziej chciał Mii. Nagiej. To, co się kiedyś wydarzyło między nią a Anthonym, traciło na znaczeniu. W tej chwili nie chciał myśleć o swoim dawnym związku z tamtą kobietą, tą, której

kiedyś ufał i z którą chciał spędzić życie. Z nią i z ich dzieckiem.

Ich dziecko – to też okazało się kłamstwem.

Odpędził od siebie bolesne wspomnienia. Teraz musi zdobyć tę zmysłową, pachnącą jaśminem włoską piękność. Pożądanie owładnęło nim bez reszty.

Gdy na jej piętrze w milczeniu wysiadali z windy, objął ją w talii. Nie myślał o niczym innym, musiał ją mieć. Przed drzwiami do apartamentu wyjęła ze srebrnej torebki kartę magnetyczną.

– Chcesz wejść? – zapytała w progu.

To zaproszenie zupełnie mu wystarczyło.

– Tak – odparł, obejmując ją mocno.

Właśnie o tym fantazjował od chwili, gdy ją zobaczył okrytą kropelkami wody. W Cannes pierwsza fala pożądania owładnęła nim, kiedy zjawiała się w hotelowym holu w czarnej sukience z wydekoltowanymi plecami. Za to tę dzisiejszą, z odkrytym ramieniem, łatwej będzie ściągnąć. Wystarczy parę sekund.

Ale na razie skupił się na jej ustach. Pełnych i pięknych, których tak pożądał od chwili, kiedy ich zasmakował. Zatrzasnął za nimi drzwi i prawie ją przygwoździł do ściany. Gdy z cichym westchnieniem zacisnęła mu dłonie na ramionach, odrobinę cofnął usta.

– Pragnę cię i nieustannie myślę o tobie. Powiedz, że już nie jesteś z Anthonym.

– Nigdy z nim nie byłam – zdążyła wyszeptać, zanim znów przywarł wargami do jej ust.

Tak jak się spodziewał, Mia była gorąca i namiętna; nawet jeszcze bardziej rozpalona niż wtedy, kiedy się całowali na bulwarze. Może dlatego, że za zamkniętymi drzwiami czuła się bezpiecznie. Tutaj nie grozili im

paparazzi, nie musieli obawiać się gazet.

Nienasycony, nie zamierzał czekać ani chwili. Chciał natychmiast ją wziąć. Rozebraną. Nie wypuszczając jej z ramion, poprowadził ją do salonu i pieścił ustami jej szyję, obojczyki, nagie ramię. Przywarła do niego, nie panując już nad pożądaniem. Gdy zsuwał jej sukienkę z gołego ramienia, uwolniła z niej drugą rękę. Od dawna nie pragnął nikogo aż tak bardzo.

– Nie mam zabezpieczeń – szepnął, przeklinając się w duchu za niefrasobliwość.

– W kosmetyczce na komodzie są prezerwatywy.

Niech Bóg błogosławi jej zapobiegliwość. Paczuszkę znaną w kosmetyczce położył na stoliku, tuż przy jej biodrach.

– Jesteś zjawiskowa – szepnął, odsłaniając jej smukłe nogi i koronkową bieliznę w identycznym odcieniu purpury jak sukienka. – Doprowadzasz mnie do szaleństwa. – Zsunął z niej majtki, zostawił szpilki. – Te buty muszą zostać. Kiedy zrzucił spodnie, Mia ugryzła go leciuteńko w ucho.

– Więc mnie całuj, bo czekając na ciebie, też odchodzę od zmysłów – szepnęła.

Przysiadła na krawędzi stolika, gdy zakładał prezerwatywę, po czym objęła go nogami. Wszedł w nią i ich ciała zaczęły poruszać się w zgodnym rytmie. Musiał trzymać się na wodzy, żeby zbyt nie przyspieszać. Chciał, by to cudowne poczucie uniesienia trwało jak najdłużej, pragnienie spełnienia bladło przy tej euforii.

Uświadomił sobie, że dwa ostatnie dni były jedynie grą wstępną prowadząca do momentu, gdy Mia objęła go nogami. Do tego właśnie zmierzały ich subtelne dotyki i niewinny z pozoru flirt. Nadawał rytm, a westchnienia rozkoszy dobywające się z jej pełnych ust przynosiły mu największą satysfakcję.

Jej wargi doprowadziły go do szaleństwa. Do diabła, czuł się przy niej jak jurny młodzieniaszek, ale najbardziej podniecały go jej usta, gdy uśmiechały się i mówiły. Kiedy jęczały z rozkoszy.

Przyspieszył, bo nic nie zdołałoby go teraz przed tym powstrzymać. Nienasycony całował jej wargi, a ona w uniesieniu ścisnęła jego ramiona, wciąż jeszcze okryte koszulą. Gdy ustami zaczął pieścić jej pierś, dojrzał na jej szyi kropelki potu. Nie obchodziło go, że Mia jest asystentką matki ani to, czy miała romans z Anthonym. Pragnął jej i tylko to było ważne, a teraz spełniało się to pragnienie. A Mia, ta zagadkowa ciemnooka piękność, odpowiadała mu namiętnością już przy tamtym pierwszym pocałunku.

Kiedy zadrżała spazmatycznie, przestał się powstrzymywać. Gdy oboje przeżywali orgazm, wiedział już, że ta noc nie skończy się na jednym zbliżeniu.

– Muszę przyznać, że podoba mi się twój sposób odprowadzania mnie do hotelu – powiedziała z uśmiechem, otwierając oczy.

– A ja muszę cię ostrzec, że nie zamierzam od ciebie wychodzić – odparł ochryplym głosem, dotykając językiem jej nabrzmiąłych warg.

– Wobec tego może się rozbierz – szepnęła, rozpinając mu guziki koszuli.

Nie, Bronsona nie obchodziło, że Mia jest asystentką matki ani to, że jej nie dowierza. Nie obchodziło go, do diabła, czy ją coś łączyło albo łączy z Anthonym.

Bo nigdy więcej nie zamierzał nabrać się na miłość. Już nikt nie złamie mu serca. Tego nauczył go ostatni związek. Jego była narzeczona poroniła i odeszła od niego. Okazało się, że to nie było jego dziecko.

Była charakterizatorką, Anthony'ego poznała na planie filmowym. Z Bronsonem, jak na ironię, też się poznali na planie. Po stracie dziecka

przestało się między nimi układać, w ich związek wkradły się kłótnie. Odchodząc, wykrzyczała mu prawdę o swym romansie z Anthonym.

Tak więc chociaż oni dwaj nigdy za sobą nie przepadali, po tamtej aferze nie było już żadnych szans na poprawę stosunków.

Pożądanie i seks. Tylko na to było miejsce w życiu Bronsona, a kobieta w jego ramionach dobrze wypełniała tę pustkę.

TTLR

ROZDZIAŁ CZWARTY

Sześć tygodni później...

Co jej zaszkodziło? Skąd ta niestrawność?

Jęknęła i znów położyła głowę na oparciu kanapy. W ciągu siedmiu miesięcy pracy u Olivii nigdy nie prosiła o wolny dzień, nie zwalniała się nawet na godzinę. Ale dzisiaj w żaden sposób nie zdołałaby wytrwać – albo by zasłabła, albo co chwila musiałaby, trzymając się ścian, wlec się do łazienki. Asystentka w takiej formie nie przyda się do niczego.

Olivia bardzo się nią przejęła i natychmiast odesłała ją do domu, wymuszając solennie przyrzeczenie, że gdyby poczuła się gorzej albo czegokolwiek potrzebowała, to zadzwoni. Mia, gotowa zaprzedać duszę diabłu, byleby tylko mogła doczołgać się do bungalowu i spokojnie wyciągnąć na kanapie, dała jej słowo honoru. Ale czemu sufit wiruje jej nad głową?

Tak, dzisiaj w żaden sposób nie byłaby w stanie dotrzymać tempa Olivii, która ma niespożytą energię.

Zresztą i tak pracowała głównie na laptopie, więc równie dobrze mogłaby to robić u siebie. Gdyby tylko mogła, gdyby wreszcie minęły jej te cholerne mdłości i cały salon przestałby się kręcić. Skąd te żołądkowe sensacje? Przecież wczoraj zjadła na kolację tylko kawałek pieczonej ryby i jarzyny gotowane na parze. Tym chyba nie można się zatruć śmiertelnie? Ale widać, że jednak można, skoro nawet nie jest w stanie odpowiedzieć na e – maile od wielbicieli Olivii, których codziennie dostaje setki. Tak, nawet to przerastało jej siły, więc jednak śmierć postanowiła się o nią upomnieć.

Z trudem uniosła głowę i otworzyła kolejną wiadomość. Nadawca,

podobnie jak stu innych, dopytywał się, czy Bronson wyprodukuje wreszcie film, w którym główną rolę zagra jego matka. Ludzie uwielbiali ten wielki hollywoodzki ród i nie mogli zrozumieć, czemu Wspaniała Olivia i największy producent filmowy nie stworzą wspólnego dzieła.

Dlaczego wszystko musi się kręcić wokół Bronsona? Od sześciu tygodni, kiedy po powrocie z Cannes wyjechał w podróż związaną z następnym projektem, nie dawał znaku życia. Tylko raz, i to całkowicie przez przypadek, bo akurat weszła do gabinetu, słyszała, że Olivia odbiera od niego telefon i zaczyna z nim pogawędkę. Jednym słowem nie miała zielonego pojęcia, co się dzieje z facetem, z którym spędziła najgorętszą noc swego życia.

Skoro Bronson bez wątpienia świetnie sobie radzi bez niej, dlaczego ona nie przestaje myśleć o jego pieszczotach i pocałunkach? I zapachu? W końcu w Hollywood partnerów łóżkowych zmienia się jak rękawiczki. Jednak ona tak nie umiała, dla niej seks nigdy nie był jedynie przygodnym zbliżeniem.

Ale przecież powinna pamiętać, że Bronson nie zamierza się wiązać. Mówił o tym wprost, a ona go rozumiała. Nie zmienia to faktu, że dla jednej namiętnej nocy z najgorętszym facetem w Hollywood zapomniała o swoich zasadach. Musi być świadoma, że odłożyła je na bok.

Jednak w głębi duszy nie umiała zdusić w sobie dziewczęcych marzeń o starej hollywoodzkiej bajce, w której przystojny amant podbija jej serce, a potem żyją razem długo i szczęśliwie. Chociaż, rzecz jasna, nie zdradzała się z tym przed nikim, nic nie mogła poradzić na to, że te fantazje grały w jej duszy.

Niestety, żyje w Hollywood, krainie niespełnionych marzeń. Nie przejmowała się jednak, czy pragnienie, by jej marzenia stały się

rzeczywistością, było naiwne. W głębi duszy była niewzruszoną romantyczką.

Dotknęła szyi i pogładziła dłonią medalion ze zdjęciem rodziców. Z Włoch do Ameryki przywiodły ich marzenia, więc ona chyba też może być marzycielką? Chyba wolno jej pragnąć Bronsona? To prawda, nie знаła go zbyt dobrze, ale chciałby go poznać lepiej. W czasie tego wspólnie spędzonego tygodnia traktował ją z atencją, dbał o nią i zabiegał.

Ale przecież nie powinna się łudzić. Chyba nie wierzyła, że gdy Bronson się z nią prześpi, zakocha się w niej jak szalony i postanowi z nią spędzić resztę życia? Że w podszytej kłamstwem i zdradą hollywoodzkiej krainie wyruszą razem na spotkanie zachodzącego słońca? Tutaj plaga rozwodów dotyka nawet małżeństwa z wieloletnim stażem.

Więc czemu zamiast zająć się pracą, zaprzęta sobie głowę romansami, ślubami, rozwodami i Bronsonem?

Odpowiedziała wreszcie temu fanowi, który pytał, czy Olivia i Bronson mają w planach wspólne przedsięwzięcie. Nic jej o tym nie wiadomo, napisała, ale nie można tego wykluczyć. Ich dwoje na pewno bardzo chciałoby razem stworzyć film, ale nie zna żadnych konkretów dotyczących ewentualnych zamierzeń.

To była najprzyjemniejsza część jej pracy – uwielbiała czytać pełne zachwytów i podziwu dla Olivii listy, które nadchodziły z całego świata, i lubiła na nie odpowiadać. Ludzie wspominali dawne role wielkiej gwiazdy i pisali o tych współczesnych, w których występowała u boku najwybitniejszych młodych aktorów. Publiczność za nią przepadała, bo nikt nie mógł przyćmić jej urody i klasy. Wspaniała Olivia pozostawała królową ekranu.

Ale przy lekturze tych mejli Mię znów ogarnął niepokój i dało o sobie

znać poczucie winy. Kiedy Anthony powie Olivii, że zna prawdę? Z jednej strony chciała, by to nastąpiło jak najszybciej, bo nie musiałaby się już gryźć tym sekretem. Zarazem jednak obawiała się skutków tej rozmowy.

Wyjawienie tej prawdy może zrujnować życie Olivii, Bronsonowi, Victorii.

Wielki ród Dane'ów solidarnie stawił czoło paru skandalikom, ale czy przetrwa nieuchronne trzęsienie ziemi? Anthony z Bronsonem po prostu się nie cierpią. Jak zareaguje Bronson, gdy dowie się, że są przyrodnimi braćmi? Nadszarpięcie wizerunku ich matki na pewno niczemu się nie przysłuży.

Mia znowu poczuła ból żołądka. Tak, nie dość, że się zamartwia skrywaną od czterdziestu lat tajemnicą, to jeszcze czymś się zatrula. Najchętniej położyłaby się do łóżka, ale była dopiero dziesiąta rano i nie tylko musiała odpowiedzieć na jakieś pięćdziesiąt mejli, ale w związku z nowym programem telewizyjnym Olivii wykonać wiele telefonów. Dla asystentki umierającej w luksusowym bungalowie najwyraźniej nie było litości.

Gdy otwierała kolejną wiadomość, usłyszała dzwonek do drzwi. Z trudem zwlokła się z kanapy, zerknęła w lustro i wzruszyła ramionami. Trudno, z włosami w nieładzie i w domowym stroju wygląda, jak wygląda. Ale w końcu nikogo się nie spodziewała.

Jeśli to nie jest Olivia, to pewnie posyła kogoś z pracowników, by zobaczył, czy jej niczego nie trzeba. Mia doceniała jej matczyną troskę... troskę, której po śmierci matki tak jej brakowało.

Z lekkimi zawrotami głowy ruszyła bosą do drzwi, na szczęście dotyk chłodnych kafelków na podłodze w przedpokoju trochę ją orzeźwił. Może dobrze jej zrobi zimny kompres, pomyślała, otwierając drzwi.

W progu stał Bronson. Jego kalifornijska opalenizna, świetnie komponowała się z zielenią koszulki polo i błękitem designerskich dżinsów. Na widok jej potarganych włosów z pewnością przeżył szok.

– Byłem u mamy i dowiedziałem się, że jesteś chora. Może czegoś potrzebujesz?

Coś takiego? Po tygodniach milczenia nagle się o nią zaniepokoił i postanowił wpaść? Chyba byłoby lepiej, gdyby zadzwonił. Nie musiałyby się martwić, że koszmarne wygląda. Jeśli nawet nie zapomniał o ich zbliżeniu, teraz na pewno weźmie nogi za pas.

– Mia, może czegoś potrzebujesz? – powtórzył.

Owszem, dobrze by było, gdyby zamknął drzwi i wrócił dopiero, kiedy ona się umaluje i uczesze.

– Dzięki, niczego mi nie trzeba. Zaszedłeś, żeby zobaczyć, jak się miewam?

– Przedwczoraj wróciłem z podróży i tak czy inaczej chciałem się z tobą zobaczyć.

– Naprawdę? – Nie kontaktował się z nią od sześciu tygodni, więc trochę mu nie dowierzała. – Dlaczego?

– Szczerze?

Od faceta, z którym spała, oczekiwałyby odrobiny szczeroci. Tym bardziej, że nie umiała o nim zapomnieć.

– Miałem nadzieję, że dasz się zaprosić do mnie na kolację – odparł z szerokim uśmiechem. – Ale skoro marnie się czujesz, możemy to odłożyć.

Gdyby tylko miała siłę, zaczęłaby skakać z radości.

– No wiesz, jeszcze nie zdążyłam przyjąć zaproszenia, a ty już je przekładasz na później?

Bez słowa sięgnął do tylnej kieszeni spodni i podał jej złożoną na czworo kolorową gazetę. Na dużym okładkowym zdjęciu, przyłapani nad morzem przez tego cholernego fotografa, namiętnie się całują. Niżej kilka małych fotek, na których występują razem na czerwonym dywanie i jedna z

restauracji, gdzie czekali na Olivię. I nagłówek: „Nowa flama Bronsona Dane'a? ”

Mia widziała te zdjęcia w internecie, ale w sieci były dostępne tylko kilka dni – potem dokumentacja fotograficzna ich tygodnia w Cannes znikła przyćmiona nowymi sensacjami.

– Dlaczego uważasz, że zechcę się z tobą spotkać? I jaki to ma związek z tymi zdjęciami? Przecież to ty po tamtej nocy nie chciałeś kontynuować naszej znajomości.

– Nie przeczę, ale po zobaczeniu tych zdjęć uzmysłowiłem sobie, że chcę się z tobą spotkać. To, w jaki sposób, na mnie patrzysz i jak wygląda nasz pocałunek, świadczy o tym, że między nami jest chemia. Klisza fotograficzna wszystko rejestruje.

– Na tych fotografiach spoglądamy na siebie, chemia nie jest czymś jednostronnym.

– Ponieważ klisza wszystko rejestruje, chcę się z tobą, spotkać.

Ale ona dzisiaj marnie się czuje i nie wygląda najlepiej. Czyżby więc przeznaczenie dawało jej znak, że powinna nie zawracać sobie głowy tym facetem? Znała sekret, który wstrząśnie podstawami jego świata. Z drugiej jednak strony chciała się spotkać z tym seksownym mężczyzną z dala od urzekającego Cannes. Chciała się przekonać, czy chemia jest autentyczna.

– Zadzwoń do ciebie później i jeśli będziesz miała ochotę, zrobię wspaniałą kolację.

– Zamierzasz gotować? – powiedziała zdumiona.

– Jestem w tej dziedzinie antytalentem i nie mam wstępu do kuchni, ale przysięgam, mój kucharz przygotuje niezapomnianą ucztę. Muszę cię jednak uprzedzić że kiedy będziesz u mnie, pracownicy dostaną wolne- dorzucił z uśmiechem. – Może jednak, skoro nie czujesz się najlepiej, wolałabyś to

przełożyć?

– Nie ma potrzeby, dojdę do siebie. Po prostu muszę trochę odpocząć.

Opuszkami palców musnął jej policzek, jak gdyby potrzebowała przypomnienia, że w Cannes jego dotyk doprowadzał ją do szaleństwa. Nie mogła się doczekać powtórki. Zdrzemnie się trochę i wieczorem będzie jak nowa.

– Jesteś blada – zauważył, ściągając brwi. – Spotkajmy się jutro. – Położył jej dłoń na czole, a ona dopiero po chwili zmusiła się, by ją strząsnąć.

– Bronson, skończ tę zabawę w doktora, jakoś w tej chwili nie mam na nią ochoty. Ale jeśli chciałbyś do niej wrócić, mogę się u ciebie stawić ze stetoskopem.

– Świetny pomysł, zamienimy się rolami i zobaczymy, czy masz dobre podejście do pacjenta – roześmiał się pogodnie. – Ale przełożmy tę zabawę na jutro, kiedy będziesz w lepszej formie, Zgoda?

– Umowa stoi.

– Wpadnę po ciebie o piątej.

Stojąc w progu, odprowadziła go wzrokiem, gdy wsiadał do czarnego sportowego samochodu. Bronson znowu nieoczekiwanie pojawił się w jej życiu. Żaden mężczyzna nie podniecał jej tak jak on, więc nic jej nie powstrzyma przed jutrzejszym spotkaniem. Nic nie stanie temu na przeszkodzie – ani ten głupi wirus żołądkowy, ani tajemnica Anthony'ego. Bronson po wyjeździe z Cannes o niej myślał. Z całą pewnością o niej myślał, bo inaczej nie nosiłby przy sobie tej gazety.

Zaproszenie na kolację do domu? Więc będzie bez – względnie musiała włożyć elegancką bieliznę.

Zanurkował z rozkoszą, jego basen miał wymiary olimpijskie.

Pływanie nie tylko utrzymywało go w znakomitej formie, ale pozwalało się

odprężyć. Gdy po ciężkim dniu wracał do domu w Beverly Hills, lubił się zrelaksować w wodzie. Patrząc na zachód słońca albo rozgwieżdżone niebo, miał też chwilę na refleksję.

Nie zamierzał się okłamywać – Mia Spinelli wywołała w jego życiu wielką zmianę. Od powrotu z Cannes nieustannie o niej myślał, a nigdy wcześniej nie zaprzętała go tak żadna kobieta.

Gardził wścibstwem tabloidów i w pierwszym odruchu na widok tej gazetowej okładki niemal się wzdrygnął. Ale gdy uważniej przyjrzał się fotografii, albo raczej tym fotografiom, dostrzegł coś, czemu nie sposób było zaprzeczyć. Mówiąc, że klisza wszystko rejestruje, nie kłamał.

Paparazzo przyłapał ich na pierwszym pocałunku, ale na tym zdjęciu twarz Mii pozostała niewidoczna. Ponieważ na paru innych fotografiach też stała tyłem do aparatu, Bronson miał okazję przekonać się, w jaki sposób on na nią patrzył.

Z pożądaniem. Po prostu. To było ewidentne i nie mógł też zaprzeczyć, że po ich wspólnej nocy myślał wyłącznie o niej. Na szczęście jego podróż wreszcie dobiegła końca i teraz mógł skoncentrować się na tym, by znowu zwabić Mię do łóżka. A do tego jeszcze chciał mieć na nią oka bo wciąż nie miał pewności, czy czegoś nie ukrywa i czy pracując u jego matki, nie szpieguje na rzecz rywala.

Wychodząc z wody, poprzysiągł sobie, że jeśli Mia co ukrywa, on to rozgryzie. A że przy okazji jeszcze raz..

Nazajutrz rano w ostatniej chwili dobiegła do łazienki Na Boga, co się dzieje? Co za uporczywy wirus, przecież wczoraj po południu już dobrze się czuła. Utrzymywała dietę, więc skąd te poranne sensacje?

O nie! Niemożliwe, to musi być przypadek! Los chyba nie spłatałby jej psikusy? Ogarnięta gonitwą myśli, wróciła w popłochu do sypialni.

Zawsze miała nieregularne cykle, ale jeszcze nigdy jej okres tak bardzo się nie spóźniał. Pocieszała się, że używali zabezpieczeń, ale potem przypomniawszy sobie dokładniej tamtą noc. Niech to diabli, nie miała w domu testu ciążowego, a ponieważ testy bywają zawodne, postanowiła pojechać do lekarza. Nie będzie zwlekać ani chwili. Ubrała się, po czym drżącą ręką wykręciła numer i zamówiła wizytę.

Wyprowadziła auto z garażu i wyjechała na ulicę wysadzaną palmami. Jeszcze nigdy tak się nie denerwowała przed spotkaniem z lekarzem, ale czuła, że najgorsza jest niepewność. Musi to jak najszybciej mieć za sobą, musi wiedzieć.

Gdy godzinę później wychodziła z gabinetu, wszystko było jasne. Trzęsienie ziemi w jej życiu zwiastuje też kolejny hollywoodzki skandal.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Najchętniej zapomniałaby o wieczornej randce z Bronsonem i zaszyłaby się w domu. Najchętniej schowałaby się tam do końca ciąży.

Ciąża – jest w ciąży, której nie planowała. Ale nie ma wyboru, nie będzie tego ukrywać przed Bronsonem, musi z nim szczerze porozmawiać. I niezależnie od jego reakcji, dla niej to dziecko nie jest wpadką. Nie prosiło się na świat, zostało poczęte przez dwójkę ludzi, którzy nie umieli zapanować nad pożądaniem i namiętnością.

Do diabła, przecież używali zabezpieczeń.

Dlaczego wciąż jeszcze zastanawia się nad bielizną którą włoży na wieczór? Przecież gdy powie Bronsonowi że zostanie ojcem.

Jak mu o tym powiedzieć? Jak on zareaguje? Pamiętała, że nie tak dawno był zaręczony i spodziewali się dziecka, ale jego była narzeczona poroniła. Jak on przyjmie wieść o ciąży? Przecież nie są z sobą związani, *przecież* spędzili razem tylko jedną noc...

Nie dość, że czeka go wstrząs, to nie obejdzie się bez skandalu. Najpierw gazety zrobiły z niej kochankę Anthony'ego, która rozbija jego małżeństwo, teraz z pewnością doniosą, że jestem z Bronsonem w ciąży. To tylko kwestia czasu. A gdy jeszcze wyjdzie na jaw, że są braćmi, w mediach rozpęta się niewyobrażalna burza. I ona także będzie jej bohaterką. Co za ironia – na myśl, że to ona zna dwie tajemnice, które spowodują trzęsienie ziemi w życiu Bronsona, niemal się roześmiała.

Gdy usłyszała dzwonek do drzwi, wzięła głęboki oddech, by choć trochę opanować zdenerwowanie. Powitała go z uśmiechem, ale na jego widok poczuła niespodziewany ból.

– Wyglądasz zjawiskowo – powiedział z niekłamanym zachwytem. – Nie mogłem się tego doczekać – dodał, biorąc ją w ramiona. Gdy zaczął namiętnie ją całować w usta, oddała pocałunek, a on mocno ją przyciągnął do siebie.

– Zdaje się, że zaczniemy ten wieczór od najważniejszego punktu w programie.

Tak, jemu z pewnością nie chodzi o przygotowane przez kucharza danie główne, pomyślała, gdy otwierał przed nią drzwi samochodu. Cudownie, że on tak bardzo jej pożąda, ale gdy dowie się o dziecku...

Nie szukaj sobie wymówek, napominała się w duchu. Musisz mu powiedzieć. Musi ci to przejść przez gardło. W końcu codziennie tysiące kobiet oznajmiają przyszłym ojcom nowinę o ciąży.

Gdy wyjechali na ulicę, dotknął jej dłoni.

– Wszystko w porządku? Jesteś dziś milcząca.

– Tak, wszystko jest w porządku – odparła niepewnie.

– Czyli już dobrze się czujesz? Przeszła ci ta niedyspozycja?

– Tak, dzięki. – Ale rano się powtórzy, pomyślała.

– To świetnie. Mam wobec tego nadzieję, że ci dopisze apetyt. Kucharz zrobił lasagne z fantastycznym sosem Alfredo, rewelacyjną sałatę i tiramisu na deser.

– No, no – powiedziała z uśmiechem. – Pewnie zdajesz sobie sprawę, że jako Włoszka znam się na włoskiej kuchni. I w tej dziedzinie jestem bardzo wymagająca.

– Jakoś nie napawa mnie to niepokojem. – Lekko ścisnął jej dłoń. – Czekają na ciebie same przyjemności.

Gdy przyjmowała wczoraj jego zaproszenie, właśnie tego się spodziewała, ale dziś sytuacja uległa zasadniczej zmianie, więc obawiała się,

że zarówno dla niej, jak i dla niego ten wieczór może okazać się niełatwy i niezbyt miły

Kiedy mu o tym powiedzieć? Przed kolacją raczej nie będzie okazji, by spokojnie porozmawiać. A potem Bronson z pewnością zacznie ją uwodzić i wtedy też jej to nu przejdzie przez gardło. Z chwilą, gdy poczuje dotyk jego dłoni, straci głowę, więc musi mu to oznajmić wcześniej

No właśnie, ale jak on to przyjmie? Czy na wieść, że zostanie ojcem, będzie przejęty? Tamtej historii, gdy był zaręczony i stracili dziecko, nie śledziła zbyt dokładnie. Jednak sporo wiedziała o samym Bronsonie. Dla niej rodzina była ogromną wartością, więc na pewno bardzo ciężko przeżył poronienie. Ale to przecież nie oznacza, że ucieszy go perspektywa ojcostwa.

Zatrzymali się przed bramą do jego posiadłości, a Bronson wstukał kod, rozsunęły się skrzydła z wykutymi w żelazie inicjałami „B. D.”.

Była bardzo ciekawa, jak wygląda jego dom. Czy jak rezydencja Olivii jest zbudowany w stylu śródziemnomorskim i otynkowany na biało?

Okazało się jednak, że on mieszka zupełnie inaczej. Prosta dwupiętrowa bryła z ciemnej cegły i wielkie okna pasowały do niego. W ogrodzie nie było kolorowych klombów, ale dom otaczały strzeliste palmy, a przy okrągłym podjeździe bujnie zieleniły się krzewy.

– Bardzo tu pięknie, Bronson.

– Też lubię to miejsce, choć niestety brak mi czasu, żeby się nim nacieszyć – odparł, parkując w dużym garażu.

To pewnie byłoby wścibstwo, gdybym zapytała, czy ten dom nie jest dla niego za duży? Czy chce tu kiedyś zamieszkać z żoną? I gromadką dzieci?

Nie, lepiej tego nie dotykać. Boże, musi mu o tym powiedzieć, pomyślała w panice, dotykając medalionu na szyi, jakby portrecik rodziców miał jej dodać sił.

Z garażu przeszli do holu, a potem do ogromnej kuchni. Cztery piekarniki, ceglane palenisko na węgiel drzewny do pieczenia pizzy, piękne blaty z szarego marmuru – muru, szafki i kredensy z ciemnego mahoni – imponująca całość była dla kucharza spełnieniem marzeń. – Gdybym miała tak wspaniałą kuchnię, chyba w ogóle bym z niej nie wychodziła – zauważyła z podziwem. – Nie znasz mnie od tej strony, ale w wolnych chwilach uwielbiam gotować i namiętnie czytam magazyny kucharskie. Widzę, że tutaj naprawdę można by zaszaleć i puszczać wodze wyobraźni.

– Jeśli to ci sprawi frajdę, zawsze możesz tu wpaść żeby realizować kuchenne fantazje. Ja w tej dziedzinie jestem beznadziejny.

– I co za wspaniałe zapachy, po prostu leci mi ślinka.

– Więc musimy zobaczyć, czy smak potraw dorówna tym zapachom – powiedział, prowadząc ją do przyległej części jadalnej.

Na widok okrągłego czarnego stołu z białą orchideą w wysokim wazonie pośrodku i dwoma nakryciami, spojrzała na niego z uśmiechem.

– Przygotowałeś stół dla dwojga? Czy raczej to zrobił kucharz?

– Co prawda potrawy nie są moim dziełem, ale cała reszta tak. –

Posadził ją na krześle, odgarnął jej kosmyk z czoła i pocałował w szyję. – Wiem, jak oczarować kobietę, w tym jestem mistrzem.

– Chcesz mnie oczarować?

– Dobrze mi to idzie?

Znakomicie, pomyślała. I czemu ten wieczór nie może się zakończyć tak, jak by tego pragnęła? Jeszcze jedna spędzona z nim noc zaspokoiliby jej marzenia na całe lata. Ale gdy dowie się o ciąży, czar i zauroczenie prysną.

– Jak dotąd, bardzo dobrze.

Postawił na stole misę sałaty, ale ona nie była w stanie zmusić się do jedzenia i lekko odsunęła talerz. Nie mówiąc mu o dziecku, czuła się jak

oszustka.

– Bronson, ja nie mogę, to przekracza moje siły.

– Przepraszam, ale nie bardzo rozumiem, o czym mówisz? –

powiedział, odkładając widelec.

Poczuła, że musi wstać. Złapała się kurczowo oparcia krzesła i spojrzała mu prosto w oczy.

– Nie mogę udawać, że coś z tego będzie, skoro wiem, że to niemożliwe.

– O czym ty mówisz, Mia? Doszłaś do wniosku, że nie masz ochoty na wspólny wieczór?

– Nie, to nie o to chodzi. Absolutnie nie o to. Rzecz w tym, że kiedy ci o tym powiem, uznasz, że ja...

Choć bardzo by chciała, nie była w stanie tego z siebie wydusić. Jeszcze nie była gotowa.

– Przenieśmy się do salonu. – Bronson wstał i wziął ją za rękę. – Wyglądasz, jakbyś miała zemdleć.

To śmieszne, ale rzeczywiście miała wrażenie, że zemdleje. Zaprowadził ją na wygodną skórzaną kanapę. Usiadła, modląc się w duchu, by znaleźć odpowiednie słowa. I żeby on to przyjął do wiadomości, aby się pogodził z tym, że będą mieli dziecko.

Tylko na tym jej zależało, nie myślała o niczym innym. Wychowała się w rodzinach zastępczych, więc bardzo pragnęła, by Bronson zaakceptował i otoczył miłością ich dziecko. Jeśli jej nie kocha, trudno, może się z tym pogodzić. Ale dziecka nie wolno odtrącać, dziecko musi wiedzieć, kto jest jego ojcem i że zasługuje na miłość.

Usiadł przy niej i delikatnie pocałował ją w rękę.

– Czy coś się stało? Wczoraj nie miałaś nic przeciwko naszemu

spotkaniu.

– Bo wczoraj wszystko było w porządku, ale dzisiaj w moim życiu zaszła radykalna zmiana.

– Niczego po tobie nie widać – odparł z uśmiechem. – wyglądasz tak samo jak wczoraj. O co chodzi?

– Jestem w ciąży.

A więc zdołała to powiedzieć i świat się nie zawalił, nie stało poza tym, że Bronson lekko zbladł.

– W ciąży? – powtórzył. – Teraz rozumiem, że czułaś się niezręcznie z powodu naszego wspólnego wieczoru. Powiedziałaś o tym ojcu dziecka? To znaczy, domyślam się, że już nic was nie łączy, prawda? Bo gdyby was łączyło to chyba nie przyjęłabyś mojego zaproszenia?

Nie przewidziała, że to do niego nie dotrze.

– Właściwie to nas jeszcze coś łączy – odparła, patrząc mu w oczy. – To ty jesteś ojcem.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Nie, los nie może być tak okrutny, zachnął się Bronson. Z takim trudem próbował przezwyciężyć ból po tamtej utracie i zdradzie, a dziś to się powtarza.

– Nie jestem ojcem. Spodziewasz się dziecka, ale to nie ja jestem ojcem. Używaliśmy zabezpieczeń, twoich zabezpieczeń – dodał ze skurczem żołądka.

– Chcesz powiedzieć, że zaszłam w ciążę celowo? – Mia zerwała się z kanapy. – Pamiętasz tamtą noc? Przypominasz sobie, jak do tego doszło?

Doskonale to pamiętał. Pamiętał o prezerwatywie i o uniesieniach tamtej nocy, pamiętał też pogłoski na temat Mii. Zarzucano jej, że romans z Anthonym rozbił jego małżeństwo.

– Tak, świetnie to pamiętam. Używaliśmy twoich prezerwatyw, a ty jesteś w ciąży. Nie sądzisz, że to podejrzane?

Gdy wymierzyła mu policzek, przeszył go ból. Nie zamierzał po raz drugi wplątywać się w coś takiego. Po raz drugi nie zniósłby historii z nie swoim dzieckiem. A jeśli jednak okaże się, że jest ojcem, nie pozwoli się szantażować.

– Chcesz, żebym w tak poważnej sprawie uwierzył ci na słowo?

O to jej chodzi? Chce go naciągnąć na pieniądze? Straszy, że ta sprawa przedostanie się do mediów?

Nie, do tego nie dopuści. Nie obchodzą go jej intencje. Jego prawnicy pożą ją żywcem i zamkną jej usta. Nie dopuszczą, by powiedziała o tym prasie.

Do cholery, jak to się stało, że pozwolił omotać się tej kobiecie? Nie ufał

jej, chciał ją tylko rozpracować. Niech to diabli! Czemu jego plan tak łatwo spalił na panewce? Tak, jej nie można ufać.

– Do czego zmierzasz, Mia? – Nie będzie się cackał zapyta wprost. – Czy Anthony wie, że rzekomo spodziewasz się mojego dziecka?

– Anthony? – zapytała, cofając się o krok. – Dlaczego miałabym mu o tym mówić? Jesteś pierwszą osobą, która się o tym dowiaduje.

– Gdy was przyłapałem w Cannes, najwyraźniej byliście w świetnej komitywie – odparł, nie dowierzając jej słowom. – A może to jest jego dziecko?

– Jak śmiesz! Nie kłamię i nie zamierzam cię wciągać w pułapkę. Po prostu przedstawiam ci fakty, żebyśmy mogli wspólnie zastanowić się nad tą sprawą. Dziecko nie prosiło się na ten świat. Nie zamierzam...

Przerwała ze łzami w oczach. Ma talent aktorski, ale on nie da się nabrać. Może powinien obsadzić ją w filmie

– Musisz jak najszybciej zrobić test DNA. Wiesz przecież, że kiedyś zostałem wplątany w podobną historię.

– Obiło mi się o uszy, że twoja była narzeczona poroniła – odparła cicho, ocierając oczy. – Bardzo ci współczuję, ale chcę cię zapewnić, że zależy mi tylko na dobru dziecka.

Chciałby jej wierzyć, ale nie zamierza po raz drugi przeżywać dawnego koszmaru.

– Nie będę tego powtarzał, nie związę się z kobietą, której nie mogę zaufać.

– Podobnie jak ty jestem wstrząśnięta i przerażona. Nie planowałam ciąży. Jeśli nie chcesz tego dziecka, twoja strata. Ale wiedz, że ja będę je kochać i poradzę sobie bez twojej pomocy. Przez całe życie nie miałam w nikim oparcia, jestem do tego przyzwyczajona.

W głębi duszy pragnął wierzyć, że to jego dziecko. Chociaż nie kochał Mii, zawsze marzył o miłości i stworzeniu rodziny. Chciał takiej miłości, jaka łączyła jego rodziców. Ale musi być realistą. Mia zapewne wbrew temu, co mówi, chce pieniędzy.

– Zanim się nie dowiem, że to moje dziecko, nie dam ci grosza.

– Nigdy nie prosiłabym cię o pomoc finansową – odparła, zaciskając zęby. – Uważałam, że powinieneś Wiedzieć, że jestem w ciąży, ale widzę, że w życiu mojego dziecka nie będzie dla ciebie miejsca. Nie zasługujesz na

Tysiące kobiet stosuje takie sztuczki psychologiczne, Nie da się na nie nabrać.

– Postawmy sprawę jasno, Mia. Jeśli to jest moje dziecko, w jego życiu, a więc pośrednio i w twoim, znajdzie się dla mnie miejsce. Czy tego chcesz, czy nie.

– Po tym, co usłyszałam, ja sobie nie życzę twojej obecności w moim życiu. W sprawie dziecka nigdy bym sobie nie pozwoliła na kłamstwa. Zapewniam cię, że od ponad roku nie byłam z żadnym mężczyzną. I że oprócz przyjaźni nic mnie nie łączyło z Anthonym.

Mówiła i wyglądała przekonująco, a on w głębi duszy chciał jej wierzyć. Trudno mu było pogodzić się z myślą, że Mia nosi cudze dziecko, ale nie dlatego, że chciałby się z nią wiązać. Oprócz seksu nic ich nie łączyło. Rzecz jasna, zanim wybuchła ta bomba, gotów był zobaczyć, dokąd może prowadzić ten ich wzajemny pociąg. Ale teraz...

Mia ruszyła do kuchni.

– Co robisz?

– Wzywam taksówkę – powiedziała, sięgając po komórkę do leżącej na blacie torebki. – Uważam, że oboje musimy ochłonać i spokojnie to przemyśleć.

– Odwiozę cię do domu – odparł. – Informacja, że odjeżdżasz stąd w łazach, przedostałaby się do tabloidów, a tego na pewno nie chcemy.

Z oczami czerwonymi od płaczu i lekko rozmazanym makijażem wciąż była piękna. I kusząca. Ale tylko czas pokaże, czy nie jest pierwszorzędną kłamczuchą, która zastawiła na niego sidła.

Chociaż od tej rozmowy minął tydzień, nie potrafiła przezwyciężyć bólu, goryczy, rozpacz i złości. Ale nie, nie będzie płakać, pomyślała, układając się na łóżku.

Większość przyszłych matek szuka oparcia i rady w rodzinie, zwykle u matki czy siostry. Ona po śmierci rodziców została sama. Miała wtedy pięć lat, od tego czasu nikt jej nie otaczał autentyczną troską. Jej nieliczne przyjaciółki były pochłonięte własnym życiem i trudno od nich oczekiwać, by znalazły dla niej czas.

Przyzwyczała się do samotności, niezależność wręcz polubiła. Ale teraz, gdy w jej życiu nastąpił dramatyczny zwrot, brakowało jej bliskiej osoby, której mogłaby się zwierzyć. Choć nie spodziewała się, że Bronson z łatwością przyjmie tę nowinę, jego zachowanie kompletnie ją zaskoczyło. Dlaczego ją podejrzewał, że zastawiła na niego pułapkę? Przypuszczenie, że celowo zaszła w ciążę, było absurdalne. Czy jej uwierzy, gdy ochłonie i zacznie myśleć racjonalnie? I jak na to zareagują Olivia i Victoria?

Czy jego matka będzie chciała się jej pozbyć? Potrzebowała tej posady – zwłaszcza teraz, gdy spodziewa się dziecka, ale za nic w świecie nie przyjmie wsparcia od Bronsona. Powiedziała mu o ciąży, bo uważała, że powinien wiedzieć. I niczego od niego nie oczekiwała. Więc dlaczego czuje się teraz winna?

Na myśl o jego podejrzeniach znów zrobiło jej się słabo, ale z drugiej strony, gdyby spojrzeć na to z jego perspektywy, można jakoś zrozumieć tę

nieufność. W gruncie rzeczy jej nie znał, a prezerwatywę dostał od niej. Jednak jego podejrzliwość bardzo ją bolała. Przez całe życie była prawdomówna i niczego nie ukrywała. Do czasu, rzecz jasna, kiedy parę dni przed podjęciem pracy u Olivii zobaczyła na biurku Anthony'ego te cholerne papiery.

Dlaczego to musiało się na niej skrupić? Dlaczego w odróżnieniu od milionów kobiet nie może po prostu cieszyć się przyszłym macierzyństwem? Zawsze marzyła o radosnej chwili, w której ukochanemu mężczyźnie powie, że będzie ojcem. Niestety, dla nich ta rozmowa nie była radosna. Jej marzenia legły w gruzach.

Skoro jednak poszła do łóżka z facetem, którego prawie nie знаła, czego mogła się spodziewać? Przecież nie chciała się angażować w znajomość z Bronsonem. Przecież do czasu, gdy wyjdzie na jaw tajemnica o jego bracie, miała się od niego trzymać z daleka.

Zerknęła na zegarek – najwyższa pora, żeby wstać. Weekend się skończył, trzeba się zabrać do pracy. Czeką ją dzień, w którym będzie musiała udawać przed Olivią, że nie skrywa przed nią dwóch wielkich tajemnic.

Ale nie wolno się jej rozklejać, musi się ogarnąć. I pamiętać, że teraz odpowiada nie tylko za siebie, lecz także za dziecko.

Czy powinna powiedzieć Olivii o ciąży? Bezwzględnie, bo u niej pracuje. Ale jej pracodawczyni jest matką Bronsona, więc sprawa ma także wymiar osobisty. Mia nie wiedziała, jak wybrnąć z tej sytuacji.

Jedno nie ulegało wątpliwości – musi się spokojnie rozmówić z Bronsonem. Dla dobra dziecka.

Gdy szła alejką do rezydencji Olivii, poczuła zawrót głowy. Myśl, że po raz pierwszy w życiu odpowiada nie tylko za siebie, radowała ją i jednocześnie przerażała. Nie znała macierzyńskich wzorów, ale wiedziała, że jej dziecko nigdy nie może zwątpić, że jest kochane.

Miłość – czy można chcieć czegoś więcej? Wszyscy chcemy, by nas po prostu kochano, bezwarunkowo i bezinteresownie. Niezależnie od tego, kim jesteśmy i co możemy dać w zamian.

– Dzień dobry, moja piękna – powitała ją Olivia. – Napijesz się soku?

– Bardzo dziękuję, może później. – Mia chciała jak najszybciej przejść do gabinetu, ale Olivia ją zatrzymała.

– Dobrze się czujesz, kochanie?

– Oczywiście, tyle że nie najlepiej dziś spałam. Twój terminarz na najbliższe dwa miesiące jest prawie dopięty. Muszę jedynie potwierdzić godzinę jednego spotkania. Ale zaraz to ustalę, zajrzę tylko do poczty.

W towarzystwie przyszłej babci swego dziecka czuła się nieswojo i dopóki nie rozmówi się z Bronsonem, w miarę możliwości będzie jej unikać.

Usiadła za biurkiem i z westchnieniem spojrzała na fotografię w złoconych ramkach. Na tym słynnym, powielanym na plakatach zdjęciu Olivia w długiej wieczorowej sukni, z wysoko upiętymi ciemnymi włosami, śmieje się promiennie ze statuetką Oscara w dłoni. Mia wyliczyła, że to było dwa lata po oddaniu Anthony'ego do adopcji.

Zamyślona włączyła komputer. Dzisiaj spojrzała na to zdjęcie pod innym kątem. Olivia musiała się zmagać z niewyobrażalną presją, z pewnością jednak miała powody, by podjąć tę trudną decyzję. Bronsona urodziła cztery lata po oddaniu do adopcji starszego syna.

Ojciec Bronsona i Victorii był jej jedynym mężem, może więc została zmuszona oddać Anthony'ego nie tylko ze względu na karierę, ale także na ten związek. Narodziny młodszego syna chyba nie uwolniły jej od cierpienia.

Myślami Mia zawsze wracała do tamtej nocy w Cannes. Zważywszy na to, że znała tajemnicę Anthony'ego, powinna oprzeć się Bronsonowi, ale nie była w stanie. Gdy o tym rozmyślała, czasem wydarzenia tamtej nocy

przewijały się w jej głowie w zwolnionym tempie. Niczym sen o seksie, szeptach i pocałunkach. Bronson zawładnął nią bez reszty.

Spędzili z sobą noc, kochali się, niczego sobie nie przyrzekając. Później, do końca festiwalu, pokazywali się razem przed kamerami. Po prostu.

Bardzo by chciała nie mieszać tego z uczuciem, ale nie mogła. I teraz, choć Bronson boleśnie ją zranił, pragnęła go tak mocno jak w Cannes.

Wspomnienie tamtej nocy nie dawało jej spokoju.

– Mia, kochanie. – Aksamitny głos stojącej w progu Olivii wyrwał ją z zamyślenia. – Widzę, że coś cię trapi, więc może chciałabyś o tym porozmawiać.

– Przepraszam za ten brak skupienia.

– Kochanie, naprawdę nie masz za co przepraszać.

– Gwiazda z ciepłym uśmiechem zdjęła wysadzone diamentami okulary do czytania. – Powiedz mi, proszę, co cię martwi.

Mia westchnęła, wiedząc, że Olivia ma świetną intuicję i nie da za wygraną. Musi się więc wytłumaczyć, ale przecież nie może jej o tym powiedzieć...

– Mia, sądzisz, że tego nie dostrzegam? Wiem doskonale, co to znaczy, gdy tracimy głowę dla mężczyzny. Zwłaszcza że tu chodzi o mojego syna.

– Ja nie straciłam dla Bronsona głowy. Ja tylko.

– Kochanie, zawsze warto podzielić się troską z kimś bliskim, to pomaga. Uwierz mi, Mia, ja też kiedyś byłam młoda i wiem, co to są sprawy sercowe. I muszę ci powiedzieć, że kiedyś byłam w identycznej sytuacji.

Gdyby tylko wiedziała, ile prawdy jest w tym stwierdzeniu. W młodości spodziewała się dziecka, nie miała męża i stała u progu wielkiej kariery.

Gdyby tylko nie była matką Bronsona, Mia marzyłaby o tym, by się jej zwierzyć i właśnie u niej szukać rady. Podeszła do okna z pięknym widokiem

na ogród.

– Myślę, że powinnaś porozmawiać z Bronsonem – ciągnęła Olivia, serdecznie ją obejmując.

Mii bardzo brakowało matczynego serca i ten gest wiele dla niej znaczył.

Chociaż trudno zawierzyć komuś, kto nie zna wszystkich faktów, Olivia miała rację. Musi się z nim rozmówić. Dlaczego Bronson się nie odzywa?

– Kochanie, widzę, że się zmagasz z sobą. Zrozum, ja po prostu chciałbym, żebyś odnalazła spokój. Jestem jego matką, ale bardzo cię proszę, potraktuj mnie jak przyjaciółkę.

– Oczywiście, że tak cię traktuję – odparła, uśmiechając się przez łzy. – I bardzo jestem ci wdzięczna za zrozumienie i troskę.

– Możesz na mnie liczyć, Mia. Czy Bronson wie, jak ci ciężko? Mężczyźni często bywają ślepi.

Czy wie, jak jej ciężko? Ale to nie jest najważniejsza sprawa, o jakiej musi się z nim rozmówić. Teraz chodzi przede wszystkim o dziecko. Poczuła, że robi jej się słabo.

– Mia? – odezwała się Olivia. – Usiądźmy na chwilę, bardzo zbladłaś – dodała, prowadząc ją na kanapę.

– Wszystko w porządku, ale może rzeczywiście dobrze **by** mi zrobiła szklanka soku.

– I jeszcze jakaś mała przekąska. Jak dojdiesz do **siebie**, pogadamy o tym, czemu przede mną ukrywasz ciążę.

– Ja... nie chcę tego ukrywać. Po prostu...

– Broń Boże, niczego ci nie wyrzucam. Z doświadczenia wiem, jaki to może być szok. Ale zrozum, że mną możesz rozmawiać otwarcie i możesz na mnie liczyć.

– Nie wyobrażasz sobie, ile to dla mnie znaczy – odparła, nawet nie próbując powstrzymać łez.

Olivia rozłożyła ramiona i Mia rzuciła się jej, w objęcia. Bardzo potrzebowała życzliwej rady i wsparcia.

– Rozumiem, że to jest dziecko mojego syna. W Cannes widziałam, z jakim ogniem spoglądacie na siebie. Czy on o tym wie?

– Tak, ale nie mieliśmy jeszcze okazji porozmawiać spokojnie. Oboje czekamy, żeby to się uleżało, a rzecz komplikują jeszcze te pogłoski o moim romansie z Anthonyem.

– Chodźmy do mnie, tam będzie się nam rozmawiało wygodniej. Musisz zrzucić z serca ten ciężar.

Tak, choć Olivia nie wie o wszystkim, ale przynajmniej ciąża nie jest już tajemnicą.

Mia jednak obawiała się, że Olivia będzie chciała mediować między nią a Bronsonem. To się na nic nie zda, bo jej nie zależy na związku wynikającym z poczucia obowiązku. Może to naiwność, ale ona pragnie miłości. I ją odnajdzie, pozna kogoś, kto zaakceptuje jej dziecko.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Gdy Bronson wrócił ze spotkania z prawnikiem – do którego zwrócił się o poradę, co miałby robić, gdyby się okazało, że jest ojcem – asystentka powiedziała mu, że dzwoniła Mia Spinelli z wiadomością, że czeka na niego u siebie o szóstej po południu.

Druga pilna wiadomość, od Olivii, mówiła, że musi się z nim zobaczyć wieczorem. Bezwzględnie.

Najwyraźniej wieść o dziecku przestała być tajemnicą. Ale dopóki nie wyjaśnią się fakty, nie zamierzał roztrząsać tego z matką.

Mia otworzyła mu drzwi ubrana w prostą bawełnianą sukienkę na ramiączkach. Wyglądała zachwycająco, ale postanowił nie tracić z tego powodu głowy. Nie da się nabrać na jej podstępne knowania.

– A więc powiedziałaś o ciąży mojej matce? Taką przyjęłaś taktykę?

– Wiesz o tym od niej? – odparła, zamykając drzwi.

Czyli się nie mylił. Niech to cholera.

– Nie, jeszcze o tym nie rozmawialiśmy – odparł chłodno. – Ale domyśliłem się, bo wzywa mnie do siebie.

Był gotów stoczyć walkę z tą kobietą. Nie pozwoli, by niszczyła mu życie i opinię.

– Posłuchaj, nie mam ochoty na kłótnie. Po prostu chciałabym spokojnie z tobą porozmawiać. Musimy omówić tę sprawę, muszę wiedzieć, czy zamierzasz być obecny w życiu naszego dziecka – powiedziała, siadając na bujanym fotelu w salonie.

– Więc wyjaśnijmy sobie pewne rzeczy. Poprzednia asystentka ukradła mojej matce prawie milion. Dwa lata temu zdradziła mnie moja narzeczona.

Jeśli myślisz, że ci uwierzę na słowo, że to moje dziecko, to się mylisz. Nie zamierzam się ugiąć przed szantażem.

– Jeżeli skończyłeś, pozwolisz, że i ja coś ci wyjaśnię – odparła spokojnie, zakładając nogę na nogę.

– Proszę.

– Kiedy miałam pięć lat, zginęli moi rodzice. Wychowywałam się w rodzinach zastępczych... – Ze łzami w oczach odwróciła głowę, by po chwili znowu na niego spojrzeć. – Tam zrozumiałam, że dla mnie najważniejszą rzeczą w życiu będzie własna rodzina. Zawsze marzyłam że znajdę idealnego mężczyznę, że zamieszkamy razem, będziemy żyć w miłości, będziemy mieli dzieci i razem się zestarzejemy. Zapewniam cię, że o tym marzyłam, ale jeśli wolisz, możesz myśleć, że knuję i zastawiam na ciebie pułapkę. Wybór należy do ciebie. Chciałabym, żeby moje dziecko poznało ojca, a tobie nie życzę utraty tej szansy tylko dlatego, że się boisz i stałeś się cynikiem.

Odwrócił się do okna. Bardzo pragnął, by jej słowa były prawdą, bo dla niego rodzina także stanowiła ogromną wartość. Wychował się z kochającymi się rodzicami, otoczony miłością, co w Hollywood należało do wyjątków. Pragnął, by w jego domu zamieszkała kiedyś ukochana kobieta i pragnął mieć z nią dzieci.

Ale najważniejsza była dla niego praca, czego nie omieszkała wykrzyczeć mu w twarz jego była narzeczona, I po rozstaniu z nią rzeczywiście stał się cynikiem.

– Doskonale rozumiem powody, dla których mi nie dowierzasz – ciągnęła – ale mam nadzieję, że moje postępowanie uwiarygodni mnie w twoich oczach. Nie chcę od ciebie ani od twojej rodziny grosza. Będę pracować u twojej matki i sama utrzymam dziecko. Dla mnie najważniejsze są jego potrzeby.

Miała rację, przecież to dziecko nie prosiło się na świat. Więc na razie, zanim nie pozna wyników testu DNA, założy, że to jego dziecko. Bo jeśli tak jest w istocie, będzie obecny w jego życiu.

– Jak się czujesz? – spytał nieoczekiwanie.

Jego samego też zaskoczyło to pytanie.

– Po południu znacznie lepiej. Z tego, co czytam w internecie, w pierwszym trymestrze ciąży kobiety skarżą się na poranne niedyspozycje. Pochłaniam tę wiedzę bo nie mam o tym wszystkim zielonego pojęcia.

Jej autentyczne podekscytowanie zbiło go z tropu, ale postanowił mieć się na baczności. Nie zniósłby po raz drugi afery z dzieckiem w tle.

– Ono jest nie większe od fasolki – zauważyła, kładąc na brzuchu. – To zadziwiające, że takie maleństwo może spowodować ogromną przemianę w organizmie matki.

– Mia, znalazłem bardzo dobrego dyskretnego lekarza i chciałbym, żeby poprowadził twoją ciążę. Nie chcę, żeby prześladowała cię prasa.

– Dzięki, ale nie skorzystam. Jestem zadowolona z mojej lekarki. I bądź spokojny, nie zdradziłam się w gabinecie słowem, kto jest ojcem.

– Będę z tobą chodził na wizyty, Mia – powiedział, siadając na kanapie. – Mimo że nie jestem jeszcze przekonany, że to moje dziecko, chcę razem z tobą bywać u lekarza i asystować ci przy porodzie.

Gdy przez chwilę patrzyła na niego bez słowa, nie mógł oderwać od niej wzroku. Była olśniewająco piękna.

– Wybij to sobie z głowy – wycodziła. – Podejrzewasz mnie o najgorsze, a jednocześnie chciałbyś mnie kontrolować. Tego nie da się pogodzić.

Da się, ale ona się o tym przekona dopiero z czasem. Teraz nie będzie się sprzeczał.

– Dobrze, skoro chcesz, trzymaj się swojego lekarza, ale będę tam chodził razem z tobą. I poproszę moją asystentkę o dopilnowanie, żeby te wizyty odbywały się dyskretnie. Nikt nie może nas widzieć w poczekalni.

– Tym się nie martw, Bronson. Ale musisz porozmawiać z matką i siostrą, a kiedy się zaokrąglę, media i tak się dowiedzą.

Do licha, dlaczego myślisz, że Mia może nosić jego dziecko, tak go ekscytuje? Chce z nią chodzić do lekarza; a przecież nie sposób wykluczyć, że ojcem jest Anthony – człowiek, z którym zdradziła go była narzeczona.

– Po wyjściu od ciebie idę do matki. I zostawiłem też wiadomość Victorii, więc mam nadzieję, że będzie przy tej rozmowie. Masz ochotę do nas dołączyć?

– Wiesz, to chyba nie jest najlepszy pomysł, nie chciałabym przeszkadzać w rodzinnym spotkaniu.

– Jednak chcę, żebyś przyszła. Jeśli to moje dziecko, do końca życia będziesz związana z naszą rodziną.

– Muszę ci powiedzieć, że mam tego dość. I przestań udawać, że nie masz pewności. Świetnie wiesz, że jesteś ojcem i jest mi bardzo przykro, że prowadzisz tę grę. Skoro jednak tak ci na tym zależy, dobrze, pójdę z tobą.

Z uśmiechem obserwował, jak Mia podnosi się z fotela i rusza do drzwi. Gdyby w jego życiu nie doszło do trzęsienia ziemi, podziwiałby jej stanowczość i poczucie niezależności. Ale postanowił więcej nie pozwalać, by załaziła mu za skórę. Sprawa była zbyt poważna.

Szła do rezydencji Olivii pełna lęku i zarazem nadziei. Matka Bronsona czekała w dużym salonie, gdzie na zajmującej całą ścianę półce z książkami stały zdjęcia. Jej portrety filmowe sąsiadowały z fotografiami Bronsona i Victorii z dzieciństwa. Kilkuletnia Victoria tańczyła w stroju baleriny, ojciec trzymał na ramionach małego Bronsona, dzieciaki pływały w basenie.

Może pewnego dnia do tych rodzinnych zdjęć dołączą fotografie jej dziecka, pomyślała Mia. Ona miała tylko dwa zdjęcia z dzieciństwa, na których stała z rodzicami wkrótce po ich przyjeździe do Ameryki. Dla niej były prawdziwym skarbem. Dotknęła dłonią medalionu, mówiąc sobie w duchu, że choć często czuje się w życiu samotna, rodzice zawsze jej towarzyszą.

Victoria siedziała na białym klubowym fotelu, Olivia powitała ich ciepłym uśmiechem.

– Domyślam się, że mama powiedziała ci o dziecku – Bronson zwrócił się do siostry, która kiwnęła głową. – To dobrze, bo musimy sobie wyjaśnić pewne sprawy.

Mia poczuła, że robi jej się słabo. On znowu zacznie swoje, znowu będzie powtarzał, że nie jest pewien, czy jest ojcem.

– Na razie zakładam, że to moje dziecko, ale przeprowadzimy test DNA.

– Wcale nie wyraziłam na to zgody – wtrąciła Mia.

– Uznałeś to za pewnik, ale skoro ja nie chcę od ciebie pomocy finansowej, badanie genetyczne jest niepotrzebne.

– Zgodzisz się na ten test, Mia. Przez chwilę nie myśl o sobie, zgoda? Jeśli to moje dziecko, w przyszłości odziedziczy po naszej rodzinie pokaźny majątek.

– Ty chyba żartujesz!

– To się w głowie nie mieści! – zawołała Victoria, zrywając się z fotela. – Zachowujesz się tak, jakbyś rozmawiał o interesach, a tu chodzi o dziecko.

Twoje dziecko. Rozumiem, że poprzednio poczułeś się oszukany, ale Mia nigdy by nie kłamała. Co do tego nie mam wątpliwości.

Chociaż znają się zaledwie od siedmiu miesięcy, Victoria jej wierzy,

pomyślała z wdzięcznością. Ale co miała na myśli mówiąc „poprzednio”?

– Ty po prostu chcesz, żeby to było moje dziecko, więc może zaprojektujesz dla niego wytworne śpioszki?

– Synku, ty też pragniesz tego dziecka – wtrąciła się Olivia. – Rozumiem, że po tamtej historii śmiertelnie się boisz do tego przyznać. Ale ja absolutnie zgadzam się z Victorią, Mia nie kłamie. Dobrze ją znam i jestem tego całkowicie pewna.

Mia spodziewała się takich sporów i właśnie dlatego wołała tu nie przychodzić. Ale o czym one mówią?

O jakiej historii? Wygląda na to, że Bronson nie był ojcem tamtego dziecka. Czyżby jego narzeczona nie z nim zaszła w ciążę? Czy to jest jeszcze jedna tajemnica tej rodziny?

– Nie zamierzam wracać do przeszłości – powiedział Bronson. – I uprzedzam, że sprawa tego dziecka na razie pozostaje między mną a Mią. Nie pozwolę, żebyście się wtrącały i nie chcę, żebyście przywiązywały się do dziecka, które być może nie należy do naszej rodziny.

– Bardzo przepraszam, ono do niej należy, więc nie będę go izolować od twojej mamy i siostry. To, że ty nie chcesz uznać tego faktu, nie znaczy, że one też muszą tak zrobić. Przez całe życie chciałam mieć rodzinę – dodała ze łzami w oczach. – Rozumiesz, co to znaczy?

Będzie bronić dziecka, zapewni mu rodzinną miłość i poczucie bezpieczeństwa.

– Po śmierci rodziców nie miałam nikogo bliskiego. Wiem, co to znaczy, i nie pozwolę, żeby moje dziecko zostało pozbawione rodzinnego oparcia. Chcę, żeby było otoczone miłością, zależy mi wyłącznie na tym. Nie oczekuję od ciebie ani grosza, ale nie odmówię dziecku więzi t rodziną. Uważam, że powinniście to omówić między sobą, nie chcę wam w tym

przeszkadzać – dodała, podnosząc się do wyjścia.

Rozpłakała się dopiero u siebie. Życie hartowało ją od małego i nieczęsto pozwalała sobie na łzy, ale tym razem nie chciała ich hamować. Dlaczego Olivia i Victoria jej wierzą, a Bronson podejrzewa o najgorsze? Czy tamta noc była dla niego jedynie przygodą?

Nie mogła pogodzić się z myślą, że poszła z nim do łóżka tylko z powodu seksu. Bez wątpienia powodowało ją pożądanie, ale pragnęła także czegoś więcej.

I niezależnie od tego, co Bronson o niej myśli, zapewni swemu dziecku bezwarunkową miłość i oparcie rodzinne. Na nic pośredniego się nie zgodzi.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Następny miesiąc minął bez większych emocji. Anthony nie skonfrontował się z Olivią, Bronson dwa razy dziennie dzwonił do Mii, by spytać sztywno, jak się czuje. Ale dzisiaj wypadał termin wizyty lekarskiej i miał po nią wpaść lada chwila.

Zapowiadały się niezłe nerwy. Jakby nie dość było pełnych napięcia rozmów telefonicznych z facetem, który z jednej strony bardzo ją irytował, a z drugiej był dla niej najbardziej pociągający na świecie. Wciąż nieustannie rozmyślała o tamtej nocy. Nie potrafiła o niej zapomnieć. I mogła za to winić siebie. To była najwspanialsza noc jej życia, coś takiego może się już nigdy nie powtórzyć.

Gdy Bronson zadzwonił do drzwi, szybko złapała klucze i torebkę, włączyła alarm i bez słowa poszła do jego samochodu. Zachowaj spokój, upominała się w duchu, wsiadając do auta.

– Nie musisz ze mną jechać – powiedziała. – Bądź spokojny, niczego od ciebie nie oczekuję.

– Mia, ustaliliśmy, że będę ci towarzyszył u lekarza, Moja asystentka dzwoniła do gabinetu, żeby potwierdzić naszą wizytę.

Nie zamierzała się z nim kłócić. Prawdę mówiąc, bardzo chciała dzielić z kimś swoją radość.

Jej podniecenie rosło z każdym dniem. Wprawdzie niekiedy ogarniał ją lęk, ale była szczęśliwa. Gdy tego ranka zobaczyła, że sukienka stała się jakby trochę przyciasna, poczuła rozkoszny dreszczyk.

– Jesteś w dobrym nastroju? – Zerknął na nią przelotnie. – Widzę, że się uśmiechasz.

– Bardzo się cieszę z dziecka. Trochę mniej raduje mnie sytuacja. Nie będę kłamać, im więcej myślę o dziecku tym bardziej jestem szczęśliwa. Ale chciałabym znaleźć się w innym położeniu. Zawsze wyobrażałam sobie, że urodzę po wyjściu za mąż.

Zapadła cisza. Bronson najwyraźniej nie chciał drażnić tej sprawy, więc ona też nie była gotowa do dalszych zwierzeń. Czują, że on na to nie zasługuje.

Gdy znaleźli się w recepcji, nie umiał ukryć rosnące napięcia. Dostali tam kwestionariusz medyczny, po czym wprowadzono ich do małej osobnej poczekalni, Mia szybko wypełniła dotyczące jej rubryki, ale w ankiecie były też pytania skierowane do przyszłego ojca.

– Czy mógłbyś... tu chodzi o ciebie.... – powiedziała podając mu dokument.

– Musisz podać te informacje? Nie możesz ich pominąć?

– Gdybym nie wiedziała, kto jest ojcem, tak bym zrobiła. Ale skoro tu jesteś, proszę, żebyś to wypełnił.

Tak, powinien to zrobić, tego można oczekiwać. Rozumiała, że po utracie tamtego dziecka jest sparaliżowany strachem i woli nie przyznawać się do ojcostwa, ale powinien się przemóc. Nie prosi go przecież o pomoc finansową, wystarczy jej odrobina życzliwości. Na Boga, czy on kiedyś uwierzy, że ona niczego nie knuje?

Bez słowa sięgnął po długopis i zaczął zakreślać rubryki w części dotyczącej schorzeń w jego rodzinie. Patrzyła na to z zazdrością, bo w odróżnieniu od niej znał historię medyczną swoich bliskich. Ona wiedziała jedynie, że matka chorowała na cukrzycę. To wszystko, co jej przekazano na temat stanu zdrowia rodziców, a o rodzinie we Włoszech nie miała żadnej wiedzy.

– Proszę, skończyłem – oznajmił, podając jej kwestionariusz, który odniosła do recepcji.

Po krótkiej chwili wprowadzono ich do gabinetu. Gdy pielęgniarka poprosiła ją, by się przebrała w jednorazową koszulę, zmieszana zerknęła na Bronsona.

– Zrobię to w łazience – mruknęła.

Zakładając cieniutką koszulę, niemal się zaśmiała z siebie. Skąd w niej to idiotyczne skrepowanie? Przecież on zna każdy centymetr jej ciała i zapewne będzie obecny przy porodzie. Tak, nie ma co się bawić w skromność.

Przebrana w koszulę i kapcie wróciła do gabinetu, gdzie Bronson przysiadł na plastikowym krześle.

– Wiesz, na czym polega badanie? – zapytał.

– Dziecku zostanie zmierzone tętno, może też zrobią **USG**.

– O ile pamiętam... – Nie dokończył zdania. – Nieważne, nie ma co do tego wracać.

Chciała coś powiedzieć, skłonić go do zwierzeń, bo wyczuła, że Bronson ma ochotę się otworzyć. Czy mają szansę, by się chociaż zaprzyjaźnić? Ze względu na dziecko warto by o to zadbać.

Otworzyły się drzwi i Mia uśmiechem powitała lekarkę.

– Dzień dobry, moja droga. Jak się dziś miewasz? – spytała doktor Bender, myjąc ręce.

– Dziękuję, zdążyłam się przyzwyczaić do mdłości i już wiem, że zanim wstanę z łóżka, muszę coś zjeść.

– To powinno wkrótce minąć, zwykle te sensacje ustępują pod koniec pierwszego trymestru. Połóż się tu wygodnie, posłuchamy sobie, jak

maleństwu bije serce. Pan jest ojcem? – zwróciła się do Bronsona.

– Kiedy będzie można zrobić test genetyczny? – odpowiedział pytaniem.

Lekarka okryła nogi Mii jednorazowym prześcieradłem i uniosła koszulę, by odsłonić brzuch. Posmarowała go żelem i zaczęła badanie aparatem dopplerowskim. Mia zdruzgotana zachowaniem Bronsona prawie się rozplakała. Jak on śmiał tak ją upokorzyć? Imputował, że miała innych partnerów, postąpił okrutnie wobec ich dziecka.

– To zależy – odparła po chwili doktor Bender. Biopsje kosmówki robi się między dziesiątym a czternastym tygodniem ciąży, amniopunkcję między dziesiątym a czternastym. Obie te metody niosą pewne ryzyko dla płodu. Jeśli pan sobie życzy, możemy to omówić dokładniej po badaniu.

Nagle Mia usłyszała szybkie i miarowe bicie serca swego dziecka. Ich dziecka.

– Tętno jest prawidłowe albo wręcz modelowe dla jedenastotygodniowego dziecka – rzekła lekarka z uśmiechem. – Wygląda na to, że maleństwo jest zdrowe i dobrze się rozwija. Czy coś ci dolega poza porannymi niedyspozycjami?

– Czasem mam zawroty głowy i czuję lekkie skurcze.

– Dlaczego nic mi o tym nie mówiłaś? – wtrącił Bron – son zaniepokojony.

Spojrzała na niego zdumiona. To nie pora na sprzeczki, nie będzie mu wypominać, że przez telefon nie rozmawiał z nią dłużej niż dwie minuty. Gdyby okazał jej autentyczną troskę, na pewno by mu powiedziała.

– Nie ma powodu do niepokoju, to normalne objawy. Powiększająca się macica może uciskać i powodować lekkie skurcze. Dlatego nie należy się przemęczać, trzeba się wsłuchiwać w swoje ciało i dbać o siebie.

– Dopilnuję, żeby dbała o siebie.

Mia ze złości zacisnęła dłonie. Postanowił nagle się wtrącać. Co to znaczy „dopilnuję”? Zamierza poświęcić jej trochę czasu?

Po zakończeniu badania ubrała się i umówiła na następne za miesiąc, po czym nie czekając na Bronsona, ruszyła szybko do auta. Nie była pewna, co ją zirytowało najbardziej. Pytanie o test genetyczny, udawana troska czy to, że na koniec rozśmieszył lekarzkę swoimi żartami? Niech go diabli. Tak, on potrafi każdego oczarować. Dla – czego dała mu się tak omamić?

Zaparkował przed jej bungalowem, pewien, że Mia nie zaprosi go do środka. Ale postanowił, że nie da się spławić. Otworzył przed nią drzwi i pomógł wysiąść.

Kiedy po nią przyjechał, od razu zauważył, że jej brzuch odrobinę się zaokrąglił. W krótkiej bawelnianej sukience wyglądała zachwycająco i seksownie. Na próżno próbował odwracać wzrok od jej zabójczych nóg.

Ta zjawiskowa kobieta pewnie nosi jego dziecko. Pragnął jej i nie umiał w sobie tego zdusić, czując jednocześnie, że to pragnienie może się okazać zgubne.

– Dzięki za podwiezienie – powiedziała, przekręcając klucz w zamku. – Nie zapraszam, bo mam sporo pracy.

Wiedział, że to wymówka. Matka przejmowała się jej ciążą i na pewno nie obarczała nadmiarem obowiązków.

– Pozwól mi zająć na parę minut.

Spodziewał się, że będzie protestować, ale wpuściła go bez słowa.

– Chyba widzisz, że nie jestem w najlepszym nastroju – powiedziała, idąc do kuchni. – Twoja obcesowość w sprawie testów genetycznych po prostu nie mieści mi się w głowie.

Skąd ta złość? Czy ona nie chce, by poznał prawdę?

– Mia, wiesz, że nie unikniemy tego badania. Im szybciej poznamy wynik, tym lepiej.

– Ja wiem, jaki byłby wynik. Wiem, że jesteś ojcem. Jeśli to miałyby cię uspokoić, nie mam nic przeciwko przeprowadzeniu badania po urodzeniu dziecka, ale nie zgadzam się na test prenatalny, bo to się wiąże z ryzykiem poronienia.

– Zgoda, wobec tego zrobimy to od razu po narodzinach.

Przez dłuższą chwilę przypatrywał się jej w milczeniu, jak porządkuje leżące na blacie magazyny o gotowaniu.

Czy ona jest uczciwa? Czy aby nie dzwoni do Anthony'ego z opowieściami o jego rodzinie?

Przed paroma dniami zakończyli z matką pracę nad scenariuszem i budżetem nowego filmu. Niedługo zrobią o nim konferencję prasową, ale na razie utrzymują ten projekt w tajemnicy. Gazety jedynie snują domysły na jego temat.

– Chciałeś zająć, a teraz milczysz jak zaklęty.

– Trochę się zamyśliłem. Twierdzisz, że to moje dziecko, więc powiedz, czego ode mnie oczekujesz? Skoro, jak mówiłaś, nie chodzi ci o pieniądze, to...

– Zrozum, że ja niczego nie chcę od ciebie – weszła mu w słowo. – W każdym razie niczego dla siebie. Pragnę jedynie, żeby dziecko miało kochającego ojca. To wszystko.

Spojrzała mu prosto w oczy z taką spontanicznością, że niemal zaparło mu dech.

– Przyrzekam ci, że jeśli to moje dziecko, otoczę je miłością. – Dla niego to było oczywiste. Jeśli dziecko będzie miało nazwisko Dane, niczego mu nie zabraknie. Zapewni mu dobrobyt i miłość. – Ale powiedz o sobie, Mia

– Czego ty byś chciała?

– Niczego – powtórzyła, odwracając głowę.

Przyszedł czas, by ją przycisnąć, pomyślał, łapiąc się za tym, że ma nadzieję, że ona kłamie.

– Jeżeli dziecko jest moje, nie możemy się oszukiwać.

Delikatnie wziął ją pod brodę, zmuszając, by na niego spojrzała. – Bądź wobec mnie szczerą, Mia. Czego ty byś chciała?

– Niczego – odparła, zerkając na jego usta. – Ja... ja niczego nie potrzebuję.

Jej wzrok zdradzał, że nie mówi prawdy. Dłużej nie był już w stanie się powstrzymać – musiał dotknąć jej warg. To było silniejsze od niego.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Bardzo pragnęła znowu poczuć smak jego ust. Kłamała, mówiąc, że niczego nie chce. Przecież mogłaby mu wyznać prawdę. Dlaczego nie przyznała, że go pragnie?

Gdy dotknął jej policzka, zrozumiała, że chce właśnie tego. Chciała się przekonać, do czego to doprowadzi. Przecież on też nie potrafił ukryć pożądanego. Zarzuciwszy mu ręce na szyję, pozwoliła się pocałować.

– Dlaczego...? – szepnęła po chwili.

– Może ty nie chcesz niczego, Mia, ale ja chcę. Próbowałem trzymać się od ciebie na dystans, ale nie umiem.

Czy to tylko gra, czy on też naprawdę tak czuje?

– Ale ty mi nie wierzysz.

– Bóg mi świadkiem, ja tego chcę. Chcę, żeby to było moje dziecko.

– Więc spróbuj uwierzyć, a przysięgam, że nie zostaniesz zraniony. –

Tak, w tej sprawie może przysiąc. A jeśli chodzi o to, że Anthony jest jego bratem i ona o tym wie... Tego nie wolno jej zdradzić.

Bronson cofnął się o krok.

– Jedyne, co ci mogę zaoferować, to związek w sensie fizycznym. Dziś nie jestem w stanie dać kobiecie niczego więcej. Przyrzekam, że jeśli to moje dziecko, będę je bezgranicznie kochał. Ale jeśli odnosisz wrażenie, że my dwoje możemy zbudować związek, jesteś w błędzie. Zależy mi na tym, żebyś się nie łudziła.

Nie miała takich złudzeń, ale to nie przekreślało jej marzeń o rodzinie. Nie znaczyło to jednak, że będzie na niego wywierać presję – nie takimi metodami chciała stworzyć rodzinę. Pragnęła ją zbudować na miłości.

Jeśli więc kontakty z Bronsonem mogą być dla niej, ryzykowne emocjonalnie, była gotowa podjąć to ryzyko bo jednak wierzyła, że łączy ich znacznie więcej niż pożądanie.

– Chciałabym, żeby się między nami układało ze względu na dziecko. W tej chwili ono jest najważniejsze ważniejsze od twoich czy moich potrzeb.

– Będziesz wspaniałą matką.

Właśnie wyłączała komputer po dniu pracy, gdy w progu jej pokoju stanęła Olivia.

Następne trzy tygodnie przyniosły pewną zmianę – poranne dolegliwości stały się mniej dokuczliwe, choć mdłości od czasu do czasu przypominały o sobie. Bronson regularnie dzwonił i wpadał co parę dni, ale to nie były spotkania intymne.

– Nie chcę cię zatrzymywać, ale może miałabyś dla mnie parę minut?

– Oczywiście, nigdzie się nie spieszę. Na dziś miałam tylko w planie wypróbować nowy przepis na potrawę, który znalazłam w gazecie. Czy stało się coś złego?

– Ależ skąd, po prostu chciałam ci powiedzieć, że jestem dla ciebie pełna podziwu. Dzielnie znosisz wątpliwości i rozterki mojego syna.

Mia wołała nie zdradzać Olivii, jak bardzo jej zależy na Bronsonie.

– Absolutnie nie chcę się wtrącać w wasze sprawy – ciągnęła, jakby czytając w jej myślach – ale mam pewną prośbę. Ze względu na dziecko czeka cię mnóstwo wydatków, więc bardzo bym chciała troszkę się dołożyć na meble i ubranka.

– Bardzo dziękuję, ale nie ma o tym mowy. Dostaję u ciebie dużą pensję i będę w stanie zaspokoić wszystkie potrzeby dziecka z moich oszczędności.

– Tego właśnie się obawiałam, ale błagam, spróbuj to przemyśleć. W

końcu jestem babcią, więc bardzo cię proszę, pozwól sobie pomóc chociaż przy urządzaniu pokoju dziecinnego. Mam świetnego projektanta.

– Jeszcze o tym nie myślałam – roześmiała się Mia.

– Zupełnie ci nie wierzę.

– No może troszkę, ale jeszcze nie wiem, czy to będzie chłopiec czy dziewczynka, więc nie mogę nawet wybrać koloru ścian.

– Uparta i niezależna z ciebie dziewczyna. Ale przy – najmniej przyrzeknij mi, że wynajmiesz malarza i nie będziesz wahać farby.

I jak nie kochać tej kobiety? Troskliwej po matczynemu i taktownej.

– Przyrzekam.

– I jeszcze jedno. Bronson nigdy nie przyzna, jak bardzo się wystraszył, słysząc o dziecku. Miał przykre przejścia... Nie wiesz o pewnych sprawach, ale to on powinien ci o nich powiedzieć, ja się nie czuję uprawniona. Wspominam o tym, bo chciałabym, żebyś miała świadomości że jego postawa wpływa z tamtych przeżyć.

– Rozumiem – odparła, poruszona niepokojem i dyskrecją Olivii. – Zresztą nasze stosunki ostatnio się poprawiły. Obojgu nam na tym zależy ze względu na dziecko Nasze potrzeby nie mają znaczenia.

– Moja kochana, bardzo się mylisz. Czy tego chcecie czy nie, stworzycie związek. I liczy się szczęście każdego z was. Nie powinnaś tłumić ani lekceważyć swoich pragnień i potrzeb.

Uściskały się na pożegnanie i Mia ruszyła do siebie.

Idąc szeroką zwirowaną aleją, napawała się łagodną letnią bryzą. Czowała, że jej życie zmierza we właściwym kierunku, cieszyła się, że zapanowało w nim więcej spokoju. Mimo że kochała pracę w Hollywood, nienawidziła dramatycznych konfliktów.

Kusiło ją, by zadzwonić do Anthony'ego, i z trudem przezwyciężyła tę

potrzebę. Przyjaźnili się, więc chciałyby się z nim podzielić dobrymi wieściami, ale obawiała się, że jej telefon mógłby mu przysporzyć kłopotów domowych. Chciałyby też go zapytać, kiedy porozmawia z Olivią. Wolałyby nie znać jego tajemnicy, odwrócić czas nigdy nie widzieć tych papierów na jego biurku. Czemu musiała poznać sekret skrywany od czterdziestu lat?

– Dobry wieczór.

– Bronson! Śmiertelnie mnie wystraszyłeś.

Gdyby nie była tak pogrążona w myślach, na pewno by go zauważyła. Seksowny jak zawsze, przysiadł na jej ganku. Zjawił się, rzecz jasna, bez zapowiedzi. Dzwonił do niej co rano, ale gdy mógł wygospodarować chwilę, składał jej niespodziewane wizyty.

– Przepraszam, nie chciałem. Zamyśliłaś się?

Tak, myślałam o twoim bracie.

– Długo czekasz? – zapytała, sięgając do torebki po klucze.

– Od paru minut.

Przepuściła, go przodem i wyłączyła alarm.

– Chciałam coś ugotować na kolację. Jesteś głodny?

– Umieram z głodu – odparł. – Spróbuję ci pomóc, ale uprzedzam, że od dziecka wyrzucano mnie z kuchni.

– Wobec tego lepiej niczego nie dotykaj i po prostu sobie posiedź.

Może chcesz, żebym włączyła telewizor.

– Dzięki, wolę popatrzeć na ciebie – odparł, stając przy kuchennym stole.

Ciekawe, dlaczego chce zostać na kolacji? Czy coś się stało? Ale nie będzie go o to pytać.

Sięgnęła na półkę po magazyn kuchenny, zerknęła na przepis zapiekanki i zaczęła wyjmować z lodówki i szafek potrzebne składniki.

– Dobrze się dzisiaj czujesz? – spytał, gdy włączała piekarnik.

– Tak, ale nie mogę się doczekać USG. Chciałabym ją wreszcie zobaczyć.

– Ją?

– Czasem wydaje mi się, że będziemy mieli dziewczynkę, kiedy indziej, że to będzie chłopiec.

Przez parę minut siekała, kroiła, podsmażała, mieszała, po czym naczynie z zapiekanką włożyła do rozgrzanego piekarnika.

– Będzie gotowe za godzinę. Zrobić ci coś do picia? Może masz ochotę na wino?

– Za wino dziękuję, ale chętnie się napiję czegoś zimnego.

– Nie chcę być wścibska – zaczęła z wahaniem – jednak wydaje mi się, że powinieneś mi opowiedzieć tamtą historię o twojej byłej narzeczonej i dziecku.

– To nie jest twoja sprawa – mruknął.

– Mam wrażenie, że to mnie jednak dotyczy, bo tamta historia zaciążyła na tobie i wpływa na twoją postawę wobec dziecka.

– Lepiej tego nie dotykaj.

– Posłuchaj, wiesz o mnie wszystko i rozumiesz, dlaczego tak bardzo pragnę tego dziecka – odparła, wycierając ręce – więc chciałabym się dowiedzieć, dlaczego każda rozmowa o nim budzi w tobie takie napięcie.

– Nie rozumiem, czemu akurat teraz chcesz to rozdrapywać.

– Zastanawiałam się nad tym od pewnego cza, a dziś Olivia...

– Moja matka? – przerwał ze złością. – Chyba sobie żartujesz.

Powiedziała ci, że nie mogłem się doczekać ślubu i narodzin? I że nawet wybraliśmy imię?

– Wspomniała tylko...

– O czym? – znowu wszedł jej w słowo. – Że moja narzeczona mnie zdradzała i to nie było moje dziecko? Powiedziała ci, że według mnie ojcem był Anthony?

Anthony? To chyba niemożliwe. Przecież on kocha nad życie swoją żonę.

– O Boże, nie miałam o tym pojęcia.

– Ale musiałś to ze mnie wyciągnąć. Gratuluję. Teraz już znasz moją tajemnicę. Nie wiem, jakim cudem to nie przeciekło do mediów. Gazety pisały tylko o poronieniu i naszym zerwaniu.

Mia, która pamiętała to jak przez mgłę, zrozumiała, dlaczego Bronsonowi zależy na badaniu genetycznym. Zwłaszcza że krążyły pogłoski o jej romansie z Anthonym.

– Czyli to dlatego mi nie wierzysz – wyszeptała. – Twoje przejścia i plotki o moim związku z Anthonym nałożyły się i obróciły przeciwko mnie. Nawet w Cannes chyba podejrzewałeś, że pracuję dla wroga, ale mimo to poszedłeś ze mną do łóżka. Przysięgam ci, Bronson, że nie spałam z Anthonym.

Odwróciła głowę, kładąc dłoń na brzuchu, jakby chciała ochronić dziecko przed tym brudem.

– Chyba wspólna kolacja nie jest dobrym pomysłem – ciągnęła. – Naprawdę nie chciałam cię zranić, przypominając o tamtym koszmarze, ale trudno mi się pogodzić .I tym, że mi nie wierzysz.

– Kolacja nie jest złym pomysłem. – Położył jej dłonie IM ramionach. – Chcę z tobą pobyc i ja też nie chciałem Ci sprawić bólu.

– Widzę, że cierpisz – powiedziała cicho, patrząc mu prosto w oczy. – Nadzieja zмага się w tobie z lękiem.

I nagle zrobiła coś, o czym nieustannie marzyła: wspięła się na palce i

pocałowała go w usta.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Pożądał jej od tygodni, pragnął nie tylko pocałunku.

I czuł, że ona chce tego samego.

To, że tak dobrze odczytywała jego emocje, napawało go lękiem. Nie chciał pozwolić, by go wodziła za nos. Nie chciał współczucia. I wciąż jej nie dowierzał.

Ale pożądanie było silniejsze. Gdy ustami pieścił jej wargi i szyję, przywarła do niego z westchnieniem.

– Bronson, my...

– Musimy zrzucić ubranie.

– Kolacja...

– Jeszcze nie jest gotowa, a ja nie mogę czekać.

– Nie przypuszczałam... – zaczęła z uśmiechem.

– Pragnę cię, w tej chwili nie obchodzi mnie nic innego – szepnął, rozpinając jej jedwabną bluzkę.

Gdy zaczęła lekko protestować, znów ją pocałował w usta. Nie chciał słyszeć wymówek, znał je na pamięć.

Rozsunął suwak spódnicy i zrzucił ją na podłogę a ona ściągnęła górę. Nie tylko zaokrąglił się jej brzuch ale też wyraźnie powiększyły piersi – koronkowy stanik był odrobinę za mały.

– Wyglądasz obłądnie, doprowadzasz mnie do szaleństwa – szepnął, gdy rozpiniała mu pasek u spodni. Błyskawicznie się z nich oswobodził i posadził ją na kuchennym blacie. – Żeby nie było nieporozumień, później będziemy się kochać w łóżku.

– Możesz na to liczyć – szepnęła, muskając mu usta opuszkami palców.

Gdy zdjął z niej stanik i zaczął pieścić jej nagie piersi, jęknęła z rozkoszy.

– Czy potrzebujemy...? – szepnęła.

– Na to jest troszkę za późno – zauważył.

Ona jest jak narkotyk, którego trzeba mi więcej i więcej, pomyślał wsłuchując się w jej westchnienia rozkoszy. Wszedł w nią delikatnie i powoli. Pożądał jej jak szaleniec, po tamtych uniesieniach w Cannes marzył o niej każdej nocy.

Szepecząc jego imię, Mia przymknęła oczy. Ich ciała splatały się i poruszały w zgodnym rytmie. Chciał, by to trwało wiecznie. Dreszcze ekstazy wstrząsnęły nimi równocześnie. Jeszcze przez długą chwilę Bronson trzymał ją w objęciach, marząc o powtórce w łóżku.

Jak to wpłynie na ich związek? Związek? Chciał z nią spędzić noc, coraz bardziej chciał jej zaufać.

Po kolacji naląła mu herbaty i ruszyła do salonu, gdzie siedział z pilotem w ręce przed ekranem telewizora, skacząc po kanałach filmowych. Zerknęła na jego pięknie opalony nagi tors i szerokie ramiona.

Masz ochotę na film? – Postawiła filiżankę na szklanym stoliku.

– Pod warunkiem, że w każdej chwili będę mógł wyłączyć telewizor. Nie zanosz się na to, że w twoim towarzystwie będę w stanie wytrwać do końca.

Czy on chce zostać? Pobawić się w dom? To przecież stoi w sprzeczności z jego słowami.

– Musimy porozmawiać – oznajmiła, siadając przy nim. – Było mi z tobą cudownie, ale muszę być szczerą. Nie szukam z tobą przygodnego seksu, bo wierzę, że łączy nas coś głębszego.

– Mia, jak ci mówiłem, nie jestem w stanie zaoferować kobiecie niczego więcej. Po prostu nie jestem w stanie, a ty wiesz, dlaczego.

– Mówiłeś mi o tamtych przeżyciach, ale uważam, że musisz je przezwyciężyć. Nie możesz rozdrapywać dawnych ran, musisz pozwolić, żeby się zagoiły.

– Zrozum mnie, nie szukam rodzinnego szczęścia. Kiedyś tego pragnąłem, ale to przeszłość. Dzisiaj się skupiam na pracy i mogę zaoferować bardzo niewiele.

Czyli seks, pomyślała, kładąc mu dłoń na ramieniu, Ale Bronson się zmienia – widziała jego reakcję w gabinecie, gdy usłyszał bicie dziecinnego serca. I chemia między nimi jest niezwykle silna. Więc jeśli on tylko przejrzy na oczy, mają szansę na cudowny związek.

Cierpliwość. Jeżeli chce z Bronsonem stworzyć rodzinę, musi się nauczyć cierpliwości. Nie wolno jej zaprzepaścić tej szansy. Zamyślona podniosła z kanapy jego koszulę i zaczęła rozpinąć jej guziki.

– W takim razie wezmę to, co masz mi do zaoferowania. Ale będę próbowała ci pokazać, że możesz być szczęśliwy i razem możemy stworzyć wspaniały związek.

Odłożyła koszulę i wyszła z salonu, wiedząc, że Bronson pójdzie za nią. Chciała go w łóżku, chciała przełamać kolejną barierę. Postanowiła go zdobyć. Krok po kroku, stopniowo.

Powoli weszła do sypialni, gdzie wpadające przez okno promienie zachodzącego słońca grały na jej łóżku. Zdażyła z niego zdjąć narzutę i poprawić jedwabne poduszki, gdy Bronson rozebrany stanął w progu. Zapraszająco wyciągnęła ku niemu rękę.

Jego namiętne czułe pocałunki upewniały ją, że jest dla niego czymś więcej niż tylko obiektem pożądania. Pociągnęła go na łóżko i poczuła na

sobie jego ciężar.

– Dziecko? – Uniósł się lekko na łokciach.

– Nie bój się, nie zrobisz mu krzywdy.

Całował jej twarz, szyję, obojczyki, gdy ona pieściła mu plecy i kark, po czym uniosła kolana, a ich ciała złączyły się w miłosnym uścisku.

Wiedziała już na pewno, że go kocha. Oczywiście, łączyło ich dziecko, ale była też miłość do niego. Kochała jego szczerość i opiekuńczość. Choć ostrożny, był wobec ludzi lojalny i tego samego oczekiwał w zamian.

Nie dziwiła się, że życie nauczyło go nieufności. Mógł z pozoru wydawać się samcem alfa, ale był niezwykle wrażliwy. I czuła, że on powoli topnieje i zaczyna jej ufać. Nie wierzyła, że ich związek sprowadza się tylko do seksu, bo gdyby tak było, nie chciałyby z nim spać.

Dowiedzie mu swego uczucia, sprawi, że uwierzy w jej miłość. Do niego i do dziecka. Jednak po chwilach unie – się powrócił niepokój, gdy uświadomiła sobie, że ukrywając przed nim tajemnice Anthony'ego, nie jest wobec niego szczerą.

Do gabinetu wprowadził ją za rękę. Była w piętnastym tygodniu ciąży, czekała ją ultrasonografia. Zauważył, że na kalendarzu wiszącym w jej kuchni co tydzień dorysowywała kolejną gwiazdkę. On na razie próbował studzić w sobie radość.

Z jednej strony pragnął, by się okazało, że Mia nie kłamie, ale nie mógł zapomnieć, że kiedyś inna kobieta go oszukała. Nie umiał się opędzić od tych myśli.

W gabinecie pomógł jej położyć się na stole zabiegowym.

– Jak się czujesz, Mia? – spytała lekarka.

– Miesiąc temu minęły poranne dolegliwości i od tego czasu czuję się fantastycznie. Nigdy nie czułam się lepiej,

– Jesteś w drugim trymestrze – rzekła lekarki z uśmiechem, odsłaniając jej brzuch. – Większość kobiet ma wtedy ogromny przyływ energii. Nic ci nie dolega Nie masz skurczów?

– Już nie, wszystko przeszło jak ręką odjąć.

Bronson w milczeniu wpatrywał się w monitor. Gdy zobaczył maleńkie bijące serce, złapał Mię za rękę.

– Bardzo się cieszę, rytm jest miarowy, serce doskonale pracuje. Zrobię jeszcze pomiary, żeby określić dokładnie zaawansowanie ciąży.

– Cudowne przeżycie – szepnęła Mia ze łzami w oczach, patrząc na ekran.

Lekarka nacisnęła kilka guzików, poruszyła głowicą aparatu, po czym dotknęła innych przycisków.

– Piętnaście tygodni i jeden dzień, więc wygląda na to że termin wypadnie w Walentynki.

– Będę miała walentynkowe dziecko? To wspaniała wróżba.

– Na kolejne badanie umówimy się za miesiąc. Chyba będziemy wtedy w stanie powiedzieć, jakiej płci jest maleństwo. Będziesz chciała się tego dowiedzieć?

– Ja bym chciała – zerknęła na Bronsona – a ty?

– Ja też – odparł po chwili.

Mia uśmiechnęła się błogo. On powoli przyzwyczajają się do roli ojca, choć wciąż nie bez wahań. I powoli zaczyna jej ufać.

– Dasz się zaprosić na lunch? – spytał, gdy wsiedli do samochodu.

– Bardzo bym chciała, ale nie dam rady, czeka mnie nawał zajęć.

Podrzuć mi do Olivii?

– Oczywiście – odparł wyraźnie rozczarowany.

– Prawdę mówiąc, nie wiem, czy będę mogła się skupić – ciągnęła,

rozkładając na kolanach czarno – białe Wydruki USG. – Nie mogę oderwać wzroku od dziecka.

– Jak pokażesz te zdjęcia mamie, gwarantuję, że żadna z was nie będzie w stanie pracować.

– Nie byłam pewna, czy chcesz, żebym jej to pokazała.

– Ona wie o dzisiejszym badaniu.

Nie chciał przyznać, że matka nie wątpi w jego ojcostwo, ale on wciąż nie uwolnił się od wątpliwości. Gdyby tylko Mii nic nie łączyło z Anthonyem.. .

– W porządku, Bronson. Nie muszę ich pokazywać, pewnie wolisz, żeby Olivia jeszcze się nie angażowała emocjonalnie.

Jej słowa boleśnie go poruszyły. Wiedział, że Mia chciałaby się podzielić swoją radością, ale czuł, że ostrożność nie zawadzi.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Déjà vu? Bronson cisnął gazetę na stół. Przyszedł do matki na sobotni lunch, a tu proszę. Na okładkowym zdjęciu wychodzą z Mią od lekarza, ona kładzie dłoń na brzuchu, on ją opiekuńczo trzyma pod rękę. I podpis: „Czy Dane założy rodzinę z kobietą, która zmienia partnerów jak rękawiczki?”.

To jest cena sławy, pomyślał. Wielka kariera albo życie prywatne – nie da się tego pogodzić. Po rzekomym romansie z Anthonym Mia też była dla mediów smakowitym kąskiem.

– Strasznie mi przykro, Bronson. – Odwrócił się, słysząc głos Victorii wchodzącej na taras. – Kiedy to zobaczyłam, próbowałam cię złapać telefonicznie, ale nie odbierałeś.

– Trudno, stało się. – Wstał i pocałował ją w policzek.

– Zresztą należało się spodziewać, że prędzej czy później oni to wywęszą. Chciałbym tylko, żeby się odczepili od Mii.

– Wiedziałam, że się o nią troszczysz.

– To prawda – zaczął ostrożnie. – Troszczę się, ale nie planujemy ślubu i nie będziemy się bawić w dom.

– Znam cię i wiem, że lubisz ukrywać uczucia, więc nie powiem ci „a nie mówiłam”, jak się jej oświadczysz.

– Oświadczyni? – wtrąciła Olivia, która dołączyła do nich przed sekundą.

– Nic z tego, mamó. Tori znowu fantazjuje.

Olivia ucałowała dzieci, po czym siadła z nimi do stołu ocienionego przed kalifornijskim słońcem pomarańczowym parasolem.

– No cóż, ja też życzyłabym sobie całym sercem, żeby mieć Mię w

rodzinie.

Nie miał nastroju omawiać tego z matką i siostrą. Mia spędzała mu sen z powiek i czuł, że musi dojść z sobą do ładu w sprawie sprzecznych uczuć i wątpliwości na jej temat. W końcu jest dorosłym mężczyzną i potrafi samodzielnie decydować o relacji z piękną Mią.

– Przygotowałem budżet naszego filmu – zaczął, by zmienić temat, ale gdy zobaczył, że na taras wchodzą panie podające do stołu, zawiesił głos.

Na wózku wjechały suflety, owoce, pieczywo i soki. Olivia podziękowała z uśmiechem, a kiedy obsługa się oddaliła, spytała:

– Zastanawiałeś się nad wyborem reżysera?

– Mam dwóch kandydatów. – Rozłożył serwetkę na kolanach. – Musimy o tym porozmawiać.

– Więc pozwól, że powiem ci o moim. Zależy mi, żeby nasz film reżyserował Anthony Price.

Victoria zakryła dłonią usta, by stłumić okrzyk zdumienia. Bronson gwałtownie odstawił szklankę soku, żałując, że nie ma w niej czegoś mocniejszego.

Co za dzień! Najpierw ta cholerna gazeta, teraz matka wyskakuje z tą niedorzecznością.

– Posłuchajcie mnie, proszę. – Olivia wyprostowała się, patrząc na dzieci. – Muszę wam o czymś powiedzieć, ale chciałabym, żeby to pozostało między nami.

Bronson z Victorią wymienili nerwowe spojrzenia.

– Byłam na kilku badaniach i mój lekarz nie jest zadowolony z jednego wyniku. Uważam, że to nic poważnego, ale żeby się o tym upewnić, trzeba to badanie powtórzyć.

– Co ci dolega? Jakie to badania? – zapytała Victoria.

– Skonsultowałaś to z innym lekarzem? – spytał Bronson.

Na jej twarzy pojawił się ten słynny uśmiech, z którym odbierała Oscary i którym podbijała serca milionów widzów. Ale dla Bronsona i jego siostry ważne było tylko jej zdrowie. Nie liczyło się nic innego.

– Wahałam się, czy wam o tym mówić. Nie chcę, żebyście się martwili i patrzyli na mnie z takim niepokojem. Zapewniam was, że czuję się dobrze i jestem przekonana że nic mi nie jest. Po prostu miewam lekkie bóle w klatce piersiowej. Uważam, że to tylko z powodu stresu, ale lekarz chce wykluczyć inne przyczyny.

– Kiedy masz to badanie? – Bronson był zły na siebie, że ostatnio zaniedbywał matkę i myślał wyłącznie o swoich problemach.

– W poniedziałek.

– Pozwól, że pójde z tobą – powiedziała Victoria. – Ale nie bardzo rozumiem, jaki to ma związek z Anthonyem?

Bronson dostrzegł w oczach matki jakiś błysk, który go zaniepokoił i zarazem zirytował. Ona coś ukrywa.

– Sprawy zdrowotne skłoniły mnie do przemyśleń.

– Spojrzała Bronsonowi w oczy. – Jesteś najlepszym producentem w Hollywood, to nie ulega wątpliwości. I nie możesz zaprzeczyć, że Anthony jest wybitnym reżyserem. Chcę, żeby film oparty luźno na mojej biografii zrobili najlepsi, chcę, żeby to był najznakomitszy film w moim życiu. I chcę, żebyście przełamali przy tej okazji wzajemną wrogość.

– Dlaczego tak ci na tym zależy? – zapytał prawie z furją. – Za tym coś się kryje.

– Dlatego, że to będzie mój ostatni film.

– Mamo, co ty opowiadasz – wtrąciła Victoria. – Przecież bardzo ci jeszcze daleko do emerytury.

– Kochanie, uwielbiam mój zawód, ale nadchodzi czas, żeby się wycofać. Chcę to zrobić, będąc u szczytu, a film autobiograficzny stanowi najlepszą po temu okazję.

– Wiesz, dlaczego nie znoszę Anthony'ego – powiedział, utkwivszy wzrok w leżącej na stole gazecie. – Zaproszenie go do tego filmu jest dla mnie nie do przyjęcia. Wrócimy do tej sprawy po twoich poniedziałkowych badaniach – dorzucił, wstając.

Wyszedł, czując, że musi ochłonać. Musi przyjąć do wiadomości, że matka być może choruje na serce, a on Jest bezsilny wobec jej kłopotów zdrowotnych. I musi zapanować nad wzburzeniem, jakie wywołała w nim jej prośba. Ale najpierw powinien zobaczyć się z Mią w sprawie tego cholernego tabloidu.

Mia nie mogła uwierzyć własnym oczom. Jak on to przyjmie? Wiedziała, że miał być u Olivii na lunchu i przypuszczała, że zajrzy do niej po wyjściu od matki.

Z dłonią na brzuchu wyciągnęła się na leżaku nad basenem przy bungalowie. Próbowwała choć na chwilę o tym zapomnieć, chciała się zrelaksować. Ale na próżno – gdy po paru minutach zadzwoniła jej komórka, pożałowała, że nie zostawiła jej w domu. Ze zmrużonymi przed słońcem oczami sięgnęła po telefon.

– Powiedz mi, że to nieprawda – usłyszała głos Anthony'ego i gwałtownie usiadła.

– Mówisz o tej gazecie?

– Powiedz, że nie nosisz jego dziecka. Powiedz, że to nieprawda.

– Nie będę...

– Nie miałem pojęcia, że coś was łączy, ale...

– Bądź spokojny – przerwała mu – nie zdradziłam się słowem.

Przysięgam, że tego nie zrobię.

– Dlaczego dałaś mu się omotać? Przestrzegałem cię przed nim, mówiłem ci, że to uwodziciel.

– Nie umiem stłumić głosu serca, Anthony.

– Bardzo się martwię o ciebie.

– Niepotrzebnie, wszystko będzie dobrze.

– Kiedy masz termin?

– W Walentynki, nie mogę się doczekać. Nie wiem, jak się nam ułoży z Bronsonem, ale wierz mi, jestem bardzo szczęśliwa. – Założyła okulary słoneczne. – Kiedy porozmawiasz z Olivią?

Milczenie w słuchawce jej nie zdziwiło. Wiedziała, że on na pewno rozmyśla o tej sprawie nieustannie.

– Anthony? Musisz się z nią rozmówić. Zresztą ja też żyję z tego powodu w napięciu, mnie też powinieneś uwolnić od tego ciężaru.

– Postanowiłem się z nią zobaczyć w przyszłym tygodniu. Skorzystam z okazji, że Charlotte na parę dni wyjeżdża do przyjaciół w góry. Więc bądź spokojna, zadzwonię do Olivii i poproszę o spotkanie.

– Daj mi znać, kiedy, żebym mogła uwolnić ją tego dnia od innych zobowiązań. Wiem, że to nie będzie łatwe, ale uważam, że nie sposób tego uniknąć.

– Owszem, tylko nie wiem, jak to ubrać w słowa.

– Kiedy po prostu jej powiesz, że wiesz o tym, rozmowa potoczy się sama.

Było mu bardzo ciężko, więc jeszcze przez parę minut próbował się wygadać. Tylko ona знаła jego tajemnicę, żonie, która miała dość hollywoodzkich sensacji, jeszcze o tym nie powiedział. Nie chciał jej przysparzać dodatkowego stresu, nie wiedział, jak Charlotte zareaguje na

wieść, że jest synem Wspaniałej Olivii.

Usłyszawszy, że Anthony wkrótce porozmawia z Olivią, Mia poczuła ulgę, ale jednocześnie modliła się, by nieunikniony wstrząs, jaki spowoduje ta rozmowa, nie miał katastrofalnych skutków. I modliła się gorąco, by Bronson spróbował zmienić swój stosunek do Anthony'ego, a jej wybaczył, że skrywała przed nim tę tajemnicę.

Odłożyła na leżak komórkę i okulary, poprawiła ciasne czarne bikini i zanurzyła się w basenie. Uwielbiała pływać, a chłodna woda podziałała na nią uspakajająco. Lekarka namawiała ją do aktywności fizycznej.

- Szkoda, że nie wziąłem kąpielówek.
- Bronson, myślałam, że jesteś na lunchu u mamy.
- Właśnie od niej wyszedłem. Tu jest znacznie przyjemniej.

Skoro nie chce powiedzieć, co się stało, trudno. Ale trochę ją to zabolalo. Czy on będzie kiedyś wobec niej naturalny?

– Żeby tutaj popływać, nie potrzebujesz kąpielówek. Nie daj się namawiać i wskakuj do wody!

– Skoro mnie kusisz... chyba nie będę się opierał – powiedział z uśmiechem, rozbierając się do naga.

Wracając do domu odkrytym mercedesem, rozmyślał nad urywkami jej rozmowy – nad tym, co zdołał usłyszeć, gdy przystanął u Mii na ganku. Najwyraźniej Anthony nie miał wcześniej pojęcia, że Mia jest w ciąży.

Słyszając jej zapewnienia, że dotrzymała słowa i dopilnuje, żeby Olivia znalazła dla niego czas, poczuł się nieswojo. Czy to ma jakiś związek z filmem, nad którym pracują z matką? Ale przecież ani Mia, ani Anthony nic nie wiedzą o tym projekcie.

Więc o co w tym chodzi? W jakiej sprawie, do jasnej cholery, Anthony ma się spotkać z jego matką? Może jednak matka wspomniała mu już o tym

filmie? Tu się dzieje coś dziwnego, coś ogromnie niepokojącego.

Chociaż bardzo chciałby wierzyć Mii i już zaczynał nabierać do niej zaufania, ta rozmowa znowu je nadszarpnęła. Dlaczego Mia się kontaktuje z jego wrogiem? Dlaczego wdaje się z nim w kłótnie? Jakich ma intencji i do czego zmierza?

Żeby się o tym przekonać, najlepiej będzie gdzieś się z nią wyrwać, spędzić z nią parę dni sam na sam.

TTLRR

ROZDZIAŁ DWUNASTY

W poniedziałek rano Mia zorientowała się, że coś się stało. Bronson i Victoria uprzedzili ją, że przez parę godzin będą nieuchwytni. Wprawdzie Bronson dodał, że w nagłej sytuacji może do niego zadzwonić, ale prosił, by postarała się od tego powstrzymać.

Czyżby Anthony już rozmawiał z Olivią i teraz naradzają się w rodzinnym gronie? Szczerze mówiąc, nie chciała tego wiedzieć. Dla dobra dziecka postanowiła się tym nie stresować i skoncentrować na pracy.

Ale na myśl o dziecku rozmarzyła się. Jakie cechy odziedziczy po niej, a jakie po Bronsonie? Na pewno to będą same zalety, nie tylko fizyczne, ale też charakteru.

Więc dobrze by było, żeby po niej miało śniadą karnację i czarne włosy, a po ojcu niebieskie oczy. Siłę i dzielność obojga rodziców, klasę Olivii i kreatywne talenty Victorii...

Dość tego, jesteś w pracy, pomyślała, gdy na jej biurku zadzwonił telefon.

– Ile potrzebujesz czasu, żeby się spakować? – zapytał Bronson uwodzicielskim tonem.

– Niby po co się mam pakować?

– Zabieram cię w podróż. Na pięć dni, miejsce będzie niespodzianką. Weź tylko podręczne rzeczy, o ubrania się nie martw.

Czy to sen? O czym on mówi?

– Posłuchaj, myślałam, że jesteś dziś bardzo zajęty i nie masz głowy do telefonów. Zresztą...

– No cóż, wszystko zakończyło się pomyślnie i szybciej, niż sądziłem.

Opowiem ci o tym w samolocie. Masz zwolnienie z pracy i błogosławieństwo na drogę od matki. Więc kiedy będziesz gotowa?

– Za pół godziny.

– Wyślę po ciebie samochód, spotkamy się na lotnisku.

Podróż niespodzianka? Ten facet naprawdę potrafi ją zadziwić, pomyślała uszczęśliwiona.

Wyłączyła komputer i ruszyła do siebie.

Zdażyła się spakować dziesięć minut przed czasem. Skoro powiedział, że ma nie zabierać ubrań, do walizki wrzuciła tylko seksowną bieliznę. I rzecz jasna, nie zapomniała o paszporcie.

Gdy kierowca wiózł ją na lotnisko, z radosnego podniecenia niemal dostała zawrotu głowy. Gdzie on ją zabiera? Na którąś z tropikalnych wysp? Może na Arubę? Albo gdzieś na Polinezję? Nie, cierpliwość stanowczo nie była jej najmocniejszą stroną. Jej dziecko z pewnością nie powinno tego po niej odziedziczyć. Niedługo pozna jego płeć, bo to już prawie piąty miesiąc.

Wjechali na płytę lotniska. Bronson czekał przy schodkach do swego prywatnego odrzutowca. Poleciałaby z nim na koniec świata, ale na myśl, że on zorganizował jej tak fantastyczną niespodziankę, przeszedł ją rozkoszny dreszcz. Czy naprawdę on to robi specjalnie dla niej? Nie z poczucia obowiązku, ale po to, by jej sprawić frajdę?

Otworzył przed nią drzwi auta, wziął od kierowcy bagaż i przedstawił jej stojącego przy nim pilota.

– Cieszę się, że nie marudziłaś – powiedział, całując ją w policzek. – Gotowa do podróży?

– Ale powiedz mi lepiej, dokąd lecimy? – odparła wesoło.

– Zobaczysz. Mam tylko nadzieję, że ci się spodoba ten zakątek świata.

Wprowadził ją do luksusowej kabiny i posadził na skórzanym fotelu.

– Czeka nas długi lot?

– Trochę to potrwa, ale nie martw się, czas szybko nam zleci. Zdążymy coś zjeść, zdrzemnąć się i po drodze zatankować paliwo. No i pogadać o imionach dla dziecka.

– O imionach dla dziecka?

– No jasne, w końcu to ważna sprawa. Ale teraz pozwól, zapnę ci pas – powiedział, siadając w fotelu naprzeciwko. – Przecież dziecko musi mieć imię, a ja, przyznaję, sporo o tym myślałem.

Czy on mówi poważnie? Czy naprawdę jest gotów do tej rozmowy? Czy zaczyna dojrzewać do ojcostwa? Czy zaczyna wierzyć, że mogą stworzyć rodzinę?

– Nie sądziłam, że będziesz chciał się angażować, zanim...

– To nieuniknione – przerwał, całując ją w rękę. – Ja chcę się zaangażować.

Czy to znaczy, że jej ufa? Czy wolno jej mieć nadzieję, że wyzwolił się od wspomnień o tamtej zdradzie?

– Jesteśmy gotowi do startu – oznajmił pilot przez głośnik. – Warunki atmosferyczne są znakomite, życzę państwu przyjemnej podróży.

Bronson zapiął pas i oparł się wygodnie w fotelu.

– No to powiedz, jak się zapatrujesz na Herberta?

Zerknęła na niego – uśmiechał się od ucha do ucha.

Mówi serio czy się wygłupia? Tak, ten lot bez wątplenia nie będzie nudny.

Miał nadzieję, że nie przyjaźniła się z jakimś Herbertem i poznała się na żarcie.

– Wiem, że rozmyślasz o imionach – ciągnął, gdy samolot rozpędzał się na pasie startowym. – Mogę się nawet założyć, że czasem je zapisujesz, żeby

zobaczyć, jak wyglądają na papierze.

– Nie śmieję się, to sprawa na całe życie. Dla nas i oczywiście dla dziecka, więc warto to przemyśleć i chyba dobrze będzie wybrać imię, na które nie przemija moda.

Bronson coraz bardziej oswajał się z myślą o ojcostwie. Nie umiał powiedzieć, kiedy nastąpił w nim przełom, kiedy uwierzył, że to jego dziecko.

To, że matka i siostra wierciły mu w tej sprawie dziurę w brzuchu, też miało znaczenie. One nie miały żadnych wątpliwości, że jest ojcem, całkowicie ufały Mii.

Na jakiej podstawie? Czy brak im instynktu samozachowawczego? Czy nie rozumieją, że gdyby jednak okazało się, że Mia kłamie, dla nich byłby to straszny cios? Ale one to wykluczają. No cóż, on też pragnął z całego serca jej wierzyć, też marzył o ojcostwie. Bardzo chciał, by kobieta, która z każdym dniem stawała mu się coraz bliższa, nie oszukiwała.

W samej rzeczy był gotów zacząć myśleć o założeniu rodziny. Zarazem jednak nie wyzbył się lęku i nadal obawiał się rozczarowania. Wiedział, jak niebezpieczne mogą być złudzenia.

– Mam przecucie, że to będzie córeczka – ciągnęła Mia – więc bardziej rozmyślam o żeńskich imionach.

Uśmiechnął się, wyobrażając sobie Mię z dziewczynką w ramionach. Podobną do niej – czarnowłosą, śniadą, ciemnooką.

– Na przykład o jakich? – spytał, gdy samolot wzbijał się w górę.

– Ciekawa jestem, co byś powiedział na Katharine albo Audrey? – zapytała, wygładzając spódnicę na kolanach.

– Tak się nazywają wielbione przez miliony gwiazdy.

– Choć na chwilę przestań myśleć o kinie – roześmiała się. – Mówimy o

naszym dziecku. Chciałabym, żeby miała imię, z którego przez całe życie będzie zadowolona. Wyraziście i jednocześnie kobiece.

– Jesteś pewna, że to będzie dziewczynka?

– Skąd mam to wiedzieć. – Zagryzła wargę. – Ale kto wie, może jednak bardziej bym wolała córeczkę.

Jemu płeć była obojętna. Byleby tylko to było jego dziecko. Gdyby jednak miało się okazać, że... Nie, nie chce nawet myśleć o tej ewentualności.

– Posłuchaj, miałeś mi opowiedzieć o tej dzisiejszej sprawie z twoją mamą i siostrą – odezwała się Mia, patrząc na niego z niepokojem. – Mam nadzieję, że nie stało się nic złego.

– Matka była rano na badaniach serca.

– Ma dolegliwości kardiologiczne? Nie miałam o tym pojęcia, nigdy się nie uskarżała. Jak ona się czuje?

Bronson wiedział, że Mia szczerze kocha jego matkę, co do tego nie miał wątpliwości.

– Na szczęście nie dzieje się nic niepokojącego. Lekarz stwierdził, że te dolegliwości spowodował stres, więc powinna troszkę zwolnić. Ale serce ma zdrowe i czuje się dobrze.

Widząc ulgę na jej twarzy, poczuł falę radości. Tak, ona naprawdę się przejęła. Czuł, że coraz bardziej mu na niej zależy, że rozstanie byłoby dla niego czymś strasznym.

Nie, mowy nie ma, przywołał się do porządku. Nie może sobie pozwolić na miłość, nie jest gotowy do miłości.

– Błagam, powiedz mi, dokąd lecimy. Umieram z ciekawości.

Dobrze, nie będzie jej dłużej trzymał w niepewności. Zawsze ulegał błaganiom kobiet.

– Do Toskanii.

Spojrzała na niego ze zdumieniem, ale po sekundzie jej oczy zasłzy mgłą.

– Stamtąd.

– Wiem, że pochodzisz stamtąd. Uznałem, że może zechcesz zobaczyć miejsce swojego urodzenia, zanim zostaniesz matką.

– Bronson – szepnęła, ocierając łzy. – Nie wiem, jak to wyrazić... po prostu nie wyobrażasz sobie, jak bardzo jestem ci za to wdzięczna.

Poruszony przesiadł się na fotel obok niej.

– Daj spokój, nie ma o czym mówić. Od paru dni myślałem o wspólnej wyprawie, ale kiedy mama wspomniała o dzisiejszym badaniu, uznałem, że muszę poczekać na wynik. Nie wiedziałem, czy będę mógł ją zostawić.

– Jesteś najlepszym człowiekiem na świecie, nasze dziecko będzie miało fantastycznego ojca.

– Na miejscu czeka na ciebie kilka niespodzianek, ale o tym nie wyciągniesz ze mnie ani słowa – oświadczył, tłumiąc wzruszenie.

– Dałeś mi więcej, niż mogłabym się spodziewać. – Przytuliła jego dłoń do policzka.

Wiedział, że nie chodzi jej tylko o tę podróż, ale także o dziecko. I już prawie nie dopuszczał myśli, że nie jest ojcem. Wiedział, że musi spróbować jej zaufać, za wszelką cenę musi podjąć tę próbę.

Jej pierwsze wrażenia z Toskanii były jak z cudownego snu o tej krainie. Właśnie tak ją sobie wyobrażała: zielone łagodne wzgórza, wspaniałe wille na zboczach, wierzchołki drzew skapane w słońcu, drogi mokre po przelotnym deszczu. I wszechobecny błogi spokój.

Żeby to zobaczyć, warto było spędzić prawie dwadzieścia godzin w podróży.

– Czy mamy daleko do naszej willi? – spytała, gdy jechali wynajętym

samochodem.

– Nie będzie willi.

– Zamieszkamy w namiocie? – roześmiała się pogodnie.

– Nie, w zamku.

– W zamku? – wykrztusiła. – Nie żartuj. Udało ci się wynająć pokój w zamku?

Spojrzał na nią, jakby chciał powiedzieć: „Moja droga, chyba zapominasz, z kim tu przyjechałaś”.

– Będziemy mieli do dyspozycji cały zamek.

Trudno jej było w to uwierzyć. Przed wyjazdem wydobył z niej nazwę miasteczka, w którym poznali się i pobrali jej rodzice, ale żeby być z nią sam na sam, wynajął w pobliżu cały zamek. Przecież nie zrobił tego tylko dlatego, że chciał z nią znowu pójść do łóżka.

Zależy mu na niej, to nie ulega wątpliwości. Ale czy ją kocha? Tego nie wiedziała i czuła wręcz, że on też nie jest tego pewien. Więc musi się zdobyć na cierpliwość, pozwolić mu, by uporał się z sobą.

Skręcili na drogę pnącą się serpentynami w górę.

– Jak tu pięknie – szepnęła.

– Pięć lat temu kręciliśmy w tym zamku film. Od tego czasu marzyłem, żeby tu wrócić na parę dni, ale nigdy nie miałem okazji. Ani powodu.

Jego słowa zawisły w powietrzu. Tak, on się w niej zakochuje, pomyślała z dreszczem radości. To uczucie może rodzi się powoli, ale już zakiełkowało w jego sercu. Była tego pewna.

– Witaj w Castello Leopoldo – powiedział, parkując samochód na dziedzińcu.

Nie czekając, aż otworzy jej drzwi, wyskoczyła z auta, by podziwiać cuda Toskanii. Grube kamienne mury i bramę porastała winorośl. Niemal

czuła magię tego miejsca i nie mogła się doczekać, by zobaczyć wnętrza.

- Mamy dla siebie jednaście łazienek i dziesięć sypialni.
- I chcemy je wszystkie wypróbować?
- Mogę ci to przyrzec – szepnął i pocałował ją w usta.

TTLR

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Uśmiechnięta przeciągnęła się w jedwabnej pościeli.

– Bronson bardzo poważnie potraktował swoje przyrzeczenie.

W sypialni panował półmrok, ale przez szparę w zasłonach wpadało słońce. Mia ułożyła się na boku z ręką pod głową, by patrzeć na śpiącego Bronsona. Na czoło opadał mu kosmyk włosów, miał lekko rozchyłone usta, jego pierś poruszała się miarowo.

Powrót do codzienności z tej cudownej romantycznej wyprawy nie będzie łatwy, pomyślała, próbując stłumić niepokój. Przecież Anthony miał się w tym tygodniu rozmówić z Olivią. Gdy skrywana od czterdziestu lat tajemnica wyjdzie na jaw, media na pewno zrobią z tego sensację, jakiej nie było od stulecia.

Jak Bronson to przyjmie? Będzie zdruzgotany? Rozgoryczony? Wstrząśnięty?

Patrzyła na niego z miłością, wiedziała, że go kocha i zrobi wszystko, co w jej mocy, by go wesprzeć. Jej jeszcze nie korzystali, nakrył dla nich dwojga stół do kolacji. Przy talerzu Mii położył zerwaną w ogrodzie czerwoną lilię.

Nieustannie myślał o zachwycie w jej oczach, gdy poczuła ruchy dziecka. Ich dziecka.

Tak, chciał być ojcem dziecka Mii. I chciał nabrać przy niej swobody, by móc wyrażać to, co czuje.

Rzecz jasna, najpierw musi sam przed sobą nazwać to uczucie. Jeszcze nie mógł się przyznać do miłości, ale wiedział, że dotychczas żadna kobieta nie budziła w nim takich emocji. O żadną się tak nie troszczył, na żadnej tak mu nie zależało. Jej potrzeby wydawały mu się ważniejsze od własnych. I co

najważniejsze, w tej podróży uwierzył, że Mia jest uczciwa i prawdomówna.

Skuszony fantastycznymi zapachami z kuchni, zszedł na dół, by zobaczyć, jak idzie lekcja.

Gdy Mia uczyła się rozcierać w moździerzu bazylię na pesto i robić domowy makaron, wykonał parę telefonów. Nie mógł się doczekać, kiedy znów zostaną sami i będzie mógł jej wyznać, że jest przekonany o swym ojcostwie. Powiedzieć, że jej wierzy.

Bronson nie ufał Anthony'emu, ale wierzył Mii i wiedział, że nie poszłaby do łóżka z żonatym mężczyzną. I chociaż Mia wciąż utrzymywała kontakty z Anthonym, czuł, że łączy ich jedynie przyjaźń. Mia nie kłamie. Dlaczego nie dostrzegał tego wcześniej? Przecież ona ma serce na dłoni.

Miał nadzieję, że tego nie zepsuje. Jechał w tę podróż z duszą na ramieniu, ale podjął wyzwanie i nie zrejterował. Nie uciekał przed uczuciem. Czy wręcz przed miłością.

Ale jeśli on nie jest wolny od lęku, jej musi być jeszcze trudniej. Ona nie ma nikogo na świecie, jego wspiera kochająca rodzina, na której zawsze może polegać.

Gdy usłyszał odgłos zamykanych drzwi, wyjrzał do holu. Mia popatrzyła na niego z triumfalnym uśmiechem.

– Mistrz Rossi prosił, żeby cię pożegnać. Uroczy z niego człowiek, ale najważniejsze, że tyle się od niego nauczyłam. Zresztą, zaraz sam się przekonasz, czy...

– No właśnie – wszedł jej w słowo. – Przecież zaprosiłem go tutaj z czystego egoizmu. Po prostu miałem ochotę na dobrą włoską kolację, ale nie chciało mi się jeździć do restauracji.

– W takim razie zapraszam – uśmiechnęła się, ruszając do kuchni, a on jak zwykle poszedł za nią. – Powąchaj zupę – poleciała z dumą, zdejmując

pokrywkę z wazy. – I podaj mi talerz, to ci należy.

– Mam lepszy pomysł – odparł, sięgając po tacę. Postawił na niej wazę, misy z makaronem, sosem i sałatą i położył pieczywo. – Bierz deser i chodź za mną.

– Dokąd?

– Zaufaj mi.

No właśnie, chodzi o wzajemne zaufanie, pomyślał, prowadząc ją na górę.

– Ślicznie tu – powiedziała w progu sypialni.

– Ale zobacz widok z balkonu.

– Widok jest zachwycający, ale stół też wygląda przepięknie. –

Postawiła na nim panna cottę i rzuciła się Bronsonowi na szyję. – Ja naprawdę nie jestem pewna, czy zasłużyłam sobie na to wszystko.

Przytulił ją, kładąc dłoń na jej brzuchu. Zawsze gdy go dotykał, wzruszenie ścisnęło go za gardło. Zaczynał kochać to dziecko i zakochiwać się w Mii.

– Muszę ci coś powiedzieć – szepnął. – Ja wiem, że to moje dziecko. Wiem, bo wreszcie cię poznałem. Jesteś uczciwa i prawdomówna. I wierzę ci, że z Anthonym łączy cię tylko przyjaźń. Może jak na mój gust trochę za wielka przyjaźń, ale to twoja sprawa.

– Nawet nie wiesz, ile to dla mnie znaczy. – Spojrzała na niego ze łzami w oczach. – Bardzo mi zależy, żebyśmy sobie ufali. Chcę zapewnić naszemu dziecku oparcie.

Mia chciała, by ta chwila trwała wiecznie. W objęciach ukochanego mężczyzny spoglądała na przecudowny toskański pejzaż i czuła delikatne ruchy dziecka. Nie było problemów, tajemnic ani napięć – nic nie mąciło jej szczęścia.

Ale gdy usiadła przy stole, poczuła niepokój. Problem istnieje, istnieje tajemnica. Tak bardzo chciała mu zdradzić ten sekret, czując, że w tym magicznym miejscu nie grozi im żadne niebezpieczeństwo. Nie mogła jednak tego zrobić, bo dała słowo innemu mężczyźnie. Przecież zawsze dotrzymuje przyrzeczeń. Zamyślona trzymała w dłoni czerwoną lilię.

– Dobrze się czujesz? – spytał, nalewając jej zupy.

– Tak, ale trochę się denerwuję, bo nie wiem, jak ocenisz moje dokonania kulinarne.

TTLR

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

– Kolejna niespodzianka? – spytała, wsiadając do auta. Po namiętnej miłosnej nocy obudził ją, prosząc, by za godzinę była gotowa do wyjścia.

– Mam nadzieję, że ta spodoba ci się najbardziej – odparł.

– Możesz mi zdradzić, co to takiego?

– Tobie naprawdę przydałaby się odrobina cierpliwości.

– Przrzekam, zacznę się tego uczyć, ale od jutra. Więc błagam, powiedz, dokąd mnie wiesziesz?

Po prawie godzinie dojechali do malowniczego miasteczka pełnego kawiarenek i sklepików.

– Zrobimy zakupy – oznajmił, parkując na rynku.

– Nie wiedziałam, że lubisz chodzić po sklepach.

– Uwielbiam patrzeć na ciebie, kiedy jesteś szczęśliwa. Kupimy meble dla dziecka.

– Mają tu sklep meblowy?

– Jeszcze lepiej, w tym miasteczku jest słynny zakład produkujący dziecięce meble na zamówienie.

Czy ona śni? To przechodzi ludzkie pojęcie.

– Nigdy u nich nie byłem, ale rozmawiałem z właścicielem przez telefon i umówiłem się na dzisiaj. Fabrizio na szczęście dobrze zna angielski, więc mogłem się z nim dogadać bez trudu.

Staroświecki zakład meblarski z dzwonkiem wiszącym nad drzwiami znajdował się w wąskim zaułku.

– Witam, panie Dane. – Starszy mężczyzna mocno uścisnął mu dłoń. –

A to musi być nasza Mia – dodał, uśmiechając się promiennie. – Jestem

zaszczycony twoją wizytą. Wydaje mi się, że to było wczoraj, kiedy twoi rodzice zamówili u mnie kołyskę.

Zaparło jej dech w piersiach: więc Bronson to ukartował. Zrobił to z miłości dla niej.

– Pan znał moich rodziców? – spytała po włosku.

– Twój ojciec był moim przyjacielem z dzieciństwa.

– Dla mnie to zaszczyt pana poznać – powiedziała, przechodząc na angielski. – I jestem zaszczycona, że jest pan gotów zrobić meble naszemu dziecku.

– Cała przyjemność po mojej stronie, bo dzieci to największy skarb. Myśmy z żoną dochowali się ósemki, więc wiem, o czym mówię. Ale przejdźmy na zaplecze, żebyście zobaczyli zdjęcia i wzory.

Na dużym biurku leżały katalogi i luźne fotografie. Mia usiadła na obitym aksamitem wygodnym fotelu.

– Przepiękne zachwycające projekty – uznała, przeglądając zdjęcia, a gdy zobaczyła okrągłą kołyskę z prostym różowym baldachimem, z zachwytu wstrzymała oddech. Tak, oczami duszy widziała dziecko w tej kołysce.

Bronson stał, nie odzywając się. Czy chciał, by dokonała wyboru bez jego udziału, bo jednak miał jakieś wątpliwości co do ojcostwa?

Nie, to niemożliwe. Gdyby nie był o tym przekonany, przecież nie zrobiłby jej tej niespodzianki. Ale dobrze by było, gdyby pomógł jej podjąć decyzję. Jeszcze raz przejrzała fotografie i wróciła do zdjęcia okrągłej kołyski. Nadawała się zarówno dla dziewczynki, jak i dla chłopca.

– Wydaje mi się, że ta – powiedziała.

– Może chciałabyś, żebym zrobił w tej kołysce jakieś modyfikacje? – spytał Fabrizio.

– Nie, jest idealna. Ale jeszcze nie znam płci dziecka, więc nie wiem, w

jakim kolorze powinien być baldachim.

– Możecie mi to przekazać później, przez telefon. Albo wybierzmy uniwersalny kolor, dobry dla obu płci.

– Czy mogłabym zerknąć na materiały? Wybiorę jeden dla dziewczynki, drugi dla chłopca. Za dwa tygodnie powinnam już wiedzieć i wtedy damy znać.

– Świetny pomysł – uśmiechnął się Fabrizio. – W takim razie przejrzyjmy próbki tkanin.

Przed pożegnaniem Mia nie mogła się powstrzymać i zapytała Fabricia o rodziców. Prawie nic o nich nie wiedziała, więc musiała skorzystać z okazji. Żeby im nie przeszkadzać, Bronson dyskretnie wyszedł na ulicę. Gdy Fabrizio opowiadał Mii historie z dzieciństwa jej ojca, miała łzy w oczach, a gdy mówił o radości, z jaką rodzice oczekiwali jej narodzin, rozplakała się ze wzruszenia. Nawet się nie spostrzegła, jak minęła godzina.

Żeby mogła trochę poznać swoje korzenie, Bronson dołożył trudu, by odszukać człowieka, który znał jej ojca. Tak, on ją kocha, to nie ulega wątpliwości.

Dlatego musi zadbać, by nie zwątpił, że powinien jej ufać. Bo gdy po powrocie dowie się, że chowała przed nim tę tajemnicę, może do niej stracić zaufanie. A do tego nie wolno dopuścić. Nawet sobie nie wyobrażała, że mogłaby go stracić.

Po lunchu w przytulnej restauracji jeszcze dość długo włączyli się po miasteczku. Gdy wreszcie dotarli do zamku, Mia z ulgą umościła się na skórzanej kanapie w salonie z nogami uniesionymi wysoko.

– Nie miałam pojęcia, że dziecko może wyssać z człowieka tyle sił.

– Ale przynajmniej już ci nie dokuczają mdłości – zauważył z uśmiechem, siadając przy niej.

– To prawda – odparła zamyślona.

Niezwykła wyprawa, na której poczuła ruchy dziecka i przekonała się, że Bronson ją kocha, jutro się skończy. A ona ma mu tyle do powiedzenia, by potem, gdy odkryje prawdę, mógł jej wybaczyć.

– Zrozum mnie, Bronson, muszę od ciebie usłyszeć, że mi wierzysz.

– Tak. Długo bałem się to przyznać przed sobą, ale nie wątpię, że to moje dziecko. I bardzo je kocham.

– Wiem, że musiałeś ciężko się zмагаć, więc pozwól, że coś ci powiem. Tego dziecka nie stracisz, to ci nie grozi. Nie wiem, jak ci dziękować za wszystko, co dla mnie zrobiłeś. Nie wyobrażasz sobie, ile dla mnie znaczy spotkanie z człowiekiem, który pamięta moich rodziców.

– Bardzo chciałem, żebyś dzięki niemu dowiedziała się trochę o swoich najbliższych – odparł, kładąc jej dłoń na policzku.

– Będziesz cudownym ojcem. Nasze dziecko znajdzie oparcie w tobie i twojej rodzinie.

– Mój ojciec zmarł, kiedy miałem dziesięć lat. Zawsze chciałem być taki jak on. Był głową naszego domu, nie przeszkadzało mu, że matka jest gwiazdą. Nie zazdrościł jej sławy, przeciwnie, był dumny z matki. Dla mnie kariera w świecie kina była najważniejsza, ale jednocześnie zawsze pragnąłem zbudować rodzinę. Marzyłem o kochającej żonie, o matce moich dzieci. Ojciec jest dla mnie wzorem, zawsze chciałem pójść w jego ślady.

Czy on widzi, że życie właśnie daje mu tę szansę?

– Z Jennifer poznaliśmy się na planie filmowym – ciągnął, przełykając ślinę. – Myślałem, że ona jest kobietą mojego życia. Gdy straciła dziecko, zaczęliśmy się kłócić.

O wszystko. Ona wiedziała, że nie znoszę Anthony'ego, o naszych animozjach wie cały Hollywood. Rzuciła mi w twarz, że to on był ojcem tego

dziecka.

– Ale ty chyba wiesz, że to nieprawda? Nie mogę rzecz jasna wykluczyć, że Anthony miał romans, ale wydaje mi się to nieprawdopodobne, bo dobrze go znam i wiem, że bezgranicznie kocha żonę.

– Nie zastanawiałem się nad tym, czy ona kłamie. Jej słowa straszliwie mnie zraniły.

– Bardzo cię proszę, pamiętaj, że ja ciebie nie oszukuję. A z Anthonym łączyła mnie tylko przyjaźń. Zrezygnowałam z pracy u niego, bo wiedziałam o jego problemach małżeńskich i o tym, że kocha Charlotte.

– Wiem, że nie kłamiesz.

Tak bardzo chciała zdradzić mu ten sekret, ale nie mogła złamać przyrzeczenia. Pozostawała więc jej tylko nadzieja, że gdy prawda wyjdzie na jaw, Bronson to zrozumie.

– Nie wiem, czy będę dobrą matką. Bardzo wcześnie straciłam rodziców, więc właściwie nie pamiętam, czym jest matczyna miłość. I z małymi dziećmi też nie mam doświadczenia. W jednej z rodzin zastępczych był dwulatek, ale szybko mnie stamtąd przeniesiono do innego domu.

– Często je zmieniałaś?

– Po śmierci rodziców byłam kolejno w czterech rodzinach zastępczych. Kiedy skończyłam dziesięć lat, przeniesiono mnie do domu dziecka, gdzie mieszkałam do pełnoletności.

– Podziwiam twoją dzielność. Byłaś małym dzieckiem, gdy zginęli twoi rodzice.

– Miałam pięć lat. – Dotknęła niewielkiej blizny na ręce.

– Czy to ci zostało po tamtym wypadku?

– Tak, wyszłam z tego wypadku z niegroźnymi obrażeniami. Życie bywa niesprawiedliwe. Może nie będę idealną matką, ale wiem, że będę

kochać dziecko.

– Nie mam cienia wątpliwości, że będziesz fantastyczną matką. – Delikatnie pocałował ją w usta. – I chcę, żebyś wiedziała, że ci ufam. Nie oferuję ci wiele, zdaję sobie z tego sprawę, ale bardzo cię proszę, żebyś spróbowała uzbroić się w cierpliwość.

Zarzuciła mu ręce na szyję – jeszcze nigdy nie była tak szczęśliwa.

– Miłość jest cierpliwa – szepnęła mu do ucha. – Będę czekać.

W jego oczach dostrzegła pożądanie. Kiedy będą się kochać, on musi zobaczyć jej bezgraniczną miłość.

Pocałował ją w usta, a gdy jego dłonie zaczęły pieścić jej uda, zadrżała z rozkoszy, wstała z kanapy i pomogła mu zdjąć sukienkę. Kiedy z zachwytem patrzył na jej ciało, ściągnęła mu koszulę, rozpięła pasek i zsunęła spodnie. Przytulił ją mocno, a ona przywarła wargami do jego ust. Całowała go z miłością i pożądaniem, chciała, by to poczuł.

Oswobodził się z objęć i wziął ją na ręce.

– Jestem za ciężka – szepnęła.

– Prawie nie przybrałaś na wadze, zresztą jestem w stanie nieść moją rodzinę.

– Twoją rodzinę? W takim razie zgoda. Zanieś mnie, dokąd tylko chcesz.

Użył tego słowa. Być może spełnią się jej marzenia. Założy rodzinę z człowiekiem, którego kocha bez pamięci.

Przez kuchenne drzwi wyniósł ją do ogrodu.

– Chcę się z tobą kochać pod rozgwieżdżonym niebem.

Wiedziała, że nie muszą się obawiać intruzów, zamek i otaczające go ogrody mieli wyłącznie dla siebie.

– Mia, popatrz na mnie – szepnęła, stawiając ją na ziemi. – Powinnaś

wiedzieć, że jesteś mi bardzo bliska.

– Wiem, wiem o tobie więcej, niż sądzisz. Wydaje mi się, że znam cię lepiej, niż ty znasz samego siebie. Pragnę cię, chcę się z tobą kochać.

Delikatnie rozebrał ją z bielizny i położył jej dłonie na brzuchu.

– Kocham nasze dziecko.

Jej oczy zaszklily się ze wzruszenia. Bronson, przyznając się na głos do tej miłości, przełamał kolejną barierę. Nie krył się z uczuciem, a tym samym okazywał jej zaufanie. Posadził ją na ogrodowym fotelu, a ona objęła go nogami. Chciała, by dostrzegł miłość w jej oczach.

– Kocham cię – szepnęła, gdy jego dłonie pieściły jej plecy i kark. Kiedy dreszcze spełnienia wstrząsnęły ich ciałami, nie tłumila krzyku rozkoszy.

Wiedziała, że Bronson jest jej przeznaczeniem, chciała z nim być do końca życia. Chociaż po powrocie do Ameryki spodziewała się trzęsienia ziemi, postanowiła o niego walczyć. Kochał ją, była tego pewna. I teraz pozostała jej tylko modlitwa, by miłość okazała się silniejsza niż wstrząsy, które ich czekały.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Po wylądowaniu w Los Angeles Bronson odwiózł ją do jej bungalowu, po czym poszedł do matki. Olivia zadzwoniła do niego na komórkę i uspokoiwszy go, że czuje się dobrze, poprosiła, by jak najszybciej do niej wpadł. Nie powiedział o tym Mii, bo nie chciał jej niepokoić. Co to za pilna sprawa, o której matka musi z nim porozmawiać osobiście?

Wspaniała Olivia, największa ikona Hollywood, w życiu osobistym nigdy nie przepadała za dramataми. Ale teraz, zaledwie po kilku dniach, znowu go wezwwała, a z jej tonu wynikało, że chce rozmawiać o sprawach prywatnych.

W drodze do jej gabinetu, gdzie Olivia spędzała ostatnio prawie całe dni, wymienił uśmiech z wychodzącą stamtąd pokojówką. Już od progu czekały go dwie niespodzianki: matka była zapłakana, a przy niej stał Anthony Price.

– Co się tu dzieje, do diabła?

– Muszę wam o czymś powiedzieć. – Olivia zaprosiła go, by usiadł na kanapie obok Victorii.

– Co on tutaj robi? – Bronson zmierzył wzrokiem Anthony'ego. – Wynajęłaś go bez mojej wiedzy do naszego filmu, mamó? Przecież w tej sprawie mieliśmy się naradzić po moim powrocie.

– Nie, to nie ma nic wspólnego z filmem – odparła ze łzami w oczach. Poczł skurcz żołądka. Z tego nie może wyniknąć nic dobrego.

– Co się tu dzieje? – powtórzył.

– Posłuchaj, ja płaczę z radości, ale muszę przyznać, jestem też pełna lęku.

– Usiądź przy mnie, Bronson – wtrąciła Victoria. – Mama chce nam powiedzieć o czymś ważnym.

– Jeśli to takie ważne, to może należałoby to zrobić tylko w gronie rodzinnym.

– Właśnie dlatego zaprosiłam was do siebie. I chciałabym cię prosić, Bronson, żebyś mi nie przerywał. Najpierw mnie wysłuchaj.

Zamilkł jak niepyszny. Od kiedy to nie wolno mu zadawać matce pytań?

Olivia stanęła w drzwiach na taras. Najwyraźniej niełatwo jej było zacząć.

– Nie sądziłam, że doczekam tego dnia. Zawsze o nim. marzyłam, ale nie przypuszczałam, że tego dożyję.

Victoria położyła Bronsonowi dłoń na ramieniu, a on przyjął ten gest z wdzięcznością.

– To się wydarzyło czterdzieści lat temu – ciągnęła Olivia. – Dostałam wtedy jedną z największych ról w moim. życiu, to był moment zwrotny w mojej karierze. Uwielbiano mnie, zachłysnęłam się szczęściem. Miałam wtedy dwadzieścia lat i byłam w ciąży z człowiekiem, którego nie kochałam i nie chciałam poślubić.

Coś tu nie gra, pomyślał Bronson, ściągając brwi. Przecież urodził się, gdy matka miała dwadzieścia pięć lat, i przecież kochała jego ojca.

– Perspektywa samotnego macierzyństwa przerażała mnie, nie byłam do tego gotowa. Przyznaję, byłam egoistką, a dziecko przekreśliłoby moją karierę. Aborcji nie brałam pod uwagę, chciałam dziecku zapewnić dobre życie, lepsze niż to, jakie ja mogłabym mu wtedy stworzyć. Finansowo było mnie stać na opłacenie najlepszych prawników, którzy znaleźli rodzinę adopcyjną i zadbali o dyskrecję. Ta sprawa pozostawała tajemnicą. Anthony jest moim synem.

– Co za bzdura! – Bronson zerwał się na równe nogi.

– Coś ty naopowiadał mojej matce, Price? Dokopałeś się do tej historii i teraz ją szantażujesz?

– Po co miałbym szantażować Olivię? Niczego mi nie trzeba, nie potrzebuję pieniędzy.

– Więc czego chcesz, do cholery?

– Uspokój się, synu. Anthony jest moim dzieckiem. Oddałam go do adopcji, ale później śledziłam jego losy. On nie kłamie. Szczerze mówiąc, jestem zszokowana, że odkrył prawdę i postanowił się ze mną skonfrontować. Zrobiłam wszystko, co było w mojej mocy, żeby ta sprawa nigdy nie wyszła na jaw.

– Odkrycie prawdy nie było łatwe. Moi prawnicy i detektyw przez ponad rok szukali moich biologicznych rodziców. Przestałem wierzyć, że ich odnajdą, ale dziewięć miesięcy temu odnieśli sukces.

– Czyli wiesz o tym od dziewięciu miesięcy? – warknął Bronson, zaciskając pięści. – Dlaczego wstrzymywałeś się tak długo z tą rozmową? – Zmierzył wzrokiem człowieka, którego nie znosił od lat, by dostrzec w rysach jego twarzy... podobieństwo do matki.

– Prawdę mówiąc, nie układa mi się w życiu prywatnym. Próbuję ratować małżeństwo i mam sporo kłopotów w życiu zawodowym, bo od czasu, kiedy moja dawna asystentka zatrudniła się u Olivii, nie jestem w stanie znaleźć nikogo, kto umiałby ją zastąpić.

– Czy Mia zna twoją tajemnicę?

Milczenie Anthony'ego stanowiło jednoznaczną odpowiedź. Dlaczego więc, do diabła, kobieta, która nosi jego dziecko, ukrywała przed nim tę sprawę?

– I co teraz, mamu? Nie oczekujesz ode mnie, mam nadzieję, że

zobaczę w nim brata. Zawsze go nie znosiłem i to się nie zmieni.

– Bronson, nikt od ciebie niczego nie oczekuje – powiedziała cicho Victoria. – Poznaliśmy prawdę i po prostu musimy się z tym uporać.

– Prawdę? – Zaśmiał się sarkastycznie. – Gdyby mamie zależało na prawdzie, powiedziałyby nam o tym wiele lat temu.

– Oddając dziecko do adopcji, dokonałam nieodwracalnego wyboru i nie miałam prawa ingerować w jego życie. Mogłam jedynie w samotności śledzić z oddali jego losy. Zrozumcie, musiałam milczeć.

– Mój wieloletni konflikt z Bronsonem dla ciebie był z pewnością czymś strasznym – zauważył Anthony.

– Tak, ciężko było mi patrzeć na to, że moje dzieci nie potrafią dojść do porozumienia.

– Nie wierzę własnym uszom – mruknął Bronson.

– Mnie też nie jest łatwo pogodzić się z faktem, że łączy nas pokrewieństwo.

– Mamo – Bronson objął Olivie ramieniem – naprawdę nie wiem, co mam ci powiedzieć. Powinienem być na ciebie zły, ale widzę, jak się zmagasz z sobą. Jednak jego nie jestem w stanie zaakceptować w naszej rodzinie. Po prostu nie jestem w stanie.

– Rozumiem, synku. Chciałabym tylko, żebyście spróbowali dojść z sobą do porozumienia.

– Będę próbował – odparł Bronson, by uspokoić matkę.

Cała ta historia właściwie go nie dotyczyła. W tym wszystkim obchodziła go jedynie Mia. Spodziewają się dziecka, zaufała jej i zaczynała ją kochać.

Zdradziła go bardziej niż matka – postępowania Olivii nie chciał określać jako zdrady. Oddała dziecko przed czterdziestu laty i miała powody,

by utrzymywać to w tajemnicy. Natomiast Mia od samego początku, od chwili, w której zobaczył ją owiniętą ręcznikiem, wiedziała, że jest bratem Anthony'ego. I nie zdradziła się ani słowem.

– W jaki sposób skłoniłeś Mię do milczenia? – spytał Anthony'ego. – Co jej przyrzekłeś w zamian?

– Po prostu poprosiłem ją, żeby dochowała tajemnicy, bo najpierw chciałem rozmówić się z Olivią.

– I ona tak po prostu się na to zgodziła?

– Jeśli coś insynuujesz, znaczy, że jej nie znasz – odparł lodowato Anthony.

No właśnie, pomyślał Bronson, chyba rzeczywiście jej nie znam. Poznał każdy centymetr jej ciała, przekonał się o jej talentach kulinarnych, wiedział, że zawsze nosi na szyi medalion ze zdjęciem rodziców.

Ale co ją łączyło z Anthonyem? Czy to był związek platoniczny? Czy knuła przeciw rodzinie Dane'ów, a ciąża pokrzyżowała jej plany?

Jedno było dla niego jasne – w jego życiu nastąpił dramatyczny zwrot. Okazało się, że jego największym wrogiem jest przyrodni brat. I zdradziła go kobieta, która, jak sądził, nosiła jego dziecko.

– Mii do tego nie mieszaj – rzekła Olivia stanowczo. – Jeśli ona wiedziała, to fakt, że dochowała tajemnicy, budzi mój podziw.

– Podziw? – Bronson był wściekły, czuł się zraniony i oszukany. – Ona powinna mi o tym powiedzieć.

– Dla niej najważniejsza jest lojalność – wyjaśnił Anthony. – I nawet jeśli w tej chwili jesteś na nią zły, możesz być pewien, że wobec ciebie też będzie lojalna. Gdybyś powierzył jej tajemnicę, ona jej nie zdradzi.

– To nie ma znaczenia – warknął Bronson, spoglądając na brata z wściekłością. Nie zamierzał rozmawiać z nim o Mii. – Jeżeli chcesz

spróbować nawiązać więź z moją matką, wasza sprawa. Ale ode mnie trzymaj się jak najdalej.

– Bronson, spróbuj się miarkować – wtrąciła Victoria, kładąc mu delikatnie dłoń na ramieniu. – Wszyscy jesteśmy w szoku, więc dobrze będzie najpierw ochłonąć i to spokojnie przemyśleć.

– Tori, ja o nim wiem swoje i nie zamierzam się przełamywać tylko dlatego, że mamy wspólną matkę. Nigdy mu nie ufałem i to się nie zmieni. Ale ty z mamą możecie go sobie uznać za brata i syna. Tylko proszę, mnie do tego nie mieszajcie – dorzucił, kierując się do drzwi.

– Nie, to ja wyjdę – odezwał się Anthony.

– Co takiego? – Bronson odwrócił głowę.

– Ja wyjdę, nie chcę wam przeszkadzać. Rozumiem, że powinniście porozmawiać bez mojego udziału.

Bronson umiał docenić ten gest, ale nie chciał tego przyznać.

– Mam nadzieję, że pozwolisz mi zadzwonić wkrótce albo wpaść – Anthony zwrócił się do Olivii.

– Oczywiście, że tak. Będę czekać.

– Do zobaczenia, Anthony – z serdecznym uśmiechem pożegnała go Victoria.

– Masz nam jeszcze coś do wyznania, mamo? – zapytał Bronson.

– Tylko tyle, że nie żałuję mojej decyzji, bo zrobiłam to dla jego dobra. Chciałam mu zapewnić to, czego sama nie byłam wtedy w stanie mu dać.

Mimo złości i bólu nie chciał obwiniać matki. W głębi duszy wiedział, że to była najtrudniejsza decyzja w jej życiu. Po czterdziestu latach jej pokuta niczemu by nie służyła.

– Mamusiu, dlaczego nam o tym nie powiedziałaś? – spytała Victoria, obejmując Olivię. – Przecież nie zdradzilibyśmy się słowem.

– Gdyby Anthony nie przyszedł z tym do mnie, do śmierci nie zdradziłabym tej tajemnicy. Ale uwzględniłam go w testamencie i zostawiłam pożegnalne listy do każdego z was.

– Chciałaś nas o tym powiadomić z za grobu? W listach? Zawsze cię podziwiałem za odwagę, a tu proszę, nie byłaś w stanie nam tego wyznać.

– Szczerze mówiąc, obawiałam się waszej reakcji. Tak po ludzku. Myliłam się, myśląc, że kocham jego ojca, a gdy okazało się, że jestem w ciąży, zrozumiałam, że nie zdołam zapewnić dziecku oparcia. Kiedy po paru latach poznałam waszego ojca, wyznałam mu prawdę przed ślubem. Namawiał mnie, żebyśmy się zajęli Anthonym, ale ja uważałam, że odbierając go przybranym rodzicom, wyrządziłabym krzywdę i im, i jemu. Oni go kochali, więc nie chciałam ich rozdzielać.

Bronson słuchał tego ze ściśniętym gardłem. To, że można zrezygnować z własnego dziecka dla jego dobra, po prostu nie mieściło mu się w głowie. Takiej wielkoduszności nie był w stanie sobie wyobrazić.

– Jesteś najdzielniejszą kobietą na świecie, mamo. Całe szczęście, że nie musisz już żyć z tą tajemnicą. I jestem ci wdzięczny, że nie oczekujesz ode mnie przemiany z dnia na dzień.

– Oczywiście, z dnia na dzień to byłoby niemożliwe. Ale przyrzeknij mi, synku, że spróbujesz naprawić stosunki z Anthonym. Ze względu na mnie.

Dla matki zrobi wszystko. Ale teraz musi rozmówić się z Mią.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Gdy go zobaczyła w progu, zamarło jej serce. Bronson miał zaciśnięte zęby i mierzył ją ostrym wzrokiem.

Czyli już wie, pomyślała. A więc nadeszła chwila próby – teraz się okaże, czy zdoła go przekonać o swojej miłości i tym samym uratować ich związek.

– Widziałeś się z mamą?

– Czy miałaś zamiar mi o tym powiedzieć?

– Nie – odrzekła ze wzrokiem wbitym w ziemię.

– To samo usłyszałem od matki – wyszeptał po dłuższej chwili, mijając ją w progu. Gdy zobaczyła ból malujący się w jego oczach, ścisnęło się jej serce.

– Czyli mama wiedziała? – zapytała wstrząśnięta.

– Tak, od początku śledziła jego losy – odparł, zerkając na nią. – A ty chcesz mi powtórzyć, że nic cię nie łączyło z Anthonyem? W takim razie może mi wyjaśnisz, dlaczego jesteś bardziej lojalna wobec byłego pracodawcy niż wobec ojca twojego dziecka?

Nie będzie się z nim spierać, to nie ma sensu. Branson został zraniony i szuka wokół siebie winnych.

– Posłuchaj, co do mojej relacji z Anthonyem nigdy cię nie okłamywałam – oświadczyła cicho. – Jesteśmy przyjaciółmi, widziałam, jak ciężko zmagał się z sobą po odkryciu tej prawdy. Ja się o tym dowiedziałam przez czysty przypadek tydzień przed podjęciem pracy u twojej mamy. Przysięgam ci, że wolałabym nie poznać tej tajemnicy.

– Ale ją poznałaś. Wiedziałaś o czymś, co miało odmienić moje życie.

Sypiałaś ze mną i zapewniałaś o miłości, ukrywając to przede mną. Więc powiedz sama, czy można ci ufać? Jak mam wierzyć, Mia, że będziesz wobec mnie otwarta i prawdomówna? Ty, dla której podobno tak ważna jest rodzina?

Tak, to był chwyt poniżej pasa, ale nie da mu się sprowokować.

– Bronson, rodzina jest dla mnie wszystkim, ale zrozum, ta tajemnica nie dotyczyła mnie, więc nie miałam prawa jej zdradzać. Gdybym się wygadała, a Anthony jednak zmienił zdanie i postanowił nie konfrontować się z Olivią, wyobraź sobie, jak katastrofalne skutki miałyby moja niedyskrecja.

– Wiedziałaś, że on chciał porozmawiać z matką?

– Tak. W zeszłym tygodniu powiedział mi, że spotka się z nią w ciągu paru dni.

– Czyli we Włoszech wiedziałaś, co mnie czeka po powrocie? – Bronson zaklął pod nosem i zacisnął pięści.

– Wiedziałam i bardzo się tym niepokoiłam. Ale nic nie mogłam poradzić, a tak bardzo chciałam te kilka dni spędzić z tobą. Nie ze względu na dziecko, ale na nas. Dlatego, że się w tobie zakochałam.

– Mówisz o nas – zaśmiał się szyderczo. – „Nas” wybij sobie z głowy, bo co to za związek, w którym nie można ufać partnerce.

– Bronson, jeśli się nad tym zastanowisz, zrozumiesz, że nie nadużyłam twojego zaufania – ciągnęła ze łzami w oczach. – Jeżeli sądzisz, że nasz związek jest bez szans, to trudno. Jeśli tak uważasz, wyjdź stąd i nie oglądaj się za siebie. Nie rób mi złudzeń. Ale ja wiem, że nie mógłbyś zachować się w ten sposób.

– Nie, bo nosisz moje dziecko – odparował.

– Dziecko nie jest powodem, dla którego cię kocham i chcę być z tobą.

I ty też mnie kochasz, Bronson. Nie jesteś w stanie temu zaprzeczyć.

– Otóż dowiedz się, że się mylisz.

– I kto teraz kłamie? – szepnęła przez łyzy. – Okazywałeś mi miłość, udowodniając, że jestem dla ciebie najważniejszą istotą na świecie. Zawiozłeś mnie na drugą półkulę, wynająłeś zamek, obsypywałeś najwspanialszymi niespodziankami. Nie próbuj zaprzeczać, że to nie są przejawy miłości.

Wytrzymała jego przeszywający wzrok, bo walczyła o ukochanego mężczyznę, o siebie i o dziecko.

– Odejdź, jeśli chcesz – ciągnęła, modląc się, by się opamiętał – ale jestem pewna, że nikt nigdy nie będzie cię kochał tak mocno jak ja. Nikt nie będzie tak lojalny wobec ciebie jak ja. I wiedz, że odrzucasz rodzinę.

– Jak mogę odrzucać coś, czego nie miałem? – Jego ton był lodowaty. – Tak, łączy nas dziecko, ale nic poza tym. Nic nas nie łączyło i nigdy nie połączy.

Ruszył do wyjścia, a ona jak skamieniała słuchała jego oddalających się kroków. Gdy zamykał drzwi, nawet nie drgnęła. Dopiero po dłuższej chwili usiadła ciężko na kanapie. Nie próbowała powstrzymywać łez, ale nie czuła się pokonana. Pocieszała się w myślach, że jeszcze nie przegrała i powtarzała sobie, że nie przegra.

On po prostu potrzebuje czasu na zastanowienie. Potrzebuje czasu, by przemyśleć to, co dziś tak nieoczekiwanie zważyło się na niego. Nie mogła oczekiwać, że od razu jej wybaczy.

Na myśl o Olivii kroilo jej się serce. Nie była w stanie sobie wyobrazić, że mogłaby oddać własne dziecko, nawet jeśli dzięki temu czekałby je lepszy los. Była pełna podziwu dla odwagi, na jaką Olivia zdobyła się przed laty. Miała nadzieję, że Bronson zrozumie, że dla matki zawsze najważniejsze było

dobro dzieci.

Bo jeśli Bronson tego nie pojmie i nie pojedna się z Anthonym, ona i dziecko nie mogą na niego liczyć.

Od godziny siedział przed ekranem komputera, wpatrując się w stronę tytułową scenariusza, nad którym pracowali z matką od ponad roku.

Ten film był oparty na motywach z jej życia zawodowego. Matka stanowczo nie chciała w nim dotykać spraw osobistych, a on był przekonany, że wołała je pominąć ze względu na niego i Victorię.

Dzisiaj jednak rozumiał, że przede wszystkim chciała przemilczeć fakt, że najstarsze dziecko oddała do adopcji. W zadumie przeczesał włosy palcami. W ciągu ostatnich tygodni w jego życiu zaszły dramatyczne zmiany i czuł, że znalazł się na rozdrożu. Komu ma wierzyć, komu ufać? Victoria przyjęła tę nowinę znacznie łatwiej od niego, ale siostra ma złote serce i każdemu daje szansę. Oby tylko nie padła ofiarą własnej dobroci.

Nie wiedział, jak skanalizować złość, przeciw komu ją skierować. Chciałby ją obrócić przeciwko matce, za to, że ukrywała przed nim tę sprawę, ale nie potrafił, bo wiedział, że przeżyła piekło. Najpierw oddała dziecko, później patrzyła, jak synowie pogrążają się w konflikcie. I nie bardzo też umiał określić swój stosunek do Anthony'ego. Był wściekły na niego, wiedząc jednocześnie, że Anthony nie miał na to wszystko wpływu. Został oddany do adopcji i dopiero niedawno odkrył, że jego matka jest najbardziej wielbioną gwiazdą Hollywood. Bronson wbrew sobie musiał więc przyznać, że Anthony też został skrzywdzony przez los.

Ale Mia, kobieta, która spodziewa się jego dziecka i twierdzi, że go kocha, wiedziała o tym od miesięcy i przez cały ten czas próbowała go podejść, uśmiechając się niewinnie i obnosząc ze swą rzekomą szlachetnością. Ilekroć mówiła o dziecku, wprost promieniała.

Zamyślony wyłączył komputer i stanął plecami do okna. Więc teraz wraca do punktu wyjścia i znów zaczyna powątpiewać w swoje ojcostwo. Bo czy można Mii ufać? Czy lojalność straciła rację bytu na tym świecie? Dlaczego naiwnie uwierzył w kłamstwa kolejnej kobiety?

Niech to diabli! Ile to razy napominał się, by nie przywiązywać się do myśli o dziecku! Przecież Mia, która pracowała wcześniej u Anthony'ego, siłą rzeczy była podejrzana.

Ale tak czy owak, pokochał to dziecko i od tego nie ma odwrotu. Kiedy po raz pierwszy usłyszał bicie małego serduszka, nic nie było go w stanie powstrzymać przed miłością do dziecka.

Bronson nienawidził poczucia bezradności, które owładnęło nim po odkryciu tajemnicy matki. Nienawidził świadomości, że utracił kontrolę nad własnym życiem, ale chciał ponownie nad nim zapanować i zrozumiał, że musi się skonfrontować z matką, Anthonym i Mią.

Uświadomił też sobie, że powinien zacząć od człowieka, który również przeżył wstrząs. Uznał, że nie będzie go uprzedzać telefonicznie i postanowił nie zwlekać ze spotkaniem. Pobiegł do kuchni, złapał kluczyki samochodowe i ruszył do domu Anthony'ego. Bał się, że jeśli to odłoży, zrezygnuje z tego pomysłu.

Gdyby nie zastał go w domu, pojechałby do matki. Ale czuł, że rozpiera go wściekłość i obawiał się, że może powiedzieć Olivii coś, czego będzie żałował. Tym, że może zranić Anthony'ego, zupełnie się nie przejmował. Przecież w jego przypadku nie było mowy o zranionej miłości.

Po niecałym kwadransie zatrzymał się przed jego domem.

– Czy zastałem pana Price'a? – spytał ochroniarza przy bramie, uchylwszy okno w aucie.

– Czy pan Price spodziewa się pana, panie Dane? powiedział zdumiony

ochroniarz.

– Nie, ale proszę mnie zapowiedzieć. Jestem pewien, że mnie przyjmie.

Ochroniarz zniknął w dyżurce i po chwili rozsunęła się brama. Bronson zatrzymał auto na wysadzonym palmami podjeździe przed dwupiętrową rezydencją z jasnej cegły. Nigdy by nie przypuszczał, że przyjdzie mu odwiedzić ten dom.

Anthony czekał na niego w drzwiach. Ten człowiek jest moim bratem, pomyślał Bronson, wysiadając z samochodu. Trzeba się z tym pogodzić, czy chce tego, czy nie.

I spróbować to rozwiązać tak, żeby oszczędzić bólu matce. Poza tym ta wiadomość prędzej czy później przecieknie do prasy, więc muszą ustalić strategię. Powinni uniknąć dodatkowych komplikacji.

– Przeczuwałem, że do mnie wpadniesz – powiedział Anthony.

Zaprowadził go do dużego salonu na parterze. Bronson usiadł na wygodnej skórzanej kanapie, mając nadzieję, że ta wizyta nie potrwa długo.

– Zrobić ci drinka?

– Nie, dziękuję. Jak to odkryłeś?

– Od zawsze wiedziałem, że jestem adoptowanym dzieckiem – odparł gospodarz, siadając w fotelu. – Rodzice tego przede mną nie ukrywali. Dopiero po ich śmierci, kiedy mniej więcej półtora roku temu zostaliśmy sami z siostrą, postanowiłem dowiedzieć się, kim są moi rodzice biologiczni. Nie chciałem nikomu burzyć życia, pragnąłem tylko się dowiedzieć.

Bronson słuchał, jak Anthony otwiera się przed nim i czuł, że jego narastająca latami nienawiść zaczyna słabnąć. Przyjechał tu gotów do wojny, ale opowieść Anthony'ego o poszukiwaniu rodziny jakoś go rozbroiła. Rozumiał tę potrzebę, nie mógł mieć o to pretensji.

– Kiedy prawnicy poinformowali mnie o Olivii, kazałem im to

sprawdzić. Po prostu nie byłem w stanie uwierzyć. Mama zrobiła wszystko, żeby to nie wyszło na jaw.

Bronsonowi ścisnęło się serce. Jego matka w tajemnicy przed światem śledziła losy syna, a o swojej tragedii i miłości do dziecka powiedziała tylko mężowi. Po jego śmierci nie miała nikogo, komu mogłaby się zwierzyć.

– Dlaczego rozmowę z matką odkładałeś tyle miesięcy?

– Nie jest tajemnicą, że mam poważne kłopoty osobiste – odparł Anthony po chwili milczenia. – Ponieważ moje małżeństwo było bliskie rozpadu, uznałem, że lepiej będzie powstrzymać się z tą rozmową do czasu, kiedy zacznie się nam z żoną układać. Niestety na razie na to się nie zanoszą, a ja muszę uporządkować życie. Skorzystałem z okazji, że Charlotte wyjechała na kilka dni i umówiłem się z Olivią, aby jej powiedzieć, że wiem i naradzić się, co mamy robić.

Cholera jasna. Przecież na miejscu Anthony'ego zrobiliby to samo, też chciałby uporać się z tą sprawą.

– Podjęliście decyzję, jak będziecie dalej postępować?

– Na razie pozostaniemy w kontakcie telefonicznym i unikamy osobistych spotkań. Nie chcemy budzić zainteresowania prasy, nikomu to nie jest potrzebne. Ani mnie ze względu na moją sytuację domową, ani tobie i Mii, zwłaszcza że spodziewacie się dziecka.

– Ciekaw byłem, kiedy o niej wspomnisz, kiedy w tej układance znajdziesz miejsce dla Mii – odezwał się Bronson, sztywniejąc.

– Wspominam o niej wyłącznie ze względu na jej związek z tobą.

– Ze mną? To nie ja wysłałem ją do pracy u biologicznej matki, mimo że znała ten sekret.

– Tak, ona została w to wciągnięta tylko dlatego, że jest matką twojego dziecka, a ty najprawdopodobniej złamałeś jej serce. Czy już rozmawiałeś z

nią o tym, że znała tę tajemnicę?

– To nie twoja sprawa! – odparował.

– Nie zasługujesz na nią. Przestrzegałem ją przed tobą, kiedy szła do pracy u Olivii. Mówiłem jej, że jesteś playboyem i będziesz próbował ją uwieść.

– Ciekawe, dlaczego ją przestrzegałeś? Chciałeś ją mieć dla siebie, bo żona ci nie wystarczała i musiałeś jeszcze zdobyć Mię?

– Nigdy nie zdradziłem żony – warknął Anthony, zrywając się z fotela.

– Mam dość tych pomówień! Mia jest mi bliska jak siostra, a te plotki i insynuacje po prostu ją zabijają. Zwłaszcza teraz, kiedy jest w ciąży.

Czy to prawda? Jeszcze niedawno w to wierzył, ale teraz... Czy to ma jeszcze znaczenie? Więc co ma robić, do jasnej cholery?

– Widzę, że masz gonitwę myśli i zdaję sobie sprawę, że nie przepadaliśmy za sobą. Ale zapewniam cię, że nigdy nawet nie tknąłem Mii. Była moją asystentką i jednocześnie najbliższą przyjaciółką, więc bardzo przeżyłem jej odejście z pracy. Postanowiła to zrobić, bo insynuacje o nas szkodziły mojemu małżeństwu. Podziwiam ją, że potrafiła to zrobić dla cudzego dobra.

– Więc to był jej pomysł, żeby zacząć pracować u mojej matki? To nie ty ją do niej wysłałeś?

– Ja? – Anthony parsknął śmiechem. – Nie żartuj łobie, przecież ją błagałem, żeby została.

Bronson poczuł dziwny ucisk w skroniach. Na Boga, zaczynał Anthony'emu wierzyć. Albo jest naiwnym idiotą, albo wreszcie przejrzał na oczy.

– Nigdy nie zdradzałeś żony? – powiedział, mierząc go wzrokiem.

– Nigdy. Ani z Mią, ani z nikim innym.

– A z Jennifer?

– Co ty wygadujesz? Skąd ci to przyszło do głowy?

Nie kłamał, to było widać gołym okiem. A więc Jennifer po prostu go wtedy oszukała.

– Bez powodu.

Przecież Anthony nie musi wiedzieć o tym, co wygadwała jego była narzeczona. A więc albo zdradzała go z kimś innym... albo to było jego dziecko.

– Wiem, że nie przepadamy za sobą – powtórzył Anthony, stając przy oknie – ale bardzo cię proszę, dbaj o Mię. Ona próbuje być twarda, ale ma wrażliwe serce. Łatwo ją zranić, tym bardziej że brak jej rodzinnego oparcia.

– Nie zamierzam rozmawiać z tobą o jej sercu, Anthony – mruknął.

– W porządku, ale wiedz, że Mia bardzo wiele dla mnie znaczy.

Przełknąwszy ślinę, skinął głową. Dla niego także Mia bardzo wiele znaczy. Już kiedyś był w podobnej sytuacji, tyle że tym razem...

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Mia weszła do gabinetu z bijącym sercem. Nie mogła się doczekać, kiedy pozna płeć dziecka. Miała nadzieję, że to będzie szczęśliwy dzień, a Bronson w czasie badania potrzyzyma ją za rękę. Ale stało się inaczej. Nie rozmawiała z nim od trzech tygodni, od czasu, gdy wściekły wypadł z jej bungalowu. Może kiedy to wreszcie przemyśli, odezwie się do niej. O ile wciąż jej pragnie.

A jednak! Ledwie zdążyła położyć się na stole zabiegowym, zastukał do drzwi.

Boże, tak chciała, żeby przyszedł! Może zdołała go tutaj ściągnąć telepatycznie?

- Spóźniłem się?
- Nie, właśnie zaczynamy – odparła lekarka.
- Zrobiłeś mi niespodziankę – odezwała się Mia.
- Przecież mówiłem, że będę obecny w życiu tego dziecka.

Miała nadzieję, że przyszedł tu wiedziony troską i miłością, a nie z poczucia obowiązku. Czy znowu zaczął wątpić, że jest ojcem?

Nie wziął jej za rękę ani nawet na nią nie spojrzał, gdy lekarka włączyła ultrasonograf.

– Proszę bardzo, to jest serce – oznajmiła, pokazując obraz na ekranie. – Tętnice i żyły wykształciły się prawidłowo. Zrobię pomiary, żeby określić w przybliżeniu wagę dziecka.

Mia czekała w napięciu, teraz ważne było tylko to, czy dziecko jest zdrowe i dobrze się rozwija. Nic innego się nie liczyło: ani Bronson, ani jego złość, ani tajemnica, którą ukrywała przed nim.

– Dziecko waży około trzystu gramów i ma prawidłowo zbudowane serce i inne organy. A teraz spróbujemy zobaczyć, jakiej jest płci.

Mia znów zerknęła na Bronsona. Wpatrywał się w ekran, unikając jej wzroku. Równie dobrze mogłaby się bez niego obejść, pomyślała.

– Wygląda na to, że będziemy mieć dziewczynkę – powiedziała lekarka.

– Na pewno? – dopytywała się Mia.

– Tak, aparatura pozwala to stwierdzić z całą pewnością. Popatrz w ekran. Widzisz?

– Czy ono... czy ona trzyma paluszki w buzi?

– Owszem – roześmiała się lekarka. – Najwyraźniej twoja córeczka lubi się bawić.

Gdy po chwili dziecko się obróciło i włożyło do buzi kciuk, oczy Mii zaszczyły łzami.

Dlaczego Bronson okazuje jej taki chłód? Czemu nawet na nią nie spojrzy ani nie dotknie ręki? Czy stała się dla niego całkowicie obojętna?

– Zrobiłam wydruki, żebyście mogli podziwiać córeczkę w domu. Następne USG wykonamy w trzydziestym drugim tygodniu. Może macie jakieś pytania?

Mia potrząsnęła głową, a lekarka wręczyła zdjęcia Bronsonowi.

– Wobec tego dziękuję i do zobaczenia.

Mia zeszła ze stołu, po czym ruszyła do łazienki, żeby się przebrać.

– Posłuchaj, jak powiedziałem, przyjdę tu ze względu na dziecko.

Odwróciła głowę i spojrzała mu prosto w oczy.

– Tylko na dziecko? Może nie chcesz się do tego przyznać, bo uważasz, że byłam wobec ciebie nielojalna, ale wiesz świetnie, że nie zrobiłam nic złego. Rozumiem, że szukasz wokół siebie winnych, ale proszę, żeby to się

nie skrupiało na mnie i na dziecku.

– Czego po mnie oczekujesz? Byłem kiedyś w identycznej sytuacji, wtedy też padłem ofiarą kłamstw i manipulacji.

Przełknawszy ślinę, postanowiła zdobyć się na odwagę. Musi mu to wyjaśnić.

– Wspominałam ci, że gdy zginęli moi rodzice, byłam z nimi w samochodzie. Podśluchałam wcześniej mamę, która mówiła komuś przez telefon, że spodziewa się dziecka. Gdy podniecona zaczęłam ją o to dopytywać, poprosiła mnie, żebym nikomu nie mówiła. Ale mnie nie przyszło do głowy, że miała też na myśli mojego ojca. I wygadałam się w aucie, a oni zaczęli się kłócić.

Nie rozumiałam, o co im chodzi, ale pamiętam, że ojciec powiedział, że to nie jego dziecko.

Oparła się o drzwi łazienki, modląc się w duchu, by Bronson zrozumiał, dlaczego nie zdradziła sekretu Anthony'ego. I żeby zrozumiał, jak bardzo go kocha.

– Przez lata nieustannie odtwarzałam w pamięci tę rozmowę. Gdybym trzymała język za zębami, nie doszłoby do wypadku, więc przysięgam sobie, że nigdy więcej nie wygadam żadnej tajemnicy. I dotrzymałam słowa. Kocham cię, Bronson, ale jeśli ty nie możesz mnie zrozumieć i wybaczyć mi, że nie zdradziłam ci sekretu Anthony'ego, to obawiam się, że nasz związek nie ma przyszłości.

Zanim zdążył odpowiedzieć, zamknęła się w łazience. Drżącymi rękami wyrzuciła do pojemnika na śmieci jednorazową koszulę i włożyła ubranie. Całą duszą pragnęła być z Bronsonem, ale nie chciała dopuścić, by jego wewnętrzne zmagania zmały ich związek. Jeśli jest jeszcze do uratowania.

W głębi serca wierzyła, że można go uratować. Chociaż Bronson był na

nią wściekły, czuła, że się o nią troszczy i ją kocha. Musiała wierzyć w tę miłość, bo bez niej nie miałyby szansy w walce o rodzinę.

Wygładziła na zaokrąglonym brzuchu sukienkę zaprojektowaną dla niej przez Victorię, po czym otworzyła drzwi. Na krześle przy jej torebce leżały wydruki, Bronsona już nie było.

Dotknęła opuszkami palców dziecięcej twarzyczki przysięgając sobie w duchu, że niezależnie od tego, jak się ułoży między nią i Bronsonem, zrobi wszystko, co w jej mocy, by jej córka miała kochający dom.

Miała jednak nadzieję, że gdy da Bronsonowi czas do namysłu, on dojdzie z sobą do ładu, więc dla dobra własnego i dziecka musi tak zrobić.

Późnym wieczorem pojechał do matki. Od chwili gdy tego dnia zobaczył na ekranie dziecko, nieustannie rozmyślał o jej decyzji sprzed czterdziestu lat. I o bólu malującym się w oczach Mii. Wiedział, że marzyła o rodzinie, ale nie chciał być bohaterem jak z baśni. To nie był scenariusz, to było jego życie, a on naprawdę nie wiedział, jak to wszystko się skończy.

Matka siedziała z książką na białej kanapie w salonie. Na olejnym portrecie wiszącym naprzeciwko drzwi młoda Olivia trzymała swą pierwszą oskarową statuetkę. Fizycznie niewiele się zmieniła, pomyślał Bronson z radosnym uśmiechem.

– Mamo...

– Mój Boże, ale mnie wystraszyłeś – powiedziała, podnosząc głowę znad książki. – Czekałam na ciebie, ale wiedziałam, że potrzebowałeś czasu na przemyślenia.

Bronson czuł się zbyt podminowany, by usiąść i zbyt wyczerpany, żeby stać.

– To będzie dziewczynka – wyrzucił z siebie.

– Cudownie! – Olivia klasnęła w dłonie. – Tak się cieszę, że się wam

ułożyło z Mią.

Miał ochotę nalać sobie drinka, ale obawiając się, że alkohol dobrze mu nie zrobi, niezdecydowany zatrzymał się przy barku.

– Nic się między nami nie ułożyło. Byłem przy badaniu, ale kiedy dowiedziałem się, że to dziewczynka i że jest zdrowa, wyszedłem.

Przyrzekłem Mii, że będę tam ze względu na dziecko.

– Tylko ze względu na dziecko? A Mia nie zasługuje na troskę?

– Nadużyła mojego zaufania.

– Przecież wiesz, w jakiej była sytuacji. Czemu zamęczasz ją i siebie?

Ona tak jak ty jest rozdarta. Jestem przekonana, że kusiło ją, żeby ci o tym powiedzieć. Bo ona cię kocha całym sercem.

Nie chciał słuchać o lojalności czy miłości Mii, skoro dla niej ważniejsza była lojalność wobec Anthony'ego. Przecież miłość opiera się na zaufaniu, po prostu. A gdy on w końcu zaczął jej ufać, wyszło szydło z worka.

– Przyszedłem, żeby porozmawiać o tobie. Mia sobie świetnie poradzi.

– Jeśli naprawdę tak myślisz, to jej nie znasz.

Nie, nie będzie tego wałkował. Czy tak trudno zrozumieć, że nie zniósłby kolejnej zdrady?

– W czasie dzisiejszego badania myślałem o tobie. – Bronson usiadł w fotelu naprzeciwko matki. – O tym, co musiałaś przeżywać, oddając dziecko. Uważam, że to było heroiczne, bo zrobiłaś to dla jego dobra, nie myśląc o sobie.

– Kierował mną skrajny egoizm, synku. Oddałam Anthony'ego, bo stałam u progu obiecującej kariery. Na sukcesach zawodowych zależało mi bardziej niż na rodzinie. I nawet nie byłam zakochana, to był tylko romans. Byłam egoistką.

– Mamo, to nie był egoizm. Zrobiłaś to z miłości.

– Wiedziałam, że będzie mu najlepiej w rodzinie która pragnie dziecka. Zresztą okazało się wkrótce, że rodzice Anthony'ego spodziewają się własnego. Decyzja o oddaniu go była najtrudniejszą w całym moim życiu i rozmyślałam o tym nieustannie. Ale kiedy dziś do tego wracam, wiem, że postąpiłam słusznie.

– Powiedz mi szczerze, czy mnie i Victorii nie mówiłaś o tym, bo sądziłaś, że cię potępimy? Czy też milczałaś dlatego, że byłem skonfliktowany z Anthonym i bałaś się, że to tylko może zaognić sytuację.

– Z obydwu powodów. Obawiałam się waszej reakcji i tego, że gdybyś dowiedział się, że on jest twoim przyrodnim bratem, jeszcze bardziej byś go znienawidził. Ale przede wszystkim bałam się, że mnie potępicie.

– To jest bardzo ludzkie. Ale nie pochwalam tego, że trzymałaś to przed nami w tajemnicy. I absolutnie mnie nie cieszy pokrewieństwo z Anthonym. Ale ciebie kocham, mamó. Bezwarunkowo, zawsze będę cię kochał.

– Nie wyobrażasz sobie, ile to dla mnie znaczy, że mnie rozumiesz i mi wybaczasz – odparła ze łzami w oczach.

Bronson przesiadł się do niej na kanapę i ją objął.

– Kiedy dziś zobaczyłem dziecko, zrozumiałem, że zrobię wszystko, żeby dać mu oparcie i miłość. I jednocześnie zrozumiałem, że ty przez całe życie borykałaś się z poczuciem winy. A chciałaś jedynie zapewnić Anthony'emu kochającą rodzinę.

Taką bezradność widział u swej matki jedynie po nagłej śmierci ojca na atak serca.

– Synku, bardzo cię proszę, nie odrzucaj tego, co cię łączy z Mią. Spróbuj uratować ten związek. Ona kocha i ciebie, i wasze dziecko.

– Ale skąd mam mieć pewność, że mnie nie oszuka?

– Pomyśl tylko, gdyby nie była uczciwa, to przecież natychmiast po

odkryciu tej tajemnicy skontaktowałyby się z tabloidami.

– Chyba masz rację, ale ja po prostu nie jestem w stanie podejmować ryzyka.

– O czym ty mówisz? Mogę ci niemal zagwarantować, że gdybyś z nią porozmawiał, nie tylko przyjąłaby cię z otwartymi ramionami, ale też wybaczyłaby ci, że jej nie ufałeś. Bo prawdziwa miłość na tym polega. Na wybaczeniu. Przecież mi wybaczyłeś, prawda?

– Nie miałem ci czego wybaczać.

– I Mia powie ci to samo. Uwierz mi, miłość zdarza się tylko raz. Nie marnuj czasu na sprzeczki z powodu moich dawnych grzechów.

– Przestań się obwiniać. Wszystkie twoje dzieci wyszły na ludzi i mają się dobrze. I wszystkie cię kochają. Zobaczysz, znajdziemy z tego jakieś wyjście.

– A co powiemy prasie? – spytała drżącym głosem.

– Zanim nie będziemy w stanie stanąć swobodnie przed kamerami, nic nie będziemy mówić. Najpierw musimy wypracować wspólny front.

– Byłbyś w stanie przezwyciężyć niechęć do Anthony'ego?

– Zdaję sobie sprawę, że byłem wobec niego niesprawiedliwy.

Oczywiście, w życiu zawodowym nie unikniemy starć, ale okazało się, że w wielu sprawach osądzałem go fałszywie, przypisując mu różne niegodziwości.

– Więc sądzisz, że możecie się pojednać?

– Ale najpierw muszę dojść do ładu z sobą.

Na pożegnanie mocno ją ucałował.

Kończył się piąty miesiąc ciąży, a ona jeszcze nigdy nie czuła się lepiej. Mogła uskarżać się tylko na to, że nie ma już talii. Ale gdy czuła, jak córeczka się rusza, o znikającej talii natychmiast zapominała.

Przynajmniej z pięć razy przejrzała księgę imion, ale jakoś nie umiała znaleźć takiego, do którego byłaby przekonana. Rzecz jasna, tę ważną decyzję chciałyby podjąć wspólnie z Bronsonem. Ale od wczoraj, gdy widziała go w gabinecie, zadzwonił tylko po to, by się upewnić co do terminu następnego badania.

Była u kresu, kusił ją, żeby wparować do jego domu i wygarnąć mu, ile traci z powodu fałszywej dumy. I ze strachu. Rzuciła mu przysłowiową rękawicę, więc dlaczego nie podjął wyzwania?

Czemu mężczyźni wywalają w sobie emocje niszczące miłość? A mówiąc o negatywnych emocjach, nie dawał jej spokoju poranny telefon. Anthony zadzwonił, by jej powiedzieć o separacji z żoną.

Zerknęła na skrzynię i dwa pudła stojące w pokoju, który szykowała dla dziecka. Kołyska dotarła wczoraj, pościel i baldachim Fabrizio wysła wkrótce, jeśli Bronson powiadomił go o płci dziecka.

Gdy była u niego w zakładzie, nie przypuszczała, że przyjdzie jej zająć się samotnie przygotowaniem do narodzin. Była wtedy przekonana, że będzie się nimi radować wspólnie z Bronsonem.

Nie da rady sama zmontować kołyski, więc może poprosi o pomoc któregoś z pracowników Olivii? Ustawi się ją w przytulnym kąciку przy oknie.

Ciekawe, co jest w tych pudłach, pomyślała, otwierając pokrywę. Na przepięknej jasnoróżowej kołderce leżała kartka. „Moi Drodzy, tutaj znajdziecie wyprawkę dla córeczki, w drugim pudle przesyłam w prezencie od firmy komplet dla chłopca. Zatrzymajcie oba, ten, którego nie wykorzystacie tym razem, na pewno przyda się następnemu dziecku. Życzę Wam szczęścia, Fabrizio”.

Wzruszona przysiadła i przymknęła powieki. Nie chciała tych łez, ale

nie umiała ich powstrzymać.

– Płaczesz przeze mnie, kochanie? – Słyszając głos Bronsona, zaskoczona odwróciła głowę. – Skorzystałem z okazji, że nie zamknęłaś drzwi. – Silił się, by to brzmiało pogodnie, ale w jego oczach malował się niepokój zmieszany z bólem. – Pozwól, że ci otrę łzy – dodał, dotykając delikatnie jej policzka. – Jest mi bardzo przykro. Przepraszam.

W pierwszej chwili nie była w stanie wykrztusić słowa. Czy spełniły się marzenia? Zostały wysłuchane modlitwy?

– Za co mnie przepraszasz? – wyszeptała wreszcie.

– Za wszystko – odparł, siadając przy niej i tuląc jej głowę do piersi. – Przepraszam za moje wahania i wątpliwości. I za to, że nie umiałem odwzajemnić najcenniejszego daru. Podarowałaś mi bezwarunkową miłość, a ja nie potrafiłem w to uwierzyć.

– Ja wiem, że może powinnam...

– Postąpiłaś słusznie, wreszcie to zrozumiałem. Nie mogłaś mi zdradzić cudzej tajemnicy.

– Więc nie masz do mnie żalu?

– Nie mam i jeszcze raz przepraszam, że zaślepiła mnie złość. Kocham cię i wiem, że to będzie miłość do końca życia. Chcę ci okazywać, że jesteś dla mnie wszystkim i że dzięki tobie stałem się lepszym człowiekiem. Chcę się budzić przy tobie i przy tobie zasypiać, razem z tobą kochać naszą córeczkę i wspólnie się o nią troszczyć. O nią i nasze dzieci.

– Czy to są oświadczenia?

– Pomyślałem sobie, że może ci się spodoba ten pierścionek. – Wyjął z kieszeni i otworzył wyściełane aksamitem pudełeczko. – Moja matka dostała go od ojca.

– Nie mogę przyjąć pierścionka Olivii.

– Kiedy jej powiedziałem, że zamierzam ci się oświadczyć, niemal skakała z radości. To nie jest jej zaręczynowy pierścionek, z tamtym mama nigdy się nie rozstanie. Ten dostała od ojca z okazji moich narodzin z intencją, żebym po latach podarował go mojej przyszłej żonie. Więc zobaczmy, czy na ciebie pasuje.

Mia spoglądała z zachwytem na brylanty mieniające się na jej palcu. Ale czy...?

– Nie – odparł, czytając w jej myślach. – Moja była narzeczoną chciała dostać nowy pierścionek, więc o istnieniu tego nawet jej nie wspominałem.

Uszczęśliwiona zarzuciła mu ręce na szyję, ale dziecko nie pozwoliło jej przytulić się zbyt mocno.

– Przepraszam – roześmiała się. – Bella ostatnio bardzo nam urosła.

– Bella?

– Tak ją czasem nazywam w myślach...

– Bella czyli piękna. Ale czy będzie tak piękna jak jej matka?

– Wypuścisz ją wreszcie z objęć? – zapytał, patrząc na żonę, która z promiennym uśmiechem kołysała śpiącą córeczkę.

– Ona jest tak cudowna, nie mogę od niej oderwać wzroku.

Bronson świetnie to rozumiał i kochał ten widok. Uwielbiał patrzeć na szczęśliwą Mię z Bellą w ramionach. Z Bellą, która odziedziczyła po matce czarne włosy i ciemnoczekoladowe oczy w kształcie migdałów.

– Przecież trzeba wreszcie zrobić użytek z naszej włoskiej kołyski – zauważył z uśmiechem.

– Tak, ale ona musi czuć, że jest bardzo przez nas kochana.

– Bądź spokojna, Bella to wie. Kocham cię, Mia, z każdym dniem coraz bardziej.

– Z wzajemnością, mój drogi.

- Dzwoniłem do Anthony'ego, przed chwilą skończyliśmy rozmowę.
- Zaproponowałeś mu reżyserowanie tego filmu?
- Obaj wiemy, że mamie bardzo na tym zależy i obaj chcemy, żeby to był najlepszy film w jej karierze.
- Ogromnie się cieszę, że potraficie się z Anthonym porozumieć.
- Chciałbym, żeby nie tylko reżyserował film, ale także był jego współproducentem. Jeszcze mu o tym nie wspominałem, ale zrobię to, kiedy się spotkamy. Wiesz, nigdy bym nie przypuszczał...
- Że życie przyniesie ci tak wspaniałe niespodzianki? Uwierz mi, świetnie rozumiem, co to znaczy. I wiem, czym są spełnione marzenia.